

CZASOPISMO DLA CIEBIE

NR 4 (1003), 2018
Беларусь. Belarus

BELARUS

Polityka. Gospodarka. Kultura

ISSN 1991-8216



ПАРТНЁРЫ Ё ЛІЧБАВЫМ АСЯРОДДЗІ

АКЦЭНТ
СТАР. 22-29

INTERNATIONAL

The Minsk Times

Socio-political Weekly

O wydarzeniach na Białorusi i na świecie

**Tygodnik
czytany
w kilkudziesięciu
krajach**

Nie zapomnij o prenumeracie

SPIS TREŚCI



CZAS ZNACZĄCYCH DZIAŁAŃ I NOWYCH PLANÓW

14 Dzwonią dzwony Chatynia Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden... Odliczanie kilometrów od zjazdu z autostrady Mińsk — Witebsk tylko przyspiesza bicie serca przed spotkaniem z kompleksem memorialowym „Chatyni”. Siedemdziesiąt pięć lat temu tą samą drogą ruszyli w kierunku wsi z bronią w rękach członkowie oddziałów karnych. Chatyni starło z powierzchni ziemi, spalono wraz z domami i wieszniami



REWOLUCJA ZA POMOCĄ CYFRY

18 Brawo! Świetnie! Dobra robota!

20 Dlaczego eksporterzy potrzebują narodowej prezentacji Białoruś aktywnie przygotowuje się do Światowej Wystawy „EXPO-2020”, która odbędzie się od października 2020 roku do kwietnia 2021 roku w Dubaju

24 Jeśli konkurować, to na całym świecie

26 Czas zmiany karty na smartfon Przejście z gotówki na płatność elektroniczną jest światowym trendem

30 „Wetlands” — dla dobra środowiska Pięcioletni projekt UNDP o budżecie wynoszącym prawie pięć mln dolarów pomoże Białorusi nie tylko zrobić zarządzanie leśnymi i podmokłymi ekosystemami bardziej zrównoważonym finansowo, ale również bardziej skutecznym dla zachowania flory i fauny

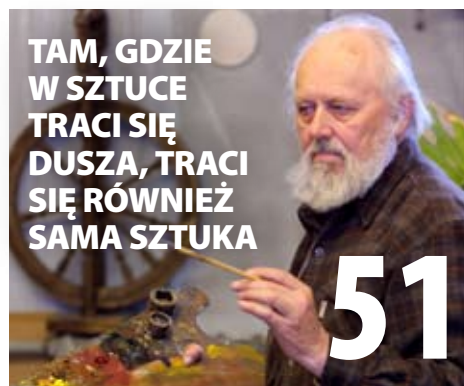
34 Baterie wymagają grafitu Uzależnienie od litu można przewartościować — uważają białoruscy naukowcy

36 Stacja atomowa w Ostrowcu: W lustrze współczesnych technologii

38 У беларускім Кувейце “чорнае золата” — ...белае

40 Lekarze na progu ery odkryć

48 Ciekawe kroniki Wielkiego Wielki Teatr Białorusi to nie tylko spektakle repertuarowe i premiery, ale jeszcze dużo innych kreatywnych projektów



TAM, GDZIE
W SZTUCE
TRACI SIĘ
DUSZA, TRACI
SIĘ RÓWNIEŻ
SAMA SZTUKA

Białoruś.Belarus

Miesięcznik

Nr 4 (1003), 2018 rok

Wydawany od 1930 r.

Zaświadczenie o rejestracji państwowej środka masowego przekazu Nr 8 z dnia 02.03.2009 roku, wydane przez Ministerstwo Informatyki Republiki Białorusi

Założyciele:

Ministerstwo Informatyki
Republiki Białorusi
Redakcja gazety „SB”

Belvnesheconombank

Redaktor: Wiktor Charkow

Redaktor prowadzący:
Walentyna Żdanowicz

Projekt graficzny i łamanie:

Wadim Kondraszow
Nadieżda Ponkratowa

Białoruś.Belarus ukazuje się w języku białoruskim, angielskim, hiszpańskim, chińskim i polskim.

Czasopismo rozpowszechniane jest w 50 krajach świata. Za wiarygodność informacji, ich interpretację odpowiedzialność ponoszą autorzy tekstów. W przypadku wykorzystania materiałów czasopisma konieczne jest powołanie się na **Беларусь.Belarus**.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń reklamowych.

Wydawca:

Redakcja gazety „SB”

Czasopismo wydano w Krajowym Przedsiębiorstwie Unitarnym Wydawnictwo Białoruski Dom Druku
Aleja Niezależności 79,
Minsk, Białoruś, 220013

Zlecenie Nr 785

Łączny nakład — 2312 egz.
(w języku polskim — 534)

Adres redakcji:

ul. Б.Хмельніцкаго 10а, Mińsk
Białoruś, 220013
Tel.: +375 (17) 287 19 32
Fax: +375 (17) 287 15 96

E-mail: belmag@sb.by

Indeks prenumeraty w katalogu
„Bielapoczty”— 00135

Cudzoziemcy, którzy chcą zaprenumerować czasopismo „Belarus”, mogą skontaktować się z agencją „MK — Periodyka”.

E-mail: info@periodicals.ru

Telefon w Mińsku:
+375 (17) 227 09 10

© Беларусь.Belarus, 2018

OSOBLIWY CYKL DOBROCI

Co może być lepszego w kwietniu niż ciepłe i delikatne wiosenne słońce. Trzeba tylko mu się radować. Są jednak wyjątki. Pamiętam, że tego kwietniowego dnia, jak wielu w stolicy, siedłem ulicami Mińska, ciesząc się słoneczną pogodą. Kto wiedział, że od słońca wtedy, 26 kwietnia 1986 roku, trzeba było ukrywać się, gdzie tylko możliwe. Ponieważ uderzył Czarnobyl! I słońce wraz z niewidzialną chmurą promieniowania stanowiło prawdziwe zagrożenie dla naszego zdrowia.

Tak, od tego momentu minęło trzydzieści dwa lata. Ale Czarnobyl nie zniknął z naszej świadomości. Pamiętamy ofiary złośliwego wypadku jądrowego. Ucierpieli ludzie, ziemia, dla wielu zmienił się sposób życia. Ale pod koniec dwudziestego wieku człowiek znalazł przeciwśrodek na rozszałały atom. W kraju udało się podjąć te działania, które nie tylko zneutralizowały niebezpieczeństwo, ale także umożliwiły mobilizację zasobów w celu zminimalizowania skutków bezprecedensowej katastrofy technologicznej.

Odtąd wiele zostało zapomniane. Życie toczy się dalej. Ale nie można zapomnieć o życzliwości tych, którzy nie byli obojętni, którzy wzięli nasze kłopoty za swoje osobiste. Z różnych części świata przyszła nam pomoc.

Dziesiątki organizacji charytatywnych powstały na całym świecie, aby wspierać tych, którzy ucierpieli od Czarnobyla. To była prawdziwa ludzka solidarność — konkretna, namacalna. Białoruskie dzieci były przyjmowane do odzyskania w Europie, Ameryce... Wspominam z wdzięcznością włoską rodzinę Petrucci, w której latem odpoczywała nasza córka.

A potem córka, jako studentka, sama wozila kilka razy grupy dziecięce w celu poprawy zdrowia do Hiszpanii. Tam spotykała się z takimi samymi dobrodusznymi ludźmi, którzy uznali za swój obowiązek pomaganie innym. Poznaliśmy Raphaęla, który raz w roku latał do Mińska z hiszpańskiej Sewilli, a następnie jechał pociągiem

do Homla i dalej — do jednego z najbardziej dotkniętych przez Czarnobyl obszarów tego obwodu. A wszystko po to, aby odwiedzić młodą Wikę, która przez kilka lat każdego lata odpoczywała w ich rodzinie. Wszyscy wtedy związaliśmy się ze sobą duchowo.

Kłopoty łączą ludzi to powszechna wiedza. Czarnobyl stał się nie tylko naszym własnym, krwawym bólem, nieświadomie odkrył zaskakująco dobre cechy wśród sympatycznych ludzi na planecie. Stali się dla nas rodziną i przyjaciółmi, dzięki swojej nieobojętności, udziałowi w losie tych, którzy wpadli w trudne okoliczności.

Stopniowo Czarnobyl zapomniano. Jest to dialektyka życia — czas leczy nawet najpoważniejsze rany. Kraj poprzez swoją wolę i przy pomocy społeczności światowej (choć początkowo nie odpowiednio oceniała skalę skutków awarii jądrowej mianowicie dla Białorusi), co się nazywa, mógł zminimalizować syndrom czarnobylski. Dzisiaj nawet w rejonach dotkniętych awarią, ale tam, gdzie można w pełni żyć i pracować, ustanowione życie, ulepszona infrastruktura społeczna. System opieki medycznej został podniesiony na nowy poziom. Gospodarki rolne wzmocniły kontrolę nad pracą na ziemi, stosując technologie uprawy czystych produktów.

Tak, w dużej mierze polegaliśmy na naszych siłach. Ale doświadczenie świata było również przydatne. Została bezwiednie przeanalizowana japońska długość pobytu po eksplozjach atomowych w Hiroszynie i Nagasaki. Pomogli nam niezbędnym sprzętem, swoim profesjonalnym doradztwem. Ta pomoc była bardzo przydatna. Sam przykład ma bezpośredni odwrotny związek z pojęciem dobroci.

Wszyscy martwiliśmy się, kiedy ucierpiała elektrownia jądrowa Fokushima-1. Chcieliśmy przynajmniej czymś pomóc japońskim przyjaciołom. Oczywiście, potężna pod względem przemysłowym Japonia i sama sobie poradzi nawet z takimi technogenicznymi wyzwaniem. Ale kiedy nasze media donosiły, że na Białorusi odpoczywali japońscy uczniowie z tych miejsc, można było się tylko cieszyć, że udało nam się szczerze pomóc naszym przyjaciołom. To rodzaj cyklu dobroci.

Oto takie moje słowo w kwietniu. Do widzenia, drodzy czytelnicy.

WIKTOR CHARKOW




1

▶ AUTORYTET PRZYCHODZI WRAZ Z UMIEJĘTNOŚCIAMI

Poziom białoruskich transplantologów jest jednym z najwyższych na świecie

Dziesięć lat temu odbyło się naprawdę znaczące wydarzenie dla krajowego systemu opieki zdrowotnej: siłami białoruskich lekarzy wykonano pierwszy w kraju przeszczep wątroby. Z czasem okazało się, że był to początek dynamicznego rozwoju krajowej transplantologii.

„Osobiste uwagi i wsparcie ze strony prezydenta państwa Aleksandra Łukaszenki, skoordynowana praca wszystkich ogniw opieki zdrowotnej pozwoliły nam w tak krótkim czasie osiągnąć najwyższe wyniki w tym obszarze. Dzisiaj słusznie możemy być dumni ze swoich osiągnięć. Poziom białoruskich transplantologów jest imponujący i bez przesady jest jednym z najwyższych na świecie” — mówi wicepremier Wasilij Żarko.

W kraju udało się zbudować spójny system zaawansowanej opieki medycznej tego profilu we wszystkich regionach kraju, na czele którego jest Republikańskie Centrum Naukowo-Praktyczne Transplantacji Organów i Tkanki. To tutaj kształtuje się krajowa szkoła naukowa, idzie skuteczne szkolenie nowych młodych profesjonalistów. Ponadto co roku białoruscy specjaliści



uczestniczą i demonstrują najlepsze osiągnięcia naukowe na najważniejszych światowych forach medycznych.

2

▶ MAMY COŚ DO POKAZANIA

Zainteresowanie zagranicznych turystów wobec Białorusi rośnie z każdym rokiem. A w przededniu II Igrzysk Europejskich, które odbędą się w naszym kraju w 2019 roku, zostanie więcej gości.



Przed rozpoczęciem imprezy sportowej jest jeszcze czas i należy go używać tak wydajnie, jak to tylko możliwe. Do otwarcia potencjału turystycznego Białorusi przyczyni się międzynarodowe wiosenne targi usług turystycznych „Wypoczynek-2018” w Mińsku, uważa Siergiej Kowalczuk:

— Goście II Igrzysk Europejskich wezmą udział nie tylko w zawodach sportowych, ale również będą chcieli bliżej poznać nasz kraj. Powinniśmy zrobić tak, aby na godnym poziomie pokazać naszą kulturę, historię i piękno białoruskiej przyrody. Myślę, że Białorusi ma wielki potencjał dla rozwoju turystyki. Jeśli poprawnie będziemy organizować i przeprowadzić tę pracę, otrzymamy wynik.

Minister powiedział, że sam odwiedził cztery tuziny krajów, wiele widział i jest przekonany, że Białoruś ma coś do zdziwienia zagranicznych turystów. Ponadto są to dobre inwestycje w gospodarkę. W Ministerstwie Transportu są przekonani, że wprowadzenie pięciodniowego bezwizowego reżimu dla cudzoziemców przybywających do kraju przez Lotnisko Narodowe w pełni się uzasadniło. I spodziewają się przedłużyć termin pobytu bezwizowego do 10 dni. Nawiąsem mówiąc, przez rok z bezwizowej procedury wjazdu przez Lotnisko Narodowe skorzystało się już około 100 tysięcy obywateli z 68 krajów. Liderami są turyści z Niemiec, Polski,

Włoch, Wielkiej Brytanii, USA, Francji, Łotwy, Litwy.

3



▶ MAPA DROGOWA DOSTAW EKSPORTOWYCH

Wietnam jest zainteresowany białoruskimi maszynami i produktami mlecznymi

Przyszłe dostawy były omawiane podczas roboczej wizyty delegacji rządowej Białorusi pod przewodnictwem wicepremiera Władimira Siemaszki w Wietnamie. Władimir Siemaszko spotkał się z prezydentem Wietnamu Tran Dai Quangiem, strony omówiły wszystkie obszary dwustronnej współpracy, będące przedmiotem wspólnego zainteresowania. Tran Dai Quang ciepło opowiadał o swojej wizycie na Białorusi w czerwcu 2017 roku i podkreślił znaczenie porozumień dotyczących wyników wizyty, a także utrzymania wysokiego poziomu już ustanowionych stosunków politycznych i gospodarczych między Białorusią i Wietnamem.

Podczas wizyty w Wietnamie Władimir Siemaszko przeprowadził również negocjacje z przewodniczącym Ludowego Komitetu Hanoi, Nguyenemem Duc Chungiem, podczas których omawiano warunki dalszej dostaw białoruskich autobusów dla stolicy Wietnamu. Ponadto strona wietnamska wyraziła zainteresowanie współpracą w zakresie dostarczania szerokiej gamy białoruskiej techniki samochodowej, produktów mlecznych i leków, tworzeniem wspólnych przedsięwzięć w Wietnamie w celu produkcji tych towarów.

MIŃSK-TBILISI: CZAS WIELKICH PLANÓW

W Tbilisi odbyły się oficjalne wydarzenia wizyty prezydenta do Gruzji. W wyniku negocjacji kierownicy państw Aleksander Łukaszenka i Giorgi Margwelaszwili potwierdzili swoją determinację nie tylko do rozwoju współpracy gospodarczej, ale również kontaktów we wszystkich ważnych dla naszych państw i narodów kierunkach.

Przygotowując się do podróży służbowej do Tbilisi, przeanalizowałem własne archiwum, stworzone prawie trzy lata wcześniej. Wtedy w kwietniu 2015 roku w gruzińskiej stolicy odbyło się pierwsze w historii stosunków dyplomatycznych oficjalne spotkanie prezydentów Białorusi a Gruzji. Ale już w tym momencie nie było podstaw, aby zakładać, że głowy państw przyglądali się ku sobie, oceniali stopień możliwego wzajemnego zaufania. Rozmowa była

bardzo ciepła i otwarta. Prosto mówili o problemach zarówno wewnętrznych i zewnętrznych. O tym, czym możemy pomóc sobie w ich rozwoju. A jako punkt odniesienia rozwoju dwustronnej współpracy biznesowej określili obrót towarów o 200 mln dolarów.

Dzisiejsza wizyta prezydenta Białorusi do Gruzji, jak powiedział w wyniku negocjacji gruziński kierownik Giorgi Margwelaszwili, podsumowuje okres, który upłynął od chwili zeszłej wizyty do

kraju Aleksandra Łukaszenki. Co mamy w aktywie?

— Zgodnie z wynikami z poprzedniego roku nasze kraje wyszły na wysoki poziom wielkości wzajemnego handlu o około 112 — 115 milionów dolarów – stwierdził Aleksander Łukaszenka i natychmiast dodał:

— Oczywiście, liczba nie jest duża. Ale jeśli rozumieć to, że kiedyś było zero, a w ciągu dwóch-trzech lat przeszliśmy na taki poziom, to jest dobre tempo.

Taka dynamika rodzi pewność osiągnięcia wcześniej określonego celu – 200 milionów dolarów. Jej wzmacnia również intensywność kontaktów przedstawicieli kół biznesowych. Przed oficjalną wizytą prezydenta do Tbilisi otworzyło się gruzińsko-białoruskie forum biznesowe. Ono zostało uruchomione z podpisaniem pakietu dokumentów, wzmacniających zamiary współpracy konkretnych przedsiębiorstw białoruskich z partnerami gruzińskimi. W ich liczbie Białoruska Fabryka Samochodów, Mińska Fabryka Samochodów, „Biełszyna”, koncern „Biełnieftiechim”, przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego – wszystkich nie da się wymie-

Aleksander Łukaszenka:

Bardzo doceniam szczerą atmosferę spotkań w Tbilisi z moim kolegą, członkami Rządu, podczas których otwarcie i szczerze omawiają się wszystkie kwestie naszego współdziałania... Białoruś zawsze będzie otwarta dla współpracy z Gruzją, i ja wesprę każde wspólne projekty, skierowane ku dalszemu rozszerzeniu i pogłębieniu naszych stosunków



BELTA

nić. Liczba wzrostu współpracy już teraz wynosi kilkadziesiąt milionów dolarów. Delegacja białoruska ogólnie podjęła grunowne prace przygotowawcze, a więc została uhonorowana zasłużonymi słowami wdzięczności od prezydenta.

O czym myślą nasi wiejscy pracownicy po spotkaniu z prezydentem kraju

Ważne jest to, że nie zatrzymujemy się tylko na poziomie prostych operacji handlowych. Chodzi o pogłębienie współpracy przemysłowej, tworzenie wspólnych przedsięwzięć. Montaż białoruskich wind to tylko pierwszy projekt w kolei następnych, które już są na wystarczająco wysokim etapie opracowywania. Ale co jest jeszcze cenniejsze dla gruzińskich partnerów – to gotowość białoruskich specjalistów do dzielenia się wiedzą, przekazywając stronie gruzińskiej technologie i nauczając odpowiednich specjalistów. I robimy to absolutnie szczerze. Oto w

taki sposób o tym podczas negocjacji powiedział prezydent:

— Zaczynamy tworzyć tu centra naukowe. Na przykład, centra naukowe hodowli zwierząt, uprawy roślin. To jest potrzebne dla ludzi. Bez hodowli zwierząt nie może istnieć rolnictwo, to znaczy nie będzie ani mięsa, ani mleka. To jest jądro, które ma być w Gruzji własne, trzeba zbudować go na postawie naukowej, i obiecywaliśmy to zrobić. Bardzo chcę, żeby tworząc wspólne produkcje wind, traktorów, samochodów, złożonych AGD – w każdym kierunku – zrobiliśmy wszystko, żeby one się rozwijały. Dla tego potrzebne są ludzie. Kadra. Wszystkim ministrom powiedziałem: dlatego że jakiś okres dla Gruzji, będziemy szczerzy, został stracony, tak się stało, wam, oczywiście, nie jest łatwe, obecnemu pokoleniu polityków. Pomożmy przygotować kadry.

Giorgi Margwelaszwili odebrał taką strategię z wielką wdzięcznością. Kiedy partnerstwo porusza nie tylko zainteresowanie komercyjne, ale również bardziej wysokie cele, jego przyszłość wydaje się jeszcze jaśniejsza i bardziej skuteczna. Właśnie dlatego głównym ostatecznym dokumentem negocjacyjnym została podpisana przez prezydentów umowa o podstawach współpracy białorusko-gruzińskiej. Jest to strategiczny dokument, mocujący dążenie obu państw ku rozwojowi współdziałania przez wiele lat.

Oczywiście, nasza szczerza otwartość też ma podstawę historyczną. To pewnego rodzaju hołd temu wsparciu politycznemu, które Gruzja zawsze dawała nam na arenie międzynarodowej. Aleksander Łukaszenka wspominał o tym ciepło:

— Jestem wdzięczny kierownictwu Gruzji, Rządowi, Parlamentowi za to wsparcie, które zawsze dawaliście i dajecie Bia-

стр. 6

стр. 5 łuśni na platformach międzynarodowych – w ramach OBWE, Organizacji Narodów Zjednoczonych i razem z wami, członkowie „Partnerstwa Wschodniego”. Nie było takiego wypadku, żeby Gruzja nie stała obok Białorusi w najtrudniejszych czasach. Zarówno Micheil Saakaszwili i obecna władza – zawsze mnie wspieraliście. Wspieraliście Naród Białoruski. I pod tym względem, oczywiście, jesteśmy zobowiązani naszym braciom Gruzynom za tę ogromną solidarność, którą zawsze pokazywaliście w stosunku do Białorusi.

W tym również jest korzenie tego, że w partnerstwie Mińsk a Tbilisi nie ograniczają się tylko problematyką handlowo-gospodarczą. Na pierwszy plan wchodzi również tematy o znaczeniu socjalnym, powiedział prezydent Białorusi:

— Możemy podzielić się swoimi wynalazkami w zakresie zapobiegania i likwidacji skutków sytuacji nadzwyczajnych. Nabiera tempa współpraca między naszymi lekarzami, centrami medycznymi, uczelniami profilowanymi. W tym roku z udziałem specjalistów białoruskich w Gruzji zacznie się realizacja programu transplantacji wątroby.

No i, oczywiście, dla wzmocnienia przyjaźni ważne są kontakty na poziomie życia codziennego między naszymi ludźmi. Tu swoją rolę mają zagrać projekty w sferze turystyki, wymiany kulturalnej. Kluczem zaś sukcesu współpracy we wszystkich kierunkach pozostaje wola polityczna kierownictwa dwu krajów. Prezydent Białorusi podsumował oficjalną część pracy w Tbilisi w taki sposób:

— Bardzo doceniam szczerą atmosferę spotkań w Tbilisi z moim kolegą, członkami Rządu, podczas których otwarcie i szczerze omawiają się wszystkie kwestie naszego współdziałania. Właśnie takie były negocjacje z moim szanownym kolegą i delegacją Gruzji. W stosunkach białorusko-gruzińskich nie ma zamkniętych tematów i kwestii. Nasz dialog na wszystkich poziomach wyróżnia szczerze zaufanie i szacunek. Powinniście pamiętać, że tam, w centrum Europy, macie niezawodną platformę, z której możecie nie tylko mieć z kimś stosunki, ale również handlować. Jesteśmy gotowi do takiej współpracy, i jestem pewien, że ufacie moim słowom dlatego, żeśmy nigdy was nie zawiedli. Białoruś zawsze



będzie otwarta dla współpracy z Gruzją, i ja wesprę każde wspólne projekty, skierowany ku dalszemu rozszerzeniu i pogłębieniu naszych stosunków. Bardzo chcę jako człowiek, jako obywatel i jako głowa państwa, żeby u was wszystko było dobrze. Żebyście żyli spokojnie. Naród Gruzji zasługuje na szacunek i spokojne istnienie na tej planecie. Jest to starożytny naród, który dał cywilizacji dużo dobrego. Doceniamy to, będziemy pamiętać o tym zawsze i zawsze jesteśmy gotowi, aby wyciągnąć rękę przyjaźni i pomocy do naszych braci w Gruzji.

Po ukończeniu oficjalnych negocjacji prezydenci odwiedzili Tbiliską Fabrykę Koniaku. Tu Aleksandrowi Łukaszenka szczegółowo opowiedzieli o historii przedsiębiorstwa oraz o subtelnościach technologii produkcji koniaku i jego prawidłowego spożycia.

Na tym przedsiębiorstwie zachowuje się jeden z najstarszych spirytusów koniakowych 1893 roku, który tam uważano za skarb narodowy. Dają go, aby degustować, tylko wysokim gościom. Skorzystał z tej możliwości również Aleksander Łukaszenka. Razem z Giorgi

Margwelaszwili oni ocenili walory smakowe leżakowanego napoju. Razem z tym Aleksander Łukaszenka wniósł toast za wielki i mądry Naród Gruzjiński i jego synów. Z kolei prezydent Gruzji wniósł toast za Naród Białoruski. Prezydenci podpisali beczki koniaku, założone w ich honor. Oraz dokonali kupażowania (zmieszania spirytusów o różnym leżakowaniu w celu otrzymania napoju) oraz zapieczętowali jeszcze jedną beczkę do nadchodzącej 25-j rocznicy stosunków dyplomatycznych Białorusi a Gruzji.

Na drugi dzień oficjalnej wizyty do Gruzji prezydent przyniósł kwiaty do memoriału bohaterom, poległym za jedność Gruzji, spotkał się z Katolikosem-Patriarchem całej Gruzji, Arcybiskupem Mccheta-Tbilisi, Metropolitą Picundy i Suchumi-Abchazji Eliaszem II i prowadził negocjacje z premierem Gruzji Giorgi Kwirikaszwili.

A pierwszy dzień pracy prezydenta w Tbilisi skończył się dość symbolicznie. Aleksander Łukaszenka prezentował swojemu gruzińskiemu koledze Giorgi Margwelaszwili traktor. To mały pojazd BELARUS-152 będzie bardzo korzystny



w ogrodzie gruzińskiego kierownika. Tu interesy dwóch prezydentów całkiem się zbiegają. Giorgi Margwelaszwili, jak również Aleksander Łukaszenka jest w dużym stopniu zainteresowany rolnictwem indywidualnym. Jednego razu sieci społecznościowe nawet obleciał raport fotograficzny o przyzwoitym zbiorze ziemniaków z nasion białoruskich. Białoruska technika będzie pomagać prezydentowi Gruzji. To świetny test tym bardziej, że specjaliści teraz prowadzą negocjacje o adaptacji niektórych traktorów białoruskich do warunków gruzińskich w celu następnego sprzedaży i organizacji wspólnej produkcji.

Eliasz II

Rozmowę zaś z Patriarchem prezydent zaczął od wspomnienia o pierwszym spotkaniu. Podczas poprzedniej wizyty Eliasz II spotkał Aleksandra Łukaszenka słowami:

— Jak długo na pana prezydenta czekaliśmy tu.

To powitanie, wyznał prezydent, on zapamiętał na całe życie:

— Ja to pamiętam i bardzo doceniam to, że Wasza Świątobliwość zawsze znajduje czas spotkać się ze mną tu. Ja zaś Jego Świątobliwości obiecuję, że będę ciągle przyjeżdżać w wasze świetne miasto i kraj. I jeżeli na to będzie wola Boża i Waszej Świątobliwości, ja koniecznie będę spotykał się Waszą Świątobliwością. Dla mnie to wielka radość i wartość. Wasza Świątobliwość jest bardzo szanowaną osobą nie tylko w Gruzji, ale również na całym świecie prawosławnym i nie tylko.

Patriarsze Aleksander Łukaszenka przekazał słowa pozdrowienia od naszych szanownych metropolitów Filareta i Pawła. Przy tym on powiedział, że między naszymi narodami bardzo dobre i ciepłe stosunki były zawsze:

— Nie jesteście dla nas cudzymi ludźmi. Jesteście naszymi prawdziwymi braćmi. I nie mamy innego wyjścia, tylko budować najcieplejsze i najlepsze stosunki, już nie będąc w jednym państwie.

Postęp w rozwoju stosunków białorusko-gruzińskich w ostatnich latach jest bardziej niż widoczny. Oczywiście są nie po prostu wzajemne dążenia, ale i czyste ludzkie pragnienie przyjaciół, aby być potrzebnymi dla siebie. Prezydent powiedział Patriarsze:

— Powinniście wiedzieć, że zawsze będziemy obok was. Jesteśmy gotowi, aby podzielić się z wami tym wszystkim, co umiemy robić.

Za Białorusią już trwale zamocował się status kraju – dawcy bezpieczeństwa

w regionie europejskim. Spokój, jak powiedział prezydent – to nasza marka. Oczywiście, to jest honorowe, ale jednocześnie bardzo odpowiedzialne i do dużo czego zobowiązuje:

— Będziemy robić wszystko w tym celu, żeby nie tylko u naszych sąsiadów, ale taki spokój był w każdym innym państwie. I jesteśmy gotowi, aby w tym kierunku zrobić wszystko to, co będą chciały te państwa, jak to było w wypadku z Ukrainą.

Giorgi Kwirikaszwili

Podczas spotkania z głową Rządu gruzińskiego kontynuowano rozpoczęte przed tym przez głów państwa omówienie perspektywnych tematów rozwoju współdziałania pod względem praktyki. Ale zaczęła się rozmowa też liczycznie. Giorgi Kwirikaszwili z ciepłą wdzięcznością wspominał o odważnej pracy białoruskich ratowników podczas likwidacji pożaru w Wąwozie Bordzomskim. Premier po raz pierwszy opowiedział historię, podobną do legendy, ale to jest współczesna prawda życia:

— Chcę, żeby to znali wszyscy... Kiedy gasiliśmy ogień, musiałem osobiście kierować tą operacją. Jednego razu zbieraliśmy się wieczorem, planowaliśmy następną dzień i do mnie podszedł kapłan miejskiej cerkwi. Miał w ręku obraz Matki Bożej. On poprosił odnaleźć białoruskich lotników. Okazało się, dowódca załogi zaglądał do tej cerkwi. Chciał kupić obraz, ale przeora nie było, a bez jego błogosławieństwa było niemożliwe to zrobić. Wtedy lotnik nabrał w butelkę wody

стр. 8

Patriarsze Aleksander Łukaszenka przekazał słowa pozdrowienia od naszych szanownych metropolitów Filareta i Pawła. Przy tym on powiedział, że między naszymi narodami bardzo dobre i ciepłe stosunki były zawsze:

— Nie jesteście dla nas cudzymi ludźmi. Jesteście naszymi prawdziwymi braćmi. I nie mamy innego wyjścia, tylko budować najcieplejsze i najlepsze stosunki, już nie będąc w jednym państwie



стап. **7**

święconej i powiedział, że kiedy będzie leciał nad płonącym lasem, pokropi go świętą wodą. Kapłan szukał pilota, żeby prezentować mu obraz. Ta historia dla mnie pozostanie złotą stroną przyjaźni między narodami białoruskim a gruzińskim. Dziękuję. Jesteśmy wam bardzo wdzięczni.

Piękna i poruszająca historia. Kto wie, być może, z czasem ona zostanie legendą o źródłach mocnej przyjaźni Białorusinów a Gruzinów. A w nią koniecznie wplotą się jasne nici nie tylko wyczynu, ale również codziennej twórczej pracy. Prezydent przypomniał o istocie umów na najwyższym poziomie:

— Swojemu wicepremierowi powiedziałem: Gruzini to nasi bracia. Róbcie wszystko, jak na Białorusi. Jeśli czymś handlujemy, ucz ludzi, żeby oni mogli eksploatować tę technikę, mogli coś potworzyć w Gruzji. Jeśli nie wymieniacie dokumentów i kontraktów, a ogólnie scharakteryzować nasze uzgodnienia, one polegają na tym, że umowiliśmy się: nie po prostu będziemy handlować i tworzyć wspólne przedsiębiorstwa. Umówiliśmy się uczyć ludzi. Obiecuję: jesteśmy do tego gotowi. Można sprzedawać technikę, można technologie dotąd przywieźć. Ale jeśli mieszkańcy nie będą posiadali kompetencji, żeby zajmować się właśnie tym, co oferujemy, perspektyw będzie mało. Chcemy, żeby Gruzini – nasi bracia – od nas, jeśli dla was to będzie potrzebne, nauczyli się eksploatować, remontować technikę i, oczywiście, jeśli tworzymy wspólne przedsiębiorstwa, trzeba rozwiązać lokalizację, czegoby to nie kosztowało. Dla tego potrzebna jest kadra.

Prezydent szczególnie podkreśla: główne, żeby po technologiach natychmiast szli ludzie, którzy umieją z nich korzystać. Oni będą przygotowani. W tym w sferach rolnictwa i produkcji żywności.

Skończyła się wizyta jeszcze jednym spotkaniem prezydentów. Giorgi Margwelaszwili osobiście przyjechał na lotnisko, żeby pożegnać swojego wysokiego gościa i dobrego przyjaciela. Taka ceremonia nie jest przewidziana przez protokół. Według kanonów dyplomatycznych ona nie obowiązuje. A według ludzkiego zrozumienia, jeśli odbyła się, to jeszcze raz podkreśla to, na ile wysoko docenia Tbilisi przyjaźń z Mińskiem. Ona trwa nadal i się wzmacnia.

Dienis **Aleksiejew**

Podczas wizyty do Gruzji prezydent udzielił wywiadu dziennikarzom telewizji gruzińskiej, informuje Białoruska Agencja Telewizyjna. Aleksander Łukaszenka szczególnie powiedział:

O stosunkach z Rosją

— Zawsze czekam na pozytywny. Z prezydentem Putinem rozmawialiśmy natychmiast po wyborach. I, oczywiście, poruszyliśmy kilka pytań na temat dnia, które trzeba rozwiązywać i które są, możliwe, nawet nie kwestie prezydentów. Ale omawialiśmy je. Mam dobre stosunki z Władimirem Putinem. Jeśli pytania pojawiały się i gdzieś się akumulowały, nie było tego wypadku, żebyśmy nie rozwiązyali sytuacji. Niestety, akumulują pytania zarówno ministrowie i Rządy z obu stron. Wtedy mamy się dołączać. Niestety. Tak nie powinno być. Ale to jest życie, nie można uciec od tego.

Aleksander Łukaszenka dodał, że kwestie w stosunkach białorusko-rosyjskich związane są z konkurencją, rozwojem gospodarki rynkowej. Ale w sferze polityki takich problemów między krajami nie ma.

O stosunkach rosyjsko-gruzińskich

— Poruszaliśmy zarówno z prezydentem i premierem stosunki Gruzji i Rosji. Jestem pewien, jeżeli na to będzie wola gruzińskiego kierownictwa, Władimir Putin ten problem będzie rozwiązywał. On przecież świetnie rozumie, że nie jest to problem między narodami. Należy go rozwiązać na poziomie władz. I jestem pewien, że jeżeli będziecie bardziej natarczywi i otwarcie ze sobą, on będzie się rozwiązywał. Prezydent Putin, to zauważyłem, mój kolega i przyjaciel, on jakby otrzymał nowy oddech. Jestem pewien, że kwestie, które Rosja ma nie tylko z Białorusią, ale, na przykład, z Gruzją, on jest bardzo zdecydowany, aby rozwiązać.

O „Partnerstwie Wschodnim”

Na pytanie o tym, dlaczego on nie pojechał osobiście na szczyt „Partnerstwa Wschodniego” do Brukseli w końcu ubiegłego roku, Aleksander Łukaszenka odpowiedział w taki sposób:

— Zwykle wcześniej planujemy wycieczki, i przygotowywał się nasz minister spraw zagranicznych. Dlaczego nie powinnem ufać ministrowi? On właśnie pojechał na ten szczyt. Myślę, przyjdzie czas i ja odwiedzę ten szczyt.

Prezydent wyjaśnił, że to będzie zależec od tego, jakie tam będą omawiać się kwestie i jaki będzie namacalny wynik.

— Mam dużo propozycji i pytań, które trzeba omawiać w Unii Europejskiej. Są to zarówno ich problemy, i nasze problemy, i rosyjskie, i nawet, być może, gruzińskie. Mam swoją opinię. Przyjdzie czas – o tej opinii powiem. Mam coś do powiedzenia.

O dialogu z UE

— Nie mam wobec UE żadnych wymagań. Chcę po prostu, żeby nas szanowano. Dzisiaj UE ma problem z Ukrainą. Nie tylko Rosją, ale również UE... I Białorusią, ten prawie tysiąc kilometrów, pozostała bezproblemowym korytarzem dla UE z jednej strony i dla Rosji i Chin – z drugiej. I dla Gruzji. Chcemy, żeby UE to widziała i doceniała. Założmy, żeby w gospodarce nie było miar jednostronnych, torpedowania naszych towarów w UE. Nakładają cło, jeszcze coś. Co prawda, w tym kierunku już jest jakiś ruch.

O demokracji

— Umiemy podręczniki czytać i widzimy demokratyczną Gruzję (bez żartów), demokratyczną Europę. Widzimy wszystko. I pozytywne, i wady. Ale mamy swoje cechy narodowe. I wy (UE – Uw. ed.) powinniście je rozumieć, i nie trzeba pchać nas w plecy. To nie są wymagania, ale moje żądania. Mówię o tym Europejczykom. Jesteśmy niepodległym państwem z własną polityką zewnętrzną. A istotą naszej polityki jest welowektorowość, i drugie – nie tworzyć problemów naszym sąsiadom.



poprzez swojego oficjalnego partnera w regionie — firmę „Hermes”, powiedział zastępca dyrektora marketingu do spraw pracy komercyjnej na rynkach krajów WNP Aleksander Kazakiewicz:

— „Hermes” nie tylko realizuje traktory, ale zapewnia również serwis gwarancyjny i konserwację techniki, aktywnie uczestniczy w przetargach międzynarodowych, wystawach rolniczych, pokazach demonstracyjnych. W tym roku MTZ podpisała umowę handlową z „Hermesem” na dostawę ciągników „BELARUS” na ponad 340 tysięcy dolarów. Ponadto podczas wizyty delegacji państwowej Białorusi w Gruzji planowane jest zawarcie umowy o wartości ponad 860 tysięcy dolarów.

Wśród obiecujących projektów są dostawy białoruskich autobusów elektrycznych. Tbilisi i Batumi interesują się ekologicznym transportem. Aby omówić, jak szybko na gruzińskich drogach będą jeździć nasze autobusy elektryczne, administracja „Bielkommunmasza” osobiście przyleciała do Tbilisi na forum biznesowe.

Oprócz techniki, do Gruzji są również dostarczane białoruskie produkty spożywcze. Nawiasem mówiąc, dla Gruzynów znaleźć nasze produkty nie będzie już problemem — tylko w Tbilisi działają już dwie sieci sklepów z białoruskimi produktami. Podobne gruzińskie sieci handlowe w najbliższej przyszłości powinny pojawić się w naszym kraju.

Ważne jest, aby była wzajemność w stosunkach gruzińsko-białoruskich. Pomimo odległości mamy wiele punktów kontaktowych. Na przykład oba kraje geograficznie i już ekonomicznie łączą wschód i zachód. Gruzja, podobnie jak Białoruś, bierze udział w chińskiej inicjatywie „Wielki Jedwabny Szlak”. Ponadto nasz kraj może zaoferować gruzińskiemu partnerom dostęp do rynku EUG. Z kolei Gruzja może pomóc białoruskim przedsiębiorstwom zdobyć przychód w Unii Europejskiej dzięki obecnej umowie stowarzyszeniowej z UE.

Pod względem łatwości prowadzenia biznesu Gruzja jest jednym z najbardziej atrakcyjnych krajów. Władze celowo poszły drogą uproszczenia wszystkich procedur administracyjnych dla przedsiębiorców. I teraz w rankingu Banku Światowego Doing Business Gruzja znajduje się w pierwszej dziesiątce z Singapurem, Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. I to doświadczenie będzie interesujące dla naszego kraju, który również jest na dobrej drodze do liberalizacji biznesu.

Olga Zdanowicz

OKREŚLENIE DROGI EKONOMICZNEJ

Handel między Białorusią i Gruzją od kilku lat nabiera tempa. Zaplanowano zwiększenie obrotu towarowego do 2020 roku do 200 milionów dolarów. Wyniki 2017 roku pokazały, że w przyszłym roku można będzie zbliżyć się do tej liczby.

A następnie, oczywiście, konieczne będzie podniesienie poziomu, i oba państwa są tym zainteresowane. Już teraz istnieją przykłady udanej współpracy dwustronnej, które dowodzą, że mamy coś do zaoferowania sobie nawzajem.

Przewodniczący Białoruskiej Izby Handlowo-Przemysłowej Władimir Ułachowicz, wicepremier Białorusi Michaił Rusyj i pierwszy wicepremier — minister gospodarki i zrównoważonego rozwoju Gruzji Dmitrij Kumsiszwili na białoruskiej wystawie w Tbilisi

Większość białoruskiego eksportu do Gruzji to właśnie zaawansowane technologicznie produkty przemysłowe. Ale kraje są również zainteresowane spółdzielczością. Bonusy ze wspólnych projektów

są oczywiste — tworzenie miejsc pracy, rozszerzenie rynków. Obecnie w Tbilisi aktywnie rozwija się wspólna produkcja wind. W sierpniu ubiegłego roku białoruski „Mogilevliftmash” stał się częścią konsorcjum „Gruzijńska winda”. Zmontowano już kilkadziesiąt wind, a w 2018 roku planuje się wyprodukować do 200 sztuk.

Zakład montażowy w Gruzji planuje otworzyć i Mińska Fabryka Traktorów. Kwestia ta zostanie omówiona w najbliższych dniach w Tbilisi. Teraz MTZ dostarcza traktory „BELARUS” do Gruzji

Tak, Mińsk z roboczą wizytą odwiedził członek Rady Państwa, minister obrony Chińskiej Republiki Ludowej Wei Fenhe. Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka przeprowadził z nim spotkanie.

Należy zauważyć, że tylko od 2013 do 2017 roku odbyło się siedem wizyt przywództwa Ministerstwa Obrony Białorusi w ChRL i 11 razy delegacje przywództwa resortu wojskowego odwiedzały Białoruś. Planowo przeprowadzono wspólne szkolenia jednostek Sił Operacji Specjalnych Sił Zbrojnych

prowadzenie wspólnych ćwiczeń i szkoleń. Ponadto Chiny wielokrotnie zapewniały Białorusi bezpłatną pomoc wojskową. Na przykład w październiku 2017 roku została podpisana umowa na udzielenie takiej pomocy w wysokości 4,5 mln dolarów. Obecnie uzgodniono listę dostarczanych własności.

W ogóle, w dziedzinie wojsko-technicznej między Białorusią i Chinami podpisano pięć umów międzynarodowych. A koordynacja dwustronnej współpracy wojsko-technicznej jest przeprowadzana w ramach pracy Białorusko-Chińskie-

rzyliśmy bardziej nowoczesne próbki broni raketowej, które zainteresują naszą armię. Dziękuję za bezpłatną pomoc, którą udzielacie naszej armii” — powiedział w szczególności głowa państwa.

Aleksander Łukaszenka podkreślił, że Białoruś nie pozostanie zadłużona. „Musi pan minister o tym wiedzieć, i wszyscy chińscy przywódcy powinni o tym wiedzieć” — powiedział. — Pomogliście nam w najtrudniejszej chwili, gdy cały Zachód nałożył sankcje na Białoruś. Będziemy o tym pamiętać przez długi czas. Macie tu zaufanych przyjaciół”.

Aleksander Łukaszenko zauważyć, że cieszy się ze spotkania: „Przed wszystkim chcę pogratulować panu pomyslnego zakończenia wszystkich kampanii politycznych i walk w ChRL i konstatować fakt stabilności w stosunkach politycznych i społecznych w Chińskiej Republice Ludowej” — powiedział szef państwa białoruskiego.

Prezydent Białorusi poprosił obojście przekazać prezydentowi Xi Jinpingowi najcieplejsze pozdrowienia i życzenia.

Zwracając się do ministra obrony Chin, Aleksander Łukaszenka pogratulował Wei Fenhe zajmowania najwyższego stanowiska nie tylko w rządzie Chin, ale również faktu, że stał się głową jednej z najpotężniejszych armii na świecie.

„Chcę podziękować w pana osobie chińskim przywódcom za nieocenione wsparcie gospodarcze, finansowe, którego udzielał Białorusi. Szczególnie podziękowania za współpracę wojsko-techniczną, która rozwinęła się między naszymi krajami” — powiedział prezydent Białorusi.

Chiński minister z kolei odnotował wielkie sukcesy Białorusi na drodze do budowania państwowego. „Zrobiliście znaczący wkład do rozwoju dwustronnej przyjaźni. Nasze kraje są dobrymi przyjaciółmi i partnerami. I pod pana kierownictwem z przewodniczącym Xi Jinpingiem nasze kraje stają się żelaznymi braćmi” — powiedział Wei Fenhe.

Podziękował głowie państwa białoruskiego za możliwość spotkania i przekazał pozdrowienia i najlepsze życzenia w imieniu prezydenta Xi Jinpinga.

Władimir **Chromow**

PRZYJAŹŃ WZMACNIA RELACJE



Fakt ten na spotkaniu z prezydentem Białorusi Aleksandrem Łukaszenką podkreślił członek Centralnego Komitetu go, członek Rady Państwa, minister obrony Chińskiej Republiki Ludowej Wei Fenhe.

Białorusi i jednostek wojsk powietrznodesantowych Chin. Dwa szkolenia przeprowadzono na Białorusi, jedno — na terytorium ChRL. Od 2000 roku już 277 chińskich żołnierzy już otrzymało dyplomy Wojskowej Akademii Białorusi. Z kolei na uczelniach Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej zostało przeszkolonych bez opłaty 77 wojskowych Sił Zbrojnych Białorusi.

Tak, zgodnie z przedłożonymi do spotkania informacjami, perspektywy dalszej współpracy wojskowej między obu krajami obecnie obejmują zarówno szkolenia chińskich żołnierzy w Akademii Wojskowej i na wydziałach wojskowych uczelni wyższych Ministerstwa Obrony Białorusi i szkolenia białoruskich wojskowych w instytucjach edukacyjnych Chinach, prze-

go Komitetu w sprawie współpracy w dziedzinie uzbrojenia i sprzętu wojskowego.

Ogólnie rzecz biorąc, Chiny odegrały kluczową rolę we wzmacnianiu zdolności obronnych Białorusi, uważa Aleksander Łukaszenka, co powiedział na spotkaniu z członkiem Centralnej Rady Wojskowej, członkiem Rady Państwa, ministrem obrony Chińskiej Republiki Ludowej Wei Fenhe. „Pomogliście nam stworzyć najnowocześniejsze jednostki kosmiczne, wysłać na orbitę najnowocześniejszą satelitę. Stworzyliśmy z wami na Białorusi najnowocześniejsze centrum kontroli lotu. Pomogliście nam stworzyć najbardziej zaawansowaną broń raketową dla armii białoruskiej. Na tej podstawie, myślę, że udało stwo-



PARTNERZY ZAWSZE MAJĄ COŚ DO OMÓWIENIA

Białorusini mają bardzo ciepły stosunek do braci-Serbów. Aleksander Łukaszenka powiedział to na spotkaniu ze specjalnym przedstawicielem prezydenta Serbii, wicepremierem — ministrem spraw wewnętrznych Serbii Nebojsą Stefanovicem.



Nie ma potrzeby wstępnych słów, ponieważ mamy świetne stosunki z waszym krajem, inaczej nie może być”. Znamy się dobrze — Serbia i Białoruś. Nasze narody są bardzo przyjazne, zawsze mieliśmy bardzo dobre relacje — powiedział Aleksander Łukaszenka. — Myślę, że podczas wizyty w Mińsku po raz kolejny pan upewni się, że mamy bardzo ciepły stosunek do naszych braci-Serbów”.

Prezydent zauważył, że na Białorusi wiedzą, z jakimi problemami dzisiaj ma do czynienia Serbia. „Myślę, że znacie dobrze kwestie, które musimy rozwiązywać. Macie trudności, my też. Ale żyliśmy i będziemy żyć, bo jesteśmy Słowianami, starożytnymi narodami, jesteśmy w stanie przewycięzać trudności, jeśli istnieją, i przewycięzać je razem” — podkreślił szef państwa. Aleksander Łukaszenka i Nebojsa Stefanovic szczegółowo zbadali aktualne kwestie współpracy między krajami, sposoby rozwijania stosunków międzypaństwowych.

Jak wcześniej informowano, wcześniej prezydent Białorusi odbył rozmowę telefoniczną z prezydentem Serbii Aleksandrem Vucicem. Szefowie państw omówili obecny stan i perspektywy rozwoju stosunków między Białorusią i Serbią, w tym sposoby zwiększenia wzajemnego obrotu towarowego. Jednocześnie strony odnotowały zbieżność pozycji państw w sferze polityki, w kwestiach agendy regionalnej i międzynarodowej.

Aleksandar Vucic zaprosił Aleksandra Łukaszenkę na oficjalną wizytę w Serbii. Prezydent Białorusi przyjął to zaproszenie. Dokładne terminy wizyty zostaną skoordynowane przez kanały dyplomatyczne.

Specjalny przedstawiciel prezydenta Serbii, wicepremier — minister spraw wewnętrznych Serbii Nebojsa Stefanovic po spotkaniu z prezydentem Białorusi Aleksandrem Łukaszenką powiedział dziennikarzom o celu spotkania z białoruskim przywódcą i szczegółach rozmowy.

„Przekazałem osobiste zaproszenie prezydenta Vucica prezydentowi Łuka-

szence, aby w ciągu najbliższych kilku miesięcy odwiedzić Serbię. Dla nas będzie to bardzo ważna wizyta. Będziemy spotykać Aleksandra Łukaszenkę jako najdroższego gościa i chcielibyśmy podczas tej wizyty dotknąć jak najwięcej jak to możliwe i ekonomiczne, i polityczne tematy” — powiedział Nebojsa Stefanovic.

Specjalny przedstawiciel serbskiego przywódcy podkreślił, że dla jego kraju ważny jest rozwój współpracy gospodarczej z Białorusią. Zwrócił uwagę, że istnieje wiele obszarów, w których kraje mogą rozszerzać współpracę, zwiększać obrót towarowy i wyjść na rynki państw trzecich.

Nebojsa Stefanovic poinformował także szefa państwa białoruskiego o sytuacji w Serbii, osobno poruszył ostatnie wydarzenia w Kosowie. „Bardzo ważne jest, aby Serbia kontynuowała bliskie i braterskie stosunki z Białorusią i w tym względzie w pełni i dokładnie informowała naszych partnerów o wszystkim, co dzieje się w naszym kraju” — wyjaśnił minister.

Aleksiej Fedosow

Wielka Wojna Ojczyźniana pozostawiła białoruskiemu narodowi trudne dziedzictwo — pamięć o straszliwych tragediach ludzi, którzy stali się świadkami i ofiarami potwornych zbrodni faszyzmu. Dzisiaj składamy hołd pamięci mieszkańcom Chatynia, spalonego przez hitlerowców 75 lat temu.

22 marca 1943 roku do życia małej wioski przyszło nieszczęście. Ponoszący porażki na frontach najeźdźcy wykonali wyrok śmierci na ludność cywilną. Członkowie oddziałów karnych nie oszczędzali starszych, kobiet i niemowląt. 149 osób zginęło w ogniu.

Nigdy nie zaakceptujemy horroru rodziców, na których oczach umierały dzieci. Nigdy nie zapomnimy lęku i bezradności dziecka, które szuka ochrony u dorosłego i nie rozumie, za co odbiera mu życie. Nie możemy wybaczyć żalu ojca, który przeżył, ale stracił swojego syna, i łzy chłopca, który znalazł zwbawienie pod ciałem zamordowanej matki.

Wspominając Chatyń, wspominamy tysiące brutalnie zniszczonych wiosek. Opłakując ofiary tych strasznych wydarzeń, opłakujemy co trzeciego mieszkańca Białorusi, który zginął podczas drugiej wojny światowej. Ten ból pozostanie na zawsze w naszych sercach jako wspomnienie brutalnych zbrodni przeciwko ludzkości. I nie ma dla nich usprawiedliwienia.

Zbyt drogą okazała się wolność naszej ojczystej ziemi dla naszego narodu. Starannie zachowamy i przekazujemy dzieciom historyczną pamięć tych strasznych lat jako odporność na każdą agresję militarną i nacjonalistyczną wrogość. Jako zrozumienie, że nic na świecie nie kosztuje odebranego ludzkiego życia.

Świat znowu zapomina o tych lekcjach. Zagrożenia militarne, ataki terrorystyczne, spory międzywyznaniowe i konflikty międzyetniczne napełniają strony historii XXI wieku nowymi niezliczonymi ofiarami. A nowoczesne oblicze zła, czasami ukryte za maską dobrych intencji, jest tak brzydkie, jak nazizm. Idee supermocarstwa i wyższości narodów znajdują kolejnych zwolenników i prowadzą do nowych kłopotów.

My, Białorusini, genetyczni nosiciele pamięci nieludzkich cierpień narodu, który przetrwał w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, mówimy do wszystkich: „Niech żałobne bicie dzwonów Chatynia brzmi i ostrzega przed powtórzeniem straszliwej tragedii. Niech ich metalowy płacz dotrze do tych zakątków Ziemi, gdzie dziś zapomnieli, że życie jest darem z góry, pokój jest największą wartością. Zawsze musimy o tym pamiętać!”

Prezydent Republiki Białorusi
Aleksander Łukaszenka



ALEXANDER KUSHNER

CHATYŃ...

Nigdy w życiu tej wioski nie było tak wielu ludzi, jak lata po jej tragicznej śmierci. Ale dzisiaj, 22 marca, był tu szczególnie napływ ludzi. Przybyło tu około 700 osób, aby oddać hołd zmarłym. „Niech nigdy nie milkną dzwony Chatynia” — mityng-requiem o tej nazwie odbył się w kompleksie pamięci, wzniesionym w rejonie łohojskim. Mianowicie tu 75 lat temu — 22 marca 1943 roku — hitlerowskie siły karne i ich słudzy zniszczyli białoruską wieś...

Łzy były u wielu obecnych. I, uważam, że nie tylko wiosenne jasne słońce i przenikający do szpiku kości mróz zimowy były przyczyną na to. Być może tylko w Chatyniu zazwyczaj rozumieć na poważnie skalę i nieludzką tragedię, która tu się rozwinęła. Szczególnie czytając imiona i wiek wielu mieszkańców Chatynia — 2 lata, 3, 7, 11... Wszystkich — 149 osób, w tym 75 dzieci — spalono w jednej stodole



Kierowniczka Administracji Prezydenta Natalia Koczanowa: „Dla każdej rodziny białoruskiej ta tragedia nigdy nie ustanie”.

NIEKOŃCZĄCY SIĘ BÓL

lub zastrzelono w rozpaczliwej próbie ucieczki. Po 75 latach od tego straszego dnia metalowe dźwięki dzwonów, zwykle głuche, brzmiały do samej duszy na trwogę. Wezwaniem, aby nie powtórzyć takiej przyszłości.

Niestety, chociaż znają Chatyń na całym świecie, nie wszyscy go słyszą. Z okazji 75. rocznicy tragedii chatyńskiej prezydent Białorusi wysłał do rodaków swoje przemówienie, którego tekst został odczytany podczas mitingu-requiem przez szefa Administracji Prezydenta Natalię Koczanową. Później, rozmawiając z dziennikarzami, mówiła o osobistym postrzeganiu tragedii:

— Temat Chatynia jest mi bardzo bliski, bo moi rodzice przeżyli wojnę jako dzieci. Były małe, matka żyła w okupacji. I za każdym razem, słuchając jej opowieści, rozumiem cenę naszego zwycięstwa. I cenę tragedii, która miała miejsce tutaj 75 lat temu. Wydaje mi się, że dla każdej białoruskiej rodziny ta tragedia nigdy nie ustanie. Wręcz przeciwnie, im jesteś starszy, tym głębiej rozumiesz cierpienie, które spadło na los naszych ludzi.

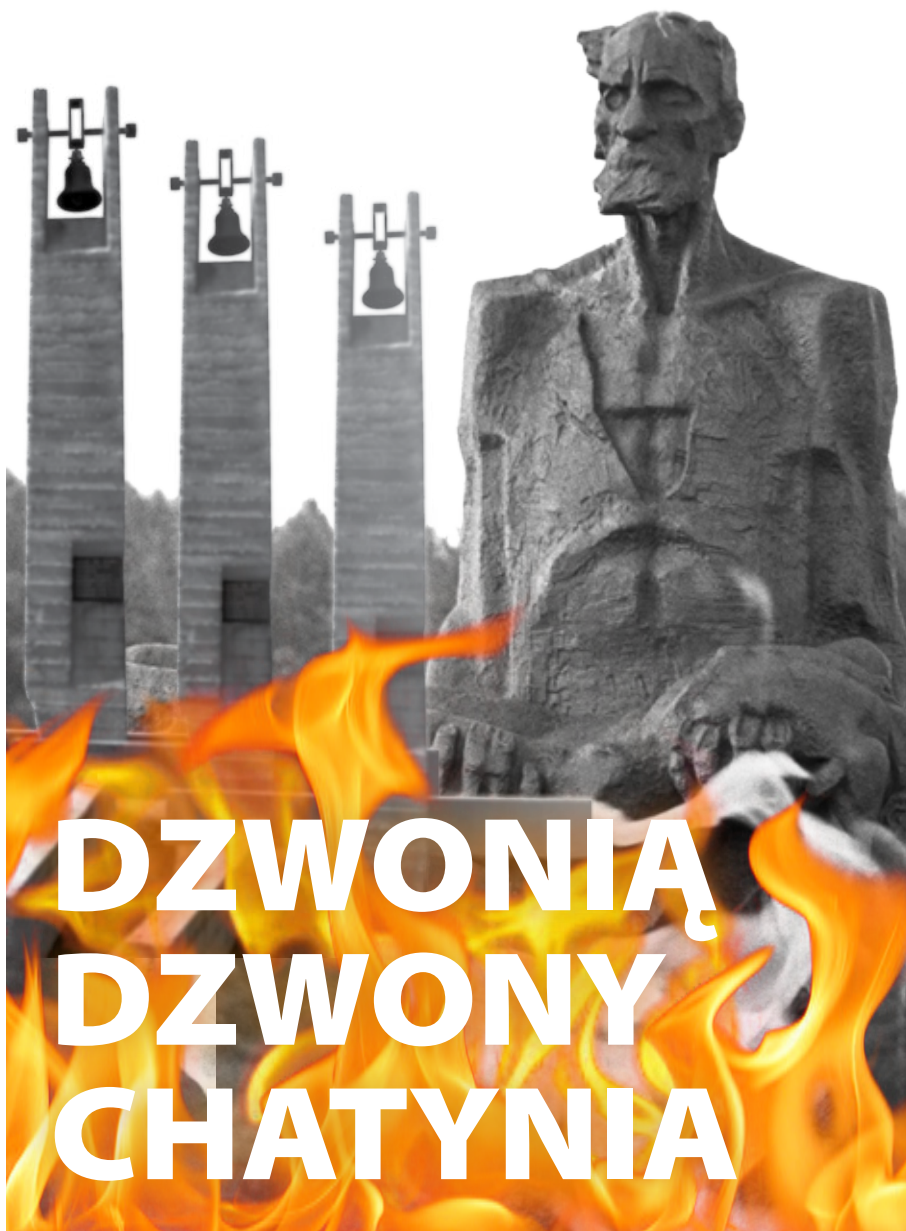
Dlatego dziś ognisty los Chatynia nie pozostawia nikogo obojętnym. Natalia Koczanowa wezwała doceniać to, co mamy:

— Pokój, spokój, możliwość pracy, nauki, realizacji swoich planów i pomysłów. A tragedia chatyńska pozostanie na zawsze w naszych sercach, w naszej pamięci. Musimy to przekazywać przyszłemu pokoleniom, aby nigdy nie powtórzyło się to, co wydarzyło się wiele lat temu na naszej ziemi. Nie możemy tego dopuścić. Powinniśmy być wdzięczni polityce prowadzonej w państwie białoruskim. Polityce pokoju, przyjazni z naszymi sąsiadami, z krajami na całym świecie, które prowadzą tę samą politykę.

Na mitingu-requiem w Chatyniu brzmiała wszechbiałoruska modlitwa o pokój. Udział w niej wzięli przywódcy czterech wiodących wyznań kraju — prawosławny, katolicki, muzułmański, żydowski. Jako dowód międzywyznaniowego pokoju i jedności. Wszyscy życzyli, aby na tej błogosławionej ziemi nigdy więcej nie powtarzały się wydarzenia z lat wojny. “Słuchaj, niebo!” — było słychać nad pomnikiem. I niebo słyszało — głos spalonej, ale nie złamanej ziemi białoruskiej.

Maksim Osipow

Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden... Odliczanie kilometrów od zjazdu z autostrady Mińsk — Witebsk tylko przyspiesza bicie serca przed spotkaniem z kompleksem memoriałowym „Chatyń”. Siedemdziesiąt pięć lat temu tą samą drogą ruszyli w kierunku wsi z bronią w rękach naziści. Chatyń starto z powierzchni ziemi, spalono wraz z domami i wieśniakami.



NADEZHDA PONKRATOVA

Rozchodzi się biała zasłona brzoź, i przed odwiedzającym pojawia się wysoka czarna postać „Niepokonanego człowieka”. Stary, którego prototypem stał się cudem przeżyły Józef Kamiński, w obrazie zmarłego syn wynosi naprzeciw nam smutek i tragedię całego kraju. Z prawej strony — symboliczny dach stodoły, w której spalono wieńcem wieśniaków. Z lewej — wspól-

ny grób zmarłych z wieńcem pamięci. Bez ostrzeżenia i preludium natychmiast dostajemy się na miejsce tragedii. Zgodnie z ogólnie przyjętymi normami, każde dzieło sztuki nie zaczyna się od kulminacji, lecz się kończy. W Chatyniu ta norma jest złamana. I naruszyli ją nie tylko autorzy projektu — architektki Jurij Gradow, Walentyn Zankowicz, Leonid Lewin i rzeźbiarz Siergiej Selichanow, ale także sama historia. Czy ktoś ostrzegł wieśniaków o tym, co na nich czekało 22 marca 1943? To wszystko stało się nagle.

— Członkowie oddziałów karnych podeszli do Chatynia o godzinie trzeciej po południu. Jedna kompania zatrzymała się w lesie i zaczęła strzelać do wsi. Reszta przeniosła się ominąć okolicę — dyrektor kompleksu memoriałowego „Chatyń” Artur Zielski opowiada o wydarzeniach tego dnia, być może, po raz tysięczny, ale w jego głosie nadal słychać podniecenie i ból. — W tym czasie we wsi znajdowali się jeszcze partyzanci, którzy przyszli wcześniej, by przeprowadzić dywersję na drodze Lohojsk — Witebsk. — Wi-

dząc wroga, partyzanci zaczęli szybko opuszczać Chatyń. Policjanci nie prześladowali ich, ale nadal otaczali wioskę. Wszyscy ludzie, młodzi i starzy, zostali wypędzeni ze swoich domów do stodoły na obrzeżach wsi — Artur Zielskij wskazuje miejsce, gdzie dziś stoi symboliczny dach. — Wypędzali rodziny, w czym były. Nie żalowali ani starców, ani kobiet z małymi dziećmi i niemowlętami. Dzięki wspomnieniom Wiktora Żelobkowicza, jedyne go dziś świadka, który uciekł z płomieni, wiadomo, że był słoneczny dzień, topniał śnieg, biegły strumienie. Małe dzieci były boso, skoczyły z nogi na nogę, gdy śnieg palił ich pięty. Trudno opowiadać, co się stało po tym, jak wieśniaków zapędzono do stodoły. Bo tam rozpoczyna się cała tragedia, która trwała do późnej nocy.

186. Inne 443, uwiecznione na „Drzewach życia” wyłoniły się z popiołów, otrzymały drugie życie. Ale te straszne liczby to tylko mała szczypta z tych, które są znane obecnie. W elektronicznej bazie danych Narodowego Archiwum Białorusi jest 9093 nazwy wiosek zniszczonych w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, w całości lub w części, z wieśniakami i bez ludności.

— Zawsze zaczynam wycieczkę z faktu, że wszystkie te liczby, które odwiedzający widzi na pomniku, odpowiadają chwili powstania pomnika — wyjaśnia Artur Zielskij. — Nie możemy nic zmienić — istnieje strzeżona strefa. Ponadto poszukiwanie historyczne trwa. Dokładnych danych na temat spalonych wsi, zamordowanych w czasie wojny ludziach nie ma do tego dnia.



▶ HISTORIA NIE TOLERUJE OBOJĘTNOŚCI

Książka z okazji 75. rocznicy tragedii w Chatyniu została wydana w białoruskim, rosyjskim i angielskim językach w wydawnictwie „Białoruska Encyklopedia imienia Piotrusia Brouki”

Autor książki, dyrektor kompleksu pamiątkowego „Chatyń” Artur Zielskij, w rzeczywistości, po raz pierwszy zrekonstruował chronologię tego pamiętnego dnia, 22 marca 1943 roku, kiedy członkowie oddziału karnego spalili żywcem i rozstrzelali prawie wszystkich mieszkańców Chatynia. Zginęło 149 osób, w tym 75 dzieci. Artur Zielskij po trochu zbierał informacje, korzystał z dokumentów Archiwum Narodowego, wiele razy spotykał się z jedynym z pozostałych przy życiu świadkiem tamtych wydarzeń Wiktorem Żelobkowiczem. Nawet dziesiątki lat później ujawniają się nowe szczegóły straszliwej tragedii. Historycy wciąż się zastanawiają: co służyło za jej katalizator? Istnieje teoria, że ludzie rzekomo ucierpieli skutek zabójstwa przez partyzantów mistrza Olimpiady w Berlinie, ulubieńca Fuhrera Hansa Woellke. Ale w takim razie co z setkami innych wiosek, które do szczętu spalili naziści? Artur Zielskij jest pewien: była to świadoma nazistowska polityka niszczenia pokojowych ludzi. Obojętnie nie można czytać i słyszeć o tym, jak członkowie oddziałów karnych torturowali i zabijali małe dzieci, kobiety i starców.

Teraz Artur Zielskij marzy o tym, aby w Chatyniu powstało muzeum pamięci ludowej.

185 białoruskie wsie podzieliły los Chatynia — zostały spalone i nie odrodziły się po wojnie. Chatyń jest 186. Inne 443, uwiecznione na „Drzewach życia” wyłoniły się z popiołów, otrzymały drugie życie

Słowa tutaj nie są potrzebne. Zamiast przewodnika o tragedii Chatynia opowiadają dzwony na obeliskach-kominach, otwarte bramy, korony domów, wymienione nazwiska wieśniaków. Łącznie 149 osób, w tym 75 dzieci. Najmłodszy, Tolik Jaskiewicz, którego członkowie oddziałów karnych pozbawili pierwszych słów i pierwszych kroków, miał tylko 7 tygodni.

Nazistowski oprawca Oskar Dirlewanger czynił na Białorusi nieprawdopodobne okrucieństwa.

Pomnik-dokument — tak nazywano kompleks memoriałowy „Chatyń”, stworzony prawie pięćdziesiąt lat temu. I ten dokument świadczy o tragedii nie tylko Chatynia. Idąc wzdłuż głównej alei pomnika, odwiedzający dostaje się do symbolicznego „Cmentarzu wsi”. 185 białoruskie wsie podzieliły los Chatynia — zostały spalone i nie odrodziły się po wojnie. Chatyń jest

W momencie, gdy zawartość zespołu pozostaje nienaruszona, jego wygląd wymaga ciągłych interwencji.

— Pomnik znajduje się na otwartej przestrzeni. Jest podatny na działanie wszystkich żywiołów. Zawsze coś pęka, łamie się, kruszy się. Oto niedawno odnowiono schody — wskazuje Artur Zielskij wynik. — Chodzą tu każdego dnia setki, jeśli nie tysiące ludzi. Beton nie wytrzymał. Musieliśmy rozbić i zalać na nowo.

W ubiegłym roku pomnik odwiedziło ponad 226 tysięcy osób. Przy tym Artur Zielskij zauważył, że liczba podróży autobusowych się zmniejsza i staje się więcej indywidualnych wizyt:

— Jest to dla nas bardzo cenne. Rodziny są najbardziej wdzięczną publicznością. Bardzo blisko postrzegają historię. Jestem pewien, że właśnie dzięki rodzinie można prowadzić edukację i wpływać na ludzką świadomość.

Ludmiła **Minakowa**

Nie można przeliczyć, ile zaprojektował w ciągu życia zasłużony architekt i profesor Międzynarodowej Akademii Architektury Jurij Gradow. Zespoły pamięci „Przełom” i „Katiusza”, „Niebowid” w Mohylewie, pomniki Janki Kupały i Jakuba Kołasa, stacja metra „Niamiha”... Zaczynasz wymieniać — na pewno coś ominiesz. Ale nie „Chatyń”. Ten kompleks zajmuje szczególne miejsce w jego wielostronnej twórczości. Mianowicie ten projekt Gradow wraz z architektami Walentynem Zankowiczem, Leonidem Lewinem i rzeźbiarzem Siergiejem Selichanowem w 1970 roku otrzymał Nagrodę Leninowską w dziedzinie architektury. W roku, w którym obchodzimy 75. rocznicę tragedii i 50. rocznicę otwarcia pomnika, nasz korespondent porozmawiała z Jurijem Gradowem o historii projektu.



PAMIĘĆ W KAMIENIU

Kompleks „Chatyń” jest nowoczesny i pół wieku po otwarciu

— Panie Juriju, w momencie utworzenia kompleksu pamięci „Chatyń” pan miał nieco ponad 30 lat. Jak pan z grupą takich młodych kolegów zdecydował się na tak poważny projekt?

— Wszystkie ważne tematy w tym czasie przechodziły przez konkursy. Miałem już spore doświadczenie w projektowaniu. Przed przyjazdem do Mińska w 1960 roku, po ukończeniu Moskiewskiego Instytutu Architektury przez dwa lata pracowałem w stolicy Kirgistanu — mieście Frunze. Zbudowano tam moje pierwsze obiekty. Zankowicz i Lewin w czasie mojego przybycia do Mińska ukończyli Białoruski Uniwersytet Państwowy i przez pewien czas pracowali pod moim kierownictwem. Kiedy w

1967 roku ogłoszono republikański konkurs na utworzenie pomnika w Chatyniu, mieliśmy już dużo wspólnych prac. Do rozpatrzenia przedstawiono około dziesięć projektów, z których wiele powtórzyło już znane rozwiązania architektoniczne. My po usłyszeniu tragicznej, głęboko wzruszającej historii o Chatyniu nie zaczęliśmy wymyślać niczego nowego — po prostu przetłumaczyli ją na język architektury i rzeźbiarskie płastyki. Nasz projekt wyróżniał się od wszystkich i został uznany za najlepszy.

— Dlatego pan nazywa „Chatyń” pomnikiem-dokumentem?

— Tak, ponieważ niczego nie wymyślaliśmy. Prototypem rzeźby „Niepokonanego człowieka” stał się cudem ocalały

Józef Kamiński z umierającym synem w ramionach. Tam, gdzie były ulice wsi, zachowali ścieżki, gdzie stały 26 domów, postawili wieńce domów zrębowych z kominami, gdzie była szopa, w której spalono żywcem mieszkańców, postawili zawalony dach. Po prostu kazali każdemu elementowi obrazowo mówić. Dach został celowo zrobiony masywnym, aby odzwierciedlić kłopoty, które przyszły do kraju. Furtki pozostały otwarte jako znak gościnności Białorusinów. Piony, aby uciec od bezpośredniego kojarzenia z kominem, zostały zakończone dzwonami. Kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy historię wsi i przyjechaliśmy na miejsce tragedii, nad Chatyniem słychać było śpiewu skowronka. Chcieliśmy,

żeby kompleks mówił. Tka pojawiły się dzwony.

— **W radzieckiej sztuce monumentalnej rozkwitała gigantomania — Kurhan Mamaja, Łuk Kurski. W porównaniu z podobnymi obiektami Chatyń wygląda**

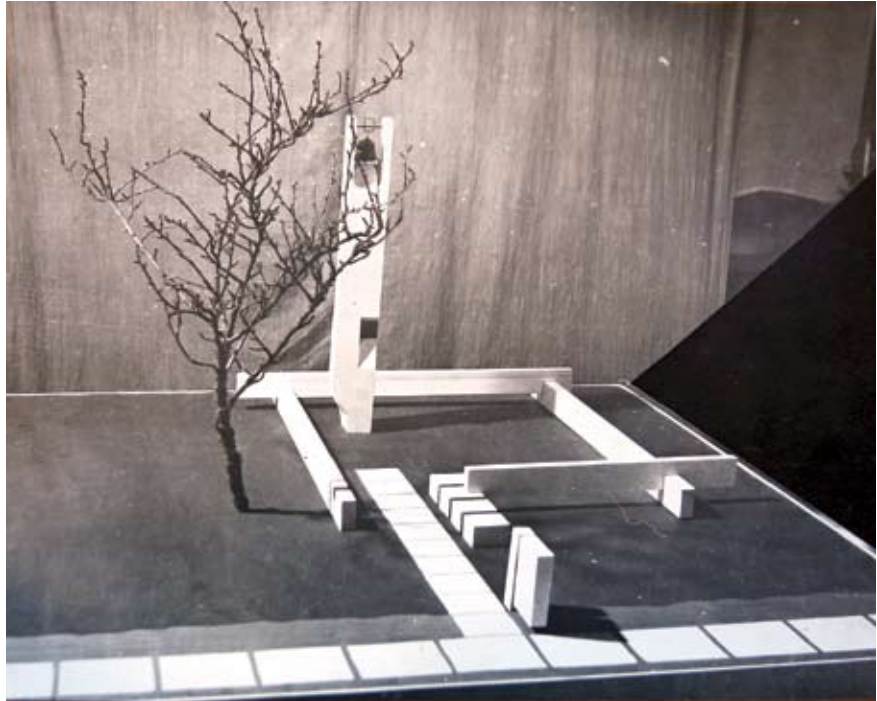
— Kierowaliśmy się skalą prostego wiejskiego domu. Najwyższy element kompleksu wynosi 6 metrów. Nie konkurowaliśmy z naturą. Dziś budują drapacze chmur, miasta konkurują, kto zbuduje budynek wyżej. Weźmy na przykład słynną świątynię Sagrada Familia Antonio Gaudiego. Zbudował świątynię o metr poniżej wzgórza Montjuic w Barcelonie — aby nie konkurować z Bogiem. Sama natura w Chatyniu z jej miękkim krajobrazem, białymi pniami brzoź, ogrodzeniem leśnym pomaga poczuć kameralną istotę miejsca pamięci.

— **Oficjalnie kompleks został otwarty 5 lipca 1969 roku. Ale to było już drugie odkrycie pomnika?**

— Po raz pierwszy pomnik został otwarty w 1968 roku. Wtedy na otwarciu pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Kirył Mazurów zaproponował nadać memoriałowi bardziej obrazowe brzmienie — poprzez tragedię jednej wsi pokazać tragedię całego narodu białoruskiego. Więc w kompleksie bez zakłócania harmonii powstał symboliczny cmentarz wsi, wieczny ogień z trzema brzozami w pamięci o co trzecim Białorusinie, który zginął w wojnie, i wizualnie nieskończona „Ściana pamięci” ofiar obozów koncentracyjnych.

— **Dziś militarna sztuka monumentalna doświadcza drugiego narodzenia. Ostatnio, na przykład, został zrekonstruowany „Przełom” w rejonie uszackim. Czy Chatyń wymaga tych drugich narodzin?**

— W 2004 roku pod auspicjami prezydenta przeprowadzono już rekonstrukcję — wiele rzeczy musiało zostać poprawionych. Dziś można spróbować wrócić do niezrealizowanych pomysłów. Nawet w czasie zatwierdzenia projektu pięćdziesiąt lat temu proponowaliśmy, aby umieścić na starym wiejskim cmentarzu krzyż, aby utrwalić pamięć o przodkach mieszkańców Chatynia, i w ubiegłym roku krzyż się pojawił. Był pomysł na zrobienie we wzgórzu pod ścianą małej sali kinowej z nazwiskami ofiar, w której można byłoby zobaczyć niemiecką kronikę wojenną. Pomysł



ALEXANDER STADUB

został rozważony, ale wyblakł z powodu braku funduszy. Dziś nie jest za późno, aby do niego powrócić.

— **Wraz z odbudową zabytków wiele z nich jest po prostu usuwanych — w Polsce, krajach bałtyckich. Czy pan uważa, że jest to gra polityków lub nasza ogólna obojętność wobec przeszłości?**

— Chodzi o politykę. W niektórych krajach niestety na szczeblu państwowym jest ustalany negatywny stosunek do radzieckiej przeszłości. Chcąc pozbyć się elementów komunistycznego dziedzictwa, zburzono pomniki żołnierzy radzieckich. Są to jednak pomniki nie komunizmu, nie systemu radzieckiego, lecz ludzi, którzy, ryzykując własnym życiem, wyzwolali terytoria zdobyte przez nazistów. Wszystko zależy od przywództwa kraju. Władze mogą za-

trzymać lub zintensyfikować to negatywne zjawisko.

— **Pan przeprowadził się na Białoruś po ukończeniu instytutu. A kiedy pan zdał sobie sprawę, że ten kraj stał się dla pana domem?**

— Kiedy istniał Związek Radziecki, nie było różnicy, gdzie mieszkać i pracować. Czuję się jak w domu w Kirgistanie, gdzie pracowałem po Instytucie, i na Białorusi. Nawiasem mówiąc, pojechałem do Kijowa przez Mińsk, a ponieważ córka szybko miała się urodzić, zostałem tu i pracowałem całe życie w Instytucie „Mińskprojekt”.

Ludmiła Minakowa



VITALIJ GIL



BELTA

TAK ZAPALAJĄ SIĘ GWIAZDY

Jakich utalentowanych ludzi mamy! W tym jeszcze raz udało się przekonać się na spotkaniu Aleksandra Łukaszenki z kreatywną młodzieżą, które odbyło się w Białoruskim Państwowym Młodzieżowym Teatrze. Prawie cztery godziny szczerzej, serdecznej rozmowy przeleciały niezauważone. Nasz korespondent odwiedził to wydarzenie i dowiedział się, czym zaskoczyli prezydenta chłopcy i dziewczęta i dlaczego dziś tak ważne jest wspieranie utalentowanych młodych ludzi.

Młodzieżowy Teatr nie przypadkowo został wybrany jako miejsce na to spotkanie. Fakty mówią same za siebie. Przez pięć lat odbyło się około 40 premier, jak również udane festiwale i występy gościnne w Rosji, na Ukrainie, w Rumunii, na Litwie, Łotwie, we Francji i Niemczech. Naprawdę tutaj jest skoncentrowana prawdziwa skarbnica talentów. Ale w tym dniu Młodzieżowy Teatr spotykał około 300 gości z całego kraju. Byli wśród nich najlepsi studenci i wykładowcy instytucji edukacyjnych w sferze kultury, laureaci festiwali i konkursów republikańskich i międzynarodowych, laureaci i stypendyści specjalnego funduszu prezydenta.

Alaksander Łukaszenka w holu teatru został powitany przez zespół muzyczny „Wałaczobniki” i chór Białoruskiej Państwowej Akademii Muzycznej. Ich występ fascynuje od pierwszych sekund.

— Mówią, że nie ma nikogo, kto mógłby pojechać do Eurowizji — uśmiechnął się prezydent. Jednak to był dopiero początek. Niemal obok każdego pawilonu Aleksander Łukaszenka rozpatrywał z wielkim zainteresowaniem instrumenty muzyczne, dziwne rzeźby, wyroby z ceramiki, dekoracyjne paneau z tkaniny, szkła i metalu wykonane przez utalentowanych rzemieślników.

— Możecie łatwo zarabiać na tym pieniądze — prezydent zwrócił się do rektora Uniwersytetu Kultury i Sztuki Aliny Korbut.

— Jeśli będą zamówienia, jesteśmy gotowi — wcale nie zmieszła się ona.

Natychmiast studenci wystąpili z numerami muzycznymi. Wokal Anastasii Riabczewicz z Białoruskiej Akademii Muzycznej zrobił tak wielkie wrażenie na Aleksandrze Łukaszence, że poprosił ją, jak to mówią, o bis.

— Brawo! Świetnie! Dobra robota! — nie skąpił się na komplementy i pochwałę Aleksander Łukaszenka. Nieco później, przemawiając przed zebranymi, prezydent z żalem zauważył, że staje się bardzo smutny,

kiedy zdaje sobie sprawę, że nasi współcześni, aby stać się sławnymi w domu, muszą najpierw zadeklarować swój sukces za granicą.

— Nasi operowi i baletowi artyści, muzycy, zespoły ludowe błyszczą na najlepszych światowych scenach. Zagraniczna publiczność ich zna i docenia. Ale jakie imiona są powszechnie znane w naszym kraju? Dlaczego nie doceniamy ich umiejętności, zanim zrobi to zagraniczna publiczność? To nasz duży problem. Jej korzenie są w nabytym w latach 90-tych fałszywym poczuciu własnej niepełnosprawności. Wśród naszych ludzi jest taka cecha. Osoby utalentowane powinny być znane i zapotrzebowane przede wszystkim na swojej ziemi.

I jeśli nie będziemy dbać o siebie, nikt inny nie będzie tego robić. Zaczniemy szanować siebie bardziej, doceniać swoich.

Prezydent mówił dużo o tym, jak ważne jest odróżnianie prawdziwej sztuki od fałszywej. Dzisiaj Internet i telewizja są przepełnione wszelkiego rodzaju „hitami”, które zyskują miliony wyświetleń, ale nie mają nic wspólnego z pięknem i estetyką. Właśnie od tej prymitywnej „kultury” rozpoznać się rozpad silnego państwa.

— W ciągu ponad dwudziestu lat całe społeczeństwo zostało obrócone, uważano, że jest to lepsze, to jest wolność. Oto wyniki. Dlatego dla mnie bardzo cenna jest wasza twórczość, nie jest takie — przyznał Aleksander Łukaszenka.

Stąd ważne słowa na pożegnanie dla młodych ludzi:

— Gdziekolwiek się wykażecie — w literaturze, sztuce akademickiej, kinie, telewizji, na estradzie, w tańcu — będziecie dawać ludziom nastrój, wzbogacać ich emocjonalnie i, co najważniejsze, kształtować duchowy szkielet narodu. Ważne jest, aby nie skrócić na drogę łatwej chwały i bezmyślnej imitacji.

Sukces to nie tylko laury, owacje, popularność, ale także wielka odpowiedzialność społeczna. Osoba jest tak zorganizowana, że łatwiej postrzega negatywne informacje. Na tym najczęściej robią sobie imię przeciętne osobowości. Jest to najszybszy i najprostszy sposób na zwrócenie uwagi. Dlatego jest tak kuszący. I niebezpieczny. Dlatego przyszłość

naszego kraju zależy od tego, jak rozwinie się twórcze przeznaczenie obecnego młodego pokolenia.

Jest jeszcze jeden problem. Na Białorusi stworzono wszystkie warunki do startu utalentowanej młodzieży. Jednak nazwiska zwycięzców wszelkiego rodzaju konkursów i projektów są często zapomniane natychmiast po zakończeniu ich występów. Prezydent ma własną opinię w tej sprawie:

— Promowanie swoich talentów nie dotyczy tylko menedżerów i producentów, nie należy pomijać struktur państwowych. Ministerstwa kultury, informacji, edukacji, a także środków masowego przekazu powinny bardziej aktywnie angażować się w poszukiwanie i promocję młodych talentów.

W Roku Małej Ojczyzny nadszedł czas, aby odwrócić taki bieg wydarzeń. Osoby obdarowane powinny być znane i zapotrzebowane przede wszystkim na swojej ziemi. I dlatego konieczne jest podniesienie statusu miast i wiosek, w których rodzili się i dorastali nasi sławni poeci, dramaturdzy, artyści, muzycy, aby uczynić z tych osiedli miejsca wydarzeń kulturalnych, aby przyciągnąć zagranicznych wielbicieli sztuki wysokiej. Aleksander Łukaszenka polecił organom państwowym przedłożyć konkretne propozycje, które zakończą ten temat.

Pozostał w pamięci jeszcze jeden interesujący moment. Na scenie obok prezydenta siedział laureat wielu konkursów pieśni, studentka Uniwersytetu Kultury i Sztuki Jelizaweta Zapieka. Piórem atramentowym na prośbę prezydenta zapisywała pytania (na zdjęciu), które zadawali studenci. Pod koniec spotkania Aleksander Łukaszenka zwrócił uwagę na brudne od atramentu ręce dziewczyny.

— Teraz widzę, że młodzi ludzie w ogóle nie potrafią pisać atramentem — zażartował Aleksander Łukaszenka i dał Lizie pamiątkowe połączone pióro ozdobione herbem Białorusi. Okazuje się, że dokładnie takie mają Xi Jinping, Putin i Nazarabajew. Na pożegnanie studenci przedstawili prezydentowi obraz „Mała ojczyzna” przedstawiający starą szkołę w Aleksandrii.

Jewgienij **Kononow**

Podczas spotkania prezydent odpowiadał na pytania młodych ludzi.

O gospodarce cyfrowej

Aleksander Łukaszenka powiedział, że otrzymuje propozycje dotyczące utworzenia Ministerstwa Gospodarki Cyfrowej:

— Najprawdopodobniej poprę tę decyzję.

Prezydent nazwał rozwój dekretu w sprawie gospodarki cyfrowej przykładem twórczego podejścia w swojej pracy:

— Taki element kreatywnego ryzyka dla polityka musi być zawsze obecny.

O poczuciu sprawiedliwości

— Moim pierwszym programem prezydenckim było odciążenie ludzi od przepaści. Chciałem zmienić życie i zbudować go na zasadach sprawiedliwości. Dla mnie główną zasadą życia jest sprawiedliwość.

Aleksander Łukaszenka nazwał także inne cechy, które musi posiadać osoba sukcesu. Przede wszystkim jest to talent i chęć ciężkiej pracy, aby zrealizować swoje umiejętności.

O stronie w sieci społecznościowej

Studenci zapytali prezydenta, kiedy można się spodziewać pojawienia się jego strony na Instagramie?

— To wielka odpowiedzialność — odpowiedział Aleksander Łukaszenka. — Jeśli założę stronę, będę musiał się komunikować. Będą tysiące odwołań, pytań. Nie będę miał czasu, aby odpowiedzieć na to osobiście. Ci politycy, którzy mają tę stronę, korzystają z pomocy swoich asystentów. Ale to niesprawiedliwe. Dlatego nie spieszę się z tym.

O kinie

Zapytany o swoją ulubioną sztukę, Aleksander Łukaszenka powiedział, że najbliższymi mu są kino i muzyka. Ale u podstaw kina powinna być prawda, a dopiero potem zyski komercyjne, jest przekonany prezydent.

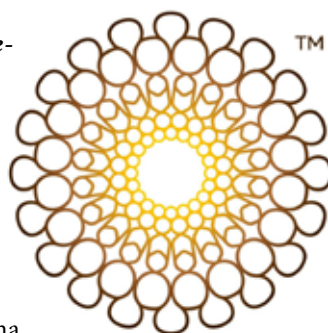


DLACZEGO EKSPORTERZY POTRZEBUJĄ NARODOWEJ PREZENTACJI

Nasz kraj aktywnie przygotowuje się do Światowej Wystawy „EXPO-2020”, która odbędzie się od października 2020 roku do kwietnia 2021 roku w Dubaju. Co znaczy dla nas ten udział, jaki jest białoruski potencjał eksportowy i rola dyplomacji w jego rozszerzeniu — o tym nasza rozmowa z dyrektorem Narodowego Centrum Marketingu i Koniunktury Cenowej, z ambasadorem Republiki Białoruś Walerijem Sadocho.

— *Uwaga państwa na kwestie wzrostu eksportu jest zrozumiała i dość logiczna. Jak i to, że dyplomaci pomagają naszym producentom. Jaka jest rola centrum, którego szefem jest pan?*

— W 2016 roku decyzją ministra spraw zagranicznych praca naszego centrum została ponownie sformatowana, biorąc pod uwagę potrzebę wsparcia informacyjnego eksportu. Stworzyliśmy zarządzanie współpracą międzynarodową, od 1 stycznia 2017 roku uruchomiono nowy portal Export.by, który prezentuje towary białoruskie w Internecie, umożliwia w dowolnym państwie zobaczyć cały nasz asortyment. Już dzisiaj na tym portalu jest 5 tysięcy przedsiębiorstw i 15 tysięcy pozycji towarów. Na tym samym portalu — przewodniki po krajach stworzone przy pomocy naszych ambasad. Eksporterowi wystarczy tylko nacisnąć przycisk — i on widzi pełną informację o rynku danego kraju, jego



**EXPO
2020
DUBAI
UAE**

specyfikę taryfową, zasady rejestracji niezbędnych dokumentów dla eksporterów i wiele innych przydatnych informacji. Poważnie odnosimy się również do działań wystawienniczych, kształtowania wizerunku naszego kraju za granicą. W ubiegłym roku odbyło się pięć wystaw, w tym trzy narodowe ekspozycje Republiki Białoruś — dwie w Rosji i jedna w Mozambiku. W 2018 roku przeprowadzimy osiem imprez: zbiorowe stoiska białoruskich przedsiębiorstw będą prezentowane na wystawach w Polsce, Kirgistanie, Kazachstanie, na Łotwie, ekspozycje

narodowe — na wystawie w Maroku, Stanach Zjednoczonych, Chinach, Rosji. Przygotowujemy się do światowej wystawy „Expo-2020” w Dubaju — mianowicie nasze centrum zostało wyznaczone przez rząd jako operator ekspozycji narodowej, której koncepcja będzie przedstawiać sobą „trzy i”: innowacje, inwestycje, indywidualność.

— **Udział w takich wydarzeniach nie jest tani. Czy one odzyskują?**

— Nie można monetyzować wizerunku kraju, przekładać go na walutę i inne komponenty. Wizerunek jest czymś droższym. Na przykład wystawę w Astanie „EXPO-2017” odwiedziło 23 miliony osób. W Dubaju organizatorzy spodziewają się zobaczyć 25 – 30 milionów. A Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej na przykład odwiedzą 3 miliony... Ponadto nasze centrum jest operatorem 1. Międzynarodowej Wystawy Importowanych Towarów i Usług, która odbędzie się w Szanghaju

w listopadzie. Jest to największa wystawa, w której udział wezmą importerzy ze wszystkich chińskich prowincji. Z niecierpliwością czekamy na to wydarzenie oraz liczymy na rynek chiński jako całość.

— *Nasze zainteresowanie ogromnymi Chinami jest zrozumiałe. Ale pan w swojej niezwykle nasyconej karierze dyplomatycznej pracował w wielu krajach. Pan był ambasadorem w Wietnamie, a także w Tajlandii, Laosie, Kambodży i Mjanmie. Dlaczego Białoruś jest tam interesująca?*

— Wietnam podpisał umowę o wolnym handlu z EUG, co poprawiło przewagę konkurencyjne białoruskich produktów na lokalnym rynku. Wiele naszych przedsiębiorstw — MTZ, MAZ, BiełAZ — zachowują się bardziej pewnie: organizują montownie, nowe miejsca pracy, dlatego stwarzane są warunki do współpracy długoterminowej. Nie trzeba zapominać, że nasz sprzęt wyprodukowany w Wietnamie może być dostarczany bez ceł do wszystkich krajów ASEAN. Są to wyjątkowe możliwości — i powinny być uwzględniane przez wszystkie nasze przedsiębiorstwa. Ponadto Wietnam importuje 80% niezbędnych dla niego produktów mlecznych. Białoruś jest jego największym dostawcą. Jeśli wcześniej cło na nasze mleko wynosiło 15 procent, ale teraz — 2 – 3. W tym samym czasie litr mleka w Wietnamie kosztuje prawie dwa razy więcej niż w naszym kraju. A kilogram sera w sieci handlowej — do 25 dolarów.

— *A co z drugą częścią planety? Pod koniec ubiegłego roku prezydent ogłosił szereg wizyt w krajach kontynentu amerykańskiego: jesteście zaproszeni co najmniej przez pięć państw.*

— W Ameryce Południowej istnieje MERCOSUR — wspólny rynek łączący Argentynę, Brazylię, Urugwaj, Paragwaj i inne kraje. A skoro do tej samej Brazylii dostarczamy dużo nawozów potasowych w celu zwiększenia plonów w rolnictwie, to dlaczego nie zorganizować tam produkcję naszych maszyn rolnych? Chociaż światowe zainteresowanie naszymi produktami bywa najbardziej nieoczekiwane. Niedawno nasz ambasador w Australii zadał pytanie: dlaczego na Export.by nie jest reprezentowane białoruskie obuwie dziecięce? Okazało się, że w Au-

stralii, gdzie dużo chińskiego obuwia dziecięcego, dowiedzieli się o wysokiej jakości naszego. Zainteresowanie nim zaczęło rosnąć.

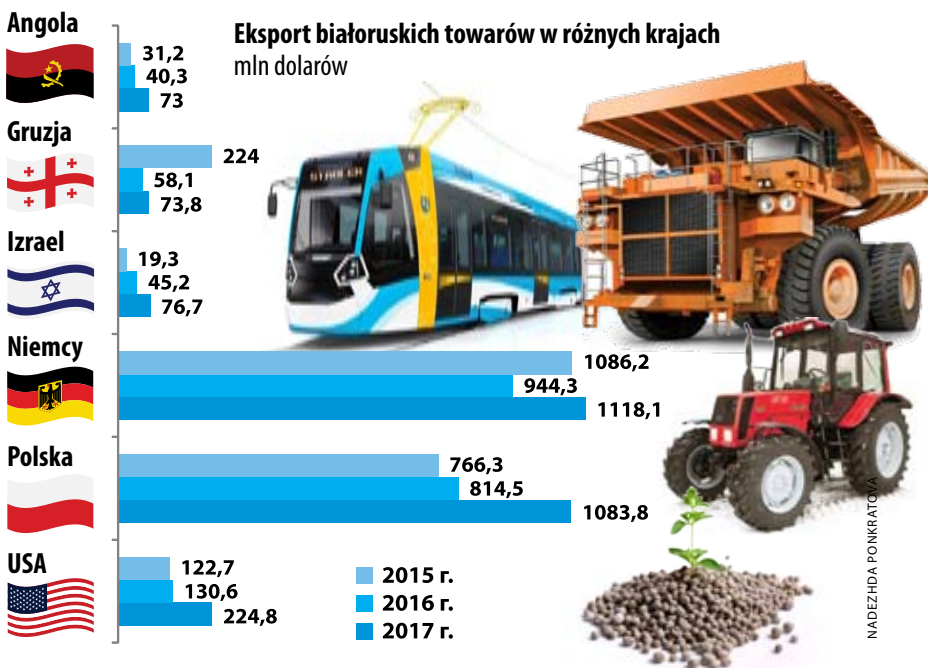
— *Temat niewystarczającej kompetencji pracowników działów marketingu był wielokrotnie poruszany przez „Narodną gazetę” w zeszłych latach. Czy sytuacja zmienia się na lepsze?*

— Stworzono u nas centrum edukacyjne, które realizuje programy edukacyjne dla szkolenia menedżerów i specjalistów w dziedzinie handlu zagranicznego i zamówień. Ponadto monitorowaliśmy pracę zagranicznych służb handlowych naszych przedsiębiorstw i otrzymywaliśmy informacje, że z reguły szefowie i specjaliści takich służb nie mają wystarczającej znajomości języków obcych. Cieszy, że dziś coraz więcej młodych specjalistów posługuje się językami obcymi, czynnik językowy przestał być przeszkodą nie do pokonania. Ale pozostaje brak zrozumienia tego, że teraz jest XXI wiek. I że handel elektroniczny stał się powszechny. Jeśli otworzyć na przykład witrynę sprzedaży zagranicznych samochodów w Mińsku, będą tam wszystkie modyfikacje i ceny. Wiele białoruskich przedsiębiorstw wciąż wierzą, że skoro mają własną stronę internetową, nie potrzebują narodowej prezentacji. Ale dzisiaj nie będzie kupujący szukać informacji na stro-

nach korporacyjnych, gdy istnieją skonsolidowane portale! Kiedyś zwróciłem uwagę na wystawie w Mjanmie, że szwedzki odpowiednik naszego MAZ-a jest sprzedawany 1,8 razy droższy od naszej ciężarówki. Każdy powinien wiedzieć o takiej różnicy w dowolnym miejscu na świecie!

— *Należy założyć, że macie szczególne poglądy na dekret, który wszedł w życie, o rozwoju cyfrowej gospodarki?*

— Oczywiście. Po pierwsze, nasze centrum jest operatorem oficjalnej strony internetowej do zamieszczania informacji o zamówieniach publicznych (icetrade.by) i elektronicznej platformy transakcyjnej (goszakupki.by), 80 procent liczby elektronicznych procedur zamówień przeprowadzanych u nas postępowań znajduje się na niej. Wydajemy elektroniczny podpis cyfrowy dla białoruskich i zagranicznych firm handlowych do udziału w procedurach zamówień w Republice Białoruś. Ponadto zamierzamy w przyszłości przekształcić Export.by w pełnoprawną elektroniczną platformę handlu, podobną do chińskiej Alibaba lub amerykańskiej Amazon. Rozwój ten będzie promowany przez własną kadrę specjalistów IT oraz naszą współpracę z firmami należącymi do Parku Wysokich Technologii. W końcu eksport to nie abstrakcyjne liczby raportów. Jest to rozwój całego kraju, wzrost dobrobytu każdego z nas.



REWOLUCJA ZA POMOCĄ CYFRY

Tak więc, Dekret nr 8 o rozwoju gospodarki cyfrowej wszedł w życie. Jeszcze przed przyjęciem tego dokumentu nazwano go jedynie rewolucyjnym. Zasadniczo tak jest. Kraj stwarza niespotykane dotąd warunki prowadzenia biznesu IT, co obiecuje poważne przewagi konkurencyjne dla całej gospodarki. Z powodu czego to staje się możliwe? Dla wyjaśnienia zwróciliśmy się do jednego z autorów dekretu, przewodniczącego Rady Ekspertów Parku Wysokich Technologii Aleksandra KURBACKIEGO.

Lista rodzajów działalności rezydentów PWT się zwiększa

— Dekret umożliwia rezydentom PWT nie tylko tworzenie oprogramowania, ale także tworzenie własnych produktów high-tech — wyjaśnia Aleksander Kurbacki. — Lista nowych rodzajów działalności obejmuje na przykład systemy bezzałogowej kontroli, technologii lotniczych i kosmicznych, e-sport, giełdy kryptowalut i wiele innych. Ważne jest, że w produktywnym biznesie, który wspiera dekret, na jednego programistę przypada kilku specjalistów o innym profilu: analitycy biznesowi, marketolodzy, tłumacze, projektanci. Tworzy to dodatkowe miejsca pracy.

Istniejące korzyści w PWT zostają przedłużone

Dekret przedłużył działanie specjalnego reżimu podatkowo-prawnego PWT do 1 stycznia 2049 roku. W szczególności chodzi o obniżoną (do dziewięciu procent) stawkę podatku dochodowego, zwolnienie z podatku dochodowego i podatku VAT. Ponadto zniesiono wizy dla obcokrajowców wynajętych przez rezydentów PWT, a także dla założycieli tych rezydentów. Nie jest również wymagane zezwolenie na rekrutowanie siły roboczej z zagranicy.

Kryptowaluty, ICO i inteligentne kontrakty staną się legalne

Białoruś staje się pierwszym krajem na świecie z kompleksową regulacją prawną przedsiębiorstw opartych na technologii blockchain. Według Aleksandra Kurbackiego, w PWT będą mogły pracować krypto-biełdy i krypto-wymienniki. A obywatele i osoby prawne będą miały możliwość wydobywania, kupowania, darowizny, wymiany kryptowaluty. Jednocześnie, do 2023 roku, czynności związane z tworzeniem, nabywaniem i alienacją tokenów nie są opodatkowane.

— Ponadto Białoruś legalizuje inteligentne kontrakty na poziomie krajowym. U podstaw inteligentnego kontraktu jest kod programowy, który jest tworzony i wykorzystywany na podstawie technologii blockchain. W takim przypadku funkcje kontroli nad realizacją kontraktów przejmowane są przez system komputerowy, praktycznie wykluczając subiektywny czynnik ludzki.

Maksymalnie jest uproszczona praca firm IT

Na przykład zagraniczne transakcje gospodarcze mogą być zawierane elektronicznie za pośrednictwem Internetu. Procedura udzielania zezwoleń na otwieranie rachunków w bankach nierezzydentach jest anulowana. Ponadto teraz możliwe będzie



NADEZHDA PONKRATOVA

sporządzenie pierwotnych dokumentów księgowych za pomocą metod globalnych, w tym jednostronnie (bez konieczności uzyskania podpisu od kontrahenta, gdy jest to technicznie niemożliwe).

Ogólnie rzecz biorąc, odbiurokratyzowanie biznesu IT jest doskonałym sygnałem nie tylko dla dużych inwestorów, ale także dla małych firm, startupów młodzieżowych. Ważne jest, aby młodzi ludzie koncentrowali się na swoim produkcie i nie byli rozpraszeni przez biurokratyczne zwłoki.

Personel IT będzie większy

Rezydenci PWT mogą angażować się w działalność edukacyjną w dziedzinie technologii informacyjno-komunikacyjnych.

— Na bazie administracji PWT planowane jest opracowanie standardów kwalifikacyjno-zawodowych, na podstawie których wspólnie z rezydentami parku tworzenie nowoczesnych

Białoruś staje się pierwszym krajem na świecie z kompleksową regulacją prawną przedsiębiorstw opartych na technologii blockchain. Według Aleksandra Kurbackiego, w PWT będą mogły pracować krypto-biedły i krypto-wymienniki. A obywatele i osoby prawne będą miały możliwość wydobywania, kupowania, darowizny, wymiany kryptowaluty

nych programów edukacyjnych dla szkolenia i rozwoju zawodowego informatyków.

Ponadto, dla rezydentów PWT znacznie uproszczone jest zapewnienie sponsoringu instytucjom edukacyjnym, w tym dotacji dla studentów i wykładowców.

Jewgienij **Kononow**

JEŚLI KONKUROWAĆ, TO NA CAŁYM ŚWIECIE

W połowie marca, jeszcze przed wejściem w życie dekretu „O rozwoju gospodarki cyfrowej”, rezydentami Parku Wysokich Technologii (PWT) zostały od razu 46 firm. To jest absolutny rekord za okres 13 lat istnienia białoruskiej Doliny Krzemowej – liczba firm wzrosła natychmiast o ćwierć. Teraz w Parku są 238 rezydentów, wśród których są zarówno startupy i filie dużych firm zagranicznych. Na przykład, rezydent PWT S.A. „MepDejta” to centrum rozwoju amerykańskiej firmy Mapbox, która zajmuje się osobistymi mapami online. A mińskie biuro będzie tworzyć technologie do samochodów bezzałogowych. Jeszcze jedno znane imię na światowym rynku IT, holding Mail.Ru Group, przyszedł do PWT jako „Igro Tek”. W tej firmie zajmą się projektami gier. Wśród „nowicjuszy” – 8 firm spożywczych, a 21 łączy rozwój własnych produktów z outsourcingiem. To znaczy, że na Białorusi niebawem mogą ukazać się interesujące i zapotrzebowane technologie, które będą znane na całym świecie, podobnie jak Viber czy AlMatter, który kupił Google. Już teraz wśród rezydentów PWT są unikalne projekty, o których warto powiedzieć.



Zacierając granicę między światem cyfrowym a rzeczywistym

Firma „VRTEK” zamierza zetrzeć różnicę między światem rzeczywistym a cyfrowym. Ich główny i już szeroko znany wynalazek to kostium Teslasuit. To odzież przyszłości, faktycznie nowa skóra, która poprzez elektrostymulację przekazuje wrażenia z wirtualnej rzeczywistości. Pierwotnie Teslasuit tworzono jako kostium dla graczy, ale jego potencjał okazał się o więcej szerszy. Dyrektor operacyjny Dmitrij Michalczuk opowiada, że ich produkt może być zapotrzebowany w medycynie, sporcie i kosmonautyce. Kostium jest wyposażony w system przechwytywania ruchów, wiele czujników biometrycznych, jest nawet kontrola klimatu. Teslasuit może stosować się w rehabilitacji pooperacyjnej, odnowieniu po

PAUL CHUYKO

udarze, dlatego że pozwala na ćwiczenie określonych mięśni bez napięcia wszystkich grup. W przyszłości Teslasuit może się przydać każdemu z nas. Taka odzież będzie mogła odczytywać stan naszego zdrowia, monitorować parametry fizjologiczne, a plik z danymi będzie można natychmiast wysłać do lekarza.

- Teraz jesteśmy dobrze znani, dlatego nie pytają, czy mamy związek z Tesla Motors Elona Muska – wyznaje Dmitrij Michalczuk. – W Las Vegas wielu mówiło nam, że samochody elektryczne, okulary VR (rzeczywistości wirtualnej) – to już starzyzna, a wasz produkt jest najbardziej innowacyjny. Na świecie nie ma produktu o poziomie Teslasuit, są tylko poszczególne technologie. Ponadto zjawisko konkurencji tylko zagra na naszą korzyść, pokaże, że właśnie idea działa. Jestem pewien, w każdym razie nasza kadra będzie mogła zrobić lepiej. Konkurujemy nie wewnątrz kraju, a na całym świecie.

„VRTEK” ma trzy biura – w Mińsku, Brześciu i Londynie. W białoruskiej stolicy odbywają się opracowanie i badania. Teraz tu pracuje około 60 osób, ale zatrudnia się nowych pracowników i do końca roku zespół wzrośnie do stu. Firma teraz ma tak dużo zamówień na odzież innowacyjną, że kolej planowana jest z dwuletnim wyprzedzeniem. W badania angażują specjalistów z różnych sfer – lekarzy, naukowców, w szczególności neurobiologów, chcą współpracować z Akademią Nauk Białorusi.

Nad Teslasuit obok siebie pracują programiści, szwaczki, elektronicy... Według Dmitrija, większość skutecznych projektów realizuje idee na skrzyżowaniu technologii. Ponadto, dzisiaj startupy digitalizują wszystkie inne sfery gospodarki, a IT aktywnie stosuje się również w sektorze realnym. I ten postęp powinien się zwiększać wraz z przejściem do gospodarki cyfrowej. Ale czy uda się Białorusi spełnić wszystkie ambicje zostać Doliną Krzemową Europy Wschodniej? Dmitrij uważa, że perspektywy są:

- Nasi programiści już zarekomendowali siebie na rynku światowym. Wcześniej właśnie nam oddawano „niemożliwe” projekty, lub za trudne, lub z małym budżetem. W taki sposób w Ameryce i Brytanii już zabieramy wielką ilość zleceń outsourcingowych. Jednak ważna jest również pomoc państwa. Jeżeli nie stymulować rynek od strony wewnętrznej, stracimy konkurencyjność na rynku światowym. Wśród podstawowych przyczyn, dlaczego teraz wstąpiliśmy do PWT, są nie tylko ulgi podatkowe, a najpierw uproszczenie procedur administracyjnych. Dekret nr 8 znacząco ułatwia obrót dokumentów, co pozwala nam na to, aby zajmować się bezpośrednio IT, a nie papierkową robotą. Również jest bardzo ważne wprowadzenie elementów prawa angielskiego, dlatego że pracujemy na rynku międzynarodowym. Bardzo się spodziewam, że ta tendencja z PWT rozpowszechni się również w inne sfery gospodarki.

Technologie inteligentnego pola

Wysokie technologie przychodzą również do rolnictwa, wydawałoby się, najbardziej konserwatywnego sektora gospodarki. Niemniej jednak, jeśli dzisiaj zajmować się tradycyjną uprawą roli, można nie tylko znaleźć się za swoimi konkurentami, ale również tracić dziesiątki, a czasem setki tysięcy dolarów co sezon. Oszczędność pieniędzy i wysokie plony pomoże zapewnić agrostartup OneSoil. Jeszcze w 2013 roku programista Wiaczesław Mazaj i specjalista w zakresie



systemów geoinformacyjnych Wsiewolod Gienin stworzyli serwis internetowy w celu monitorowania stanu obszarów uprawnych, wzrostu produktywności a oszczędności zasobów za pomocą sztucznej inteligencji. Projekt ma na celu dokładną uprawę roli, kiedy innowacje robią rolnictwo bardziej skutecznym. W celu analizy startup wykorzystuje zarówno otwarte dane i zbiera je z pól, używając aerofotogrametrii. W arsenale zespołu są dron, latające skrzydło i śmigłowiec benzynowy. Latem większość pracy założycieli OneSoil odbywa się właśnie w polach.

- Na Białorusi są zaawansowane gospodarki, które rozumieją, że innowacje są potrzebne – opowiada Wiaczesław. Nie trzeba je przekonywać, one natychmiast zgadzają się na współpracę. Dzięki takim przykładom potem możemy pokazać, że nasze technologie naprawdę działają. W taki sposób stopniowo w sferze agrarnej zaczynają się zmieniać poglądy.

W planach firmy jest wyjście na rynek europejski, swoją ekspansję Białorusini zaczną od krajów bałtyckich. Według ocen Wiaczesława Mazaja, na rynku światowym OneSoil nie ma dużo konkurentów: - Podobne projekty są w Ameryce Północnej – USA i Kanadzie, ale póki tam nie patrzymy. We Wspólnocie Państw Niepodległych są jedna czy dwie firmy, ale one oferują systemy podobne do „dziennika agronoma”, a my zajmujemy się opracowaniem zdjęć satelitarnych, analizą wielkich danych, wydajemy zalecenia dotyczące stosowania nawozów. Jesteśmy skupieni na tym i tym się różnimy.

Co nowy IT-dekret da zwykłym ludziom?

W listopadzie zeszłego roku startup agrotechniczny OneSoil otrzymał pół miliona dolarów inwestycji od funduszu venture Haxus oraz od przedsiębiorców Juryja Mielniczka i Leonida Łoznera. Założyciele projektu póki nie ujawniają tajemnic, w jakim konkretnie celu zostaną wydane środki, ale intrygują, że to będzie opracowanie rewolucyjnego rozwiązania dla rynku. Wiaczesław mówi, że nowy produkt będzie związany z dużymi danymi i sztuczną inteligencją.

срп. 25 **Reputacja w Internecie to nowy kapitał**

W nowej rekrutacji WPT pojawił się również jeszcze mały, ale bardzo ambitny projekt Rocketdata. Właśnie w taki sposób startup prezentuje jego współzałożycielka Daria Daniłowa. Zespół Rocketdata opracowuje projekt dla marketerów i właścicieli biznesów, pomagający firmom zarządzać obecnością online i reputacją w Internecie.

Idea ukazała się w 2016 roku, kiedy założyciele startupu pracowali nad katalogiem firm TAM.BY. Okazało się, że informacja o przedsiębiorstwach w Internecie spotyka się w kilkadziesiąt źródeł, od aplikacji i map do sieci społecznościowych. Te dane zestarżają się, pojawiają się błędy – wadliwe telefony i adresy, które mogą zmylić potencjalnych klientów. I tym wszystkim trzeba zarządzać, żeby kontrolować swoją obecność w Internecie. Taką usługę właśnie świadczy Rocketdata – cała obecność online biznesu będzie systematyzowała się przez jeden serwis, który również będzie śledził wszystkie opinie. Firma otrzyma interfejs, gdzie będzie mogła widzieć wszystkie wzmianki o sobie, rozproszone po przestrzeniach Internetu. Daria Daniłowa opowiada, że do stworzenia projektu ją skłoniło zapoznanie się ze startup ekosystemem Izraela.

- Rok temu podczas startup-wycieczki do Izraela zauważyłam, że ten kraj jest bardzo podobny do Białorusi – stosunkowo niewielki, z dobrą kadrą, edukacją i z małym rynkiem. W Izraelu biznes w jakimś momencie zrozumiał, że trzeba orientować się na rynek globalny, że trzeba tworzyć duże, skalowalne historie, które można rozwijać na całym świecie. I my zaczęliśmy chcieć, aby wyjść za granice rynku białoruskiego. Teraz na Białorusi, we Wspólnocie Państw Niepodległych ani nawet w Azji takich serwisów, jak Rocketdata, nie ma, dlatego zobaczyliśmy obiecującą niszę na rynku. Produkt uruchomiliśmy dopiero dwa miesiące temu, a w kwietniu już planujemy, aby uzyskać zwrot operacyjny. Mamy gotowy model biznesowy, a nie marzenia o tym, że przyjdzie kiedyś Święty Mikołaj i kupi nas. Myślę, że dla białoruskiego IT teraz jest bardziej perspektywne, aby rozwijać model produktowy, dlatego że to już nie odsprzedaż pracowników, a stworzenie nowych unikalnych produktów, wartość których na rynku światowym może kilkakrotnie przewyższyć inwestycje.

CZAS ZMIANY KARTY NA SMARTFON

Przejście z gotówki na płatność elektroniczną jest światowym trendem. Do początku tego roku na terenie naszego kraju liczba wydanych kart osiągnęła rekordowe 13,9 milionów sztuk. Zwiększa się również liczba transakcji w Internecie. Wielu już wypróbowało usługi, które pozwalają płacić za pomocą urządzeń mobilnych. Czy jednak nauczyliśmy się dysponować otwierającymi się szerokimi możliwościami dokonywania płatności zbliżeniowej bez szkody dla budżetu osobistego? Czy wszyscy są gotowi na rewolucyjne zmiany w systemie płatności?

Narodowy Bank twierdzi, że tu w ciągu 20 lat nasz kraj podążał ścieżką wprowadzania innowacji, którą inne państwa podążały przez 80. Wynik jest oczywisty: udział transakcji bezgotówkowych z kartami ogółem w 2017 roku wyniósł 83,1% pod względem ilości i 44,7% pod względem sumy transakcji. Dla porównania: według wyników z 2016 roku było to odpowiednio 79,8% i 38,6%. Ale postęp nie stoi w miejscu, wprowadzane są nowe płatnicze usługi i produkty. Na przykład niedawno na Białorusi ogłoszono uruchomienie serwisu płatniczego Samsung Pay. Po dodaniu aplikacji do kompatybilnego smartfona, płacąc za zakupy w dowolnym terminalu płatniczym, nie trzeba już wpisywać kodu PIN karty — wystarczy po prostu podnieść gadżet. Za granicą idą jeszcze dalej: w Stanach Zjednoczonych uruchomiono projekt pilotażowy w celu stworzenia biometrycznej karty zbliżeniowej — zamiast kodu PIN jako hasło służy biometryczny odcisk palca.

— Białoruscy konsumenci chętnie reagują na innowacje, więc uruchomienie w kraju systemu płatności za pomo-



ALEXANDER KUSHNER



cię smartfona jest logiczną decyzją — powiedział regionalny menedżer Visa na Białorusi, w Azerbejdżanie i Mołdawii Igor Kowalew. — W perspektywie krótkoterminowej oczekuję dalszego wzrostu komercji elektronicznej. Zmienia się środowisko: jeśli wcześniej konsumenci mogli wykonywać operacje w Internecie tylko przy pomocy komputerów osobistych, dziś są w pełni wykorzystywane smartfony, tablety i inne urządzenia mobilne. Smartfon zmienił zachowanie konsumenta, a ono, jak wiadomo, stymuluje rozwój nowych technologii.

Rzeczywiście, jest to logiczne, gdy wszechobecny smartfon pełni również funkcję płatniczą. Istnieje wiele opcji — od kontaktu gadżetu z terminalem do skanowania kodów QR lub wciskania przycisku wewnątrz pewnej aplikacji. Igor Kowalew uważa, że koncepcja „Internetu rzeczy”, która pojawiła się w latach 90-tych, już wkroczyła w nasze życie:

— Czym to jest „Internet rzeczy”? Jest to nadanie rzeczom lub przedmiotom możliwości komunikacji między sobą i ze środowiskiem zewnętrznym, w wyniku czego osoba jest wykluczona z wielu procesów. Na przykład, już może nie myśleć o wykonaniu płatności.

Technicznie zaawansowany konsument takimi nowościami, oczywiście, jest zachwycony. Jeśli, oczywiście, ma środki na rachunku i jest w stanie kontrolować swoje wydatki. W przeciwnym razie płatności zbliżeniowe są szkodliwe. I dokładnie czerpią korzyści z „Internetu rzeczy” banki i producenci gadżetów. Wiceprezes Zarządu VTB-Bank (Białoruś) Dmitrij Frołow nie ukrywa: innowacje są wprowadzane kosztem dużych marek, banki i konsumenci działają jako ostateczne ogniwo w tym łańcuchu. Nawiasem mówiąc, nie jest daleko czas, gdy na rynku pojawią się karty bez fizycznego nośnika — koszty ban-

ków za ich wydawanie są niewspółmiernie mniejsze niż przy produkcji kart plastikowych i kopert papierowych z kodami PIN.

Według Aleksieja Gołuba, szefa Samsung na Białorusi, sprzedaż smartfonów w ubiegłym roku wzrosła o 20%:

— W kraju jest ponad 5 mln użytkowników urządzeń mobilnych, podczas gdy populacja kraju wynosi prawie 9,5 mln. I tylko 60% telefonów komórkowych to smartfony. Pozostałe 40% użytkowników to odbiorcy, którzy będą kupować sobie smartfony w niedalekiej przyszłości. Zachowaniu pozytywnej dynamiki sprzedaży sprzyja spadek progu wieku użytkowników zaawansowanych gadżetów: jeśli wcześniej takie urządzenia były kupowane dla osób w wieku od 13 do 15 lat, obecnie wielu współczesnych pierwszoklasistów ma nowoczesną technikę.

Na wprowadzanie nowych rozwiązań technicznych reagują w pierwszej kolejności młodzi ludzie i osoby w średnim wieku. Czy dlatego, że badanie przeprowadzone na Białorusi przez agencję GfK Ukraine na początku tego roku na wniosek Visa objęło kilkuset mieszkańców kraju tylko w wieku 25 – 55 lat, ponadto mieszkających w miastach liczących od 100 tysięcy osób i korzystających z Internetu. Wyniki są orientacyjne: 82% respondentów korzysta z debetowych kart płatniczych, 31% — z kart kredytowych, ponad połowa respondentów ma doświadczenie w płatnościach przez Internet. Konsumenci używają kilku kodów PIN i haseł do swoich rachunków i wyraźnie nie sprzeciwiają się korzystaniu z biometrycznego uwierzytelniania osoby (skanowanie siatkówki, rozpoznawanie odcisków palców, identyfikacja żył itp.) jako bardziej bezpiecznego.

Aleksander **Nesterow**

ODNALEŹĆ SIĘ W IT

PÓJŚĆ W IT:
CZY UDA SIĘ
BIAŁORUSI
STAĆ SIĘ
DRUGIM
SINGAPUREM?



PAUL CHUYKO

W ubiegłym roku, według Bloomberg, sektor IT stał się najbardziej dochodową gałęzią gospodarki: 57 osób, które zarobiły w tej sferze ponad 1 mld dolarów, zwiększyły swoje fundusze o jedną trzecią. Dziś ta sfera przyciąga nie tylko poszczególnych przedsiębiorców: budowa cyfrowej gospodarki w wielu krajach staje się zadaniem o znaczeniu krajowym. Idziemy również w tym kierunku. Od kwietnia wszedł w życie dekret nr 8 o rozwoju gospodarki cyfrowej — unikalny dokument, dzięki któremu Białoruś może stać się jedną z najlepszych na świecie platform dla rozwoju biznesu high-tech.

Na swojej stronie w sieciach społecznościowych niemiecki programista Lucas Kiun często udostępnia wiadomości z Białorusi. Jeszcze sześć miesięcy temu nasz kraj był dla niego terra incognita, a teraz może wymienić kilkanaście dużych białoruskich miast i przedsiębiorstw. I planuje przyjechać do Mińska: chce wybrać się na wycieczkę do Parku Wysokich Technologii, a w przyszłości — uruchomić własny blockchain-startup:

— Wkrótce wasz kraj może stać się najlepszą jurysdykcją na świecie do tworzenia podobnych projektów i nie tylko. Jestem bardzo zainspirowany. Dodatkowo, wyłącznie na poziomie życiowym jest to świetne miejsce do przeprowadzki.

Dzisiaj wiele krajów stara się stworzyć komfortowe warunki dla biznesu IT. Nic dziwnego: według analityków Gartnera globalny rynek IT przekracza 3,5 bln dolarów, i liczba ta będzie rosła. Nikt nie chce tracić rzeki pieniędzy.

Na przykład Cypr, znany wszystkim jako offshore, już dawno opuścił ścieżkę krzywą. Teraz kraj pretenduje do tytułu rajy IT: tutaj przez sześć lat istnieje specjalny tryb IP Box, który tworzy sprzyjający klimat dla intelektualnych inwestycji. Nie stoi z boku Polska, gdzie jako grzyby po deszczu rosną technoparki, inkubatory przedsiębiorczości i akceleratorzy. Otrzymują fundusze od państwa i uniwersytetów.

Ci, którzy zaczęli wcześniej, dzisiaj są przykładami. Singapur to miasto-państwo o powierzchni zaledwie około 720 kilometrów kwadratowych. Każdego roku powstaje tu około 2,5 tys. startupów high-tech, przyciągając ponad 1 mld dolarów inwestycji. Realizuje się program „Inteligentny naród”: kraj staje się platformą do testowania nowych technologii.

Innym przykładem jest Izrael. Państwo, bliskie nam pod względem terytorium i liczby ludności, eksportuje usługi IT o około 40 miliardów dolarów. Dla porównania: nasz Park

Wysokich Technologii tylko według wyników ubiegłego roku przekroczył próg 1 mld dolarów. Luka na pierwszy rzut oka jest nie do pokonania. Czy uda się powtórzyć sukces potęg IT? Igor Mamonenko, dyrektor generalny grupy firm „BelHard” uważa, że jesteśmy na ciekawym etapie:

— Porównywalnie z Indiami, które w swoim czasie były największym krajem serwisowym, które opracowały wiele oprogramowania na zamówienie. W trakcie zaczęły tu powstawać własne pomysły i spożywcze firmy IT, które zaczęły zajmować własną niszę na rynku światowym. Dodajemy teraz również do modelu serwisowego spożywczy. I mamy w tym zakresie duży potencjał. Nie jest to reklamowane, ale w Dolinie Krzemowej jest wielu Białorusinów, którzy realizują tam swoje pomysły.

Musimy stać się platformą testową, na której przetestowane zostaną nie tylko nasze, ale także światowe startupy. I idziemy do tego.

Kilka tygodni temu nasz PWT postanowił zarejestrować 46 nowych firm jako rezydentów. W całej historii Parku nie było jeszcze tak istotnego chwilowego skoku. Jednocześnie odbył się wzrost jakościowy: na Białoruś przyszły przedsiębiorstwa zaangażowane w rozwój oprogramowania w dziedzinie sztucznej inteligencji i rzeczywistości rozszerzonej, dużych danych, Internetu przedmiotów, rolnictwa precyzyjnego. Ponad połowa z tych nowych firm powstała z udziałem inwestycji zagranicznych. I to dopiero początek, jest przekonany Igor Mamonenko:

— Kiedy pierwotnie brzmiał pomysł stworzenia kraju IT, planowano, że w tej sferze pojawią się setki tysięcy ludzi. Teraz mówimy o milionach. W tradycyjnych sektorach gospodarki coraz trudniej jest wytrzymać konkurencję. Rozwój dziedziny technologii informatycznych daje szansę na zatrudnienie ludzi, którzy zostaną zwolnieni z klasycznych sektorów poprzez przekierowanie ich do tego sektora.

Jednak tutaj są pewne niuanse. Z jednej strony, według szacunków firmy McKinsey & Co, przy zachowaniu bieżącego tempa robotyki i automatyki do 2030 roku ponad 375 mln ludzi na świecie pozostaną bez pracy — zastąpią ich maszyny. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy pracują fizycznie lub których praca wiąże się z wykonywaniem typowych zadań — są to kasjerzy, operatorzy call center, zwykli księgowi. Z drugiej strony — bez względu na to, jak bliska jest przyszłość cyfrowa, oczywiste jest, że dopóki technologie nie mogą zastąpić całkowicie nauczycieli, lekarzy, inżynierów — mówi ekonomista Anton Bołtoczko:

— Czy nie okaże się, że sektor IT przeciągnie na swoją stronę dobrych specjalistów, skupi część kapitału, nie pozwalając na rozwój innych gałęzi przemysłu, które również potrzebują zasobów? Nie powinniśmy kierować się tym, żeby lekarze, inżynierowie, nauczyciele byli przekwalifikowani na programistów.

Wiktor Prokopenia, dyrektor wykonawczy VP Capital, przytacza takie liczby: jedno miejsce pracy specjalisty IT

tworzy 3-4 miejsca pracy w innych obszarach niezwiązanych z technologiami informacyjnymi. Z kolei rezydentami PWT mogą stać się firmy z regionalnych miast i praktycznie z dowolnego punktu kraju.

— Dekret nie jest “magiczną pigułką” na wszystkie problemy istniejące w gospodarce



Wsiewołod Janczewskij, dyrektor Parku Wysokich Technologii:

— Wśród firm, które niedawno dołączyły się do Parku, jest wiele obiecujących startupów i firm o ugruntowanej pozycji. Tych, które pracują nad rozwojem technologii sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego. Teraz widzimy, że zarówno nasz kraj, jak i Park Wysokich Technologii mają szansę stać się jednym z tak poważnych europejskich ośrodków w tej dziedzinie

— wyjaśnia ekspert. — To interesujące, że w związku z jego przyjęciem będziemy obserwować kilka procesów jednocześnie.

Z jednej strony, rozwój branży IT, z drugiej — przenikanie technologii do innych obszarów gospodarki, zaczynając od przemysłu, handlu i skończywszy medycyną, edukacją.

W nowoczesnych gospodarstwach rolnych podlewanie, nawożenie i wiele innych procesów odbywają się już automatycznie. Decyzja o udzieleniu pożyczki, zatrudnieniu, inwestowaniu na giełdzie są zadaniem sztucznej inteligencji.

Wiktor Prokopenia jest pewien: wprowadzenie technologii do tradycyjnych sektorów gospodarki jest gwarancją ich konkurencyjności na rynkach regionalnych i światowych. Ważne jest, aby państwo zachęcało do tego procesu:

— Ile firm na Białorusi korzysta obecnie z Big Data w swojej działalności? W ilu są wprowadzone systemy IT zarządzania procesami biznesowymi? Nadal mamy wiele do zrobienia w tym kierunku. I obecnie w kraju silnego sektora IT tylko wspomóż ten proces.

Wraz z wejściem w życie dekretu nr 8 praca nad budową państwa IT nie kończy się. Wręcz przeciwnie: niedawno powstała u nas Rada ds. Rozwoju Gospodarki Cyfrowej, a na dłuższą metę nie wyklucza się powstania profilowego ministerstwa. Są to ważne i niezbędne kroki. Wysokie technologie zmieniają świat — to fakt niezaprzeczalny. Ale podstawowa zasada w każdym razie pozostaje taka sama: kto jest szybszy — ten wygrywa.

Waleria **Gawruszewa**



„WETLANDS” — DLA DOBRA ŚRODOWISKA

Pięcioletni projekt UNDP o budżecie wynoszącym prawie pięć milionów dolarów pomoże Białorusi nie tylko zrobić zarządzanie leśnymi i podmokłymi ekosystemami bardziej zrównoważonym finansowo, ale również bardziej skutecznym dla zachowania flory i fauny

Projekt „Wetlands” jest finansowany przez Fundusz na rzecz Globalnego środowiska i wdrożony przez UNDP we współpracy z Ministerstwem Zasobów Naturalnych i Ochrony Środowiska Białorusi. W rzeczywistości zaczął swoją pracę na początku tego roku. W ramach projektu zostanie poprawione ustawodawstwo dotyczące ochrony środowiska. Ponadto „Wetlands” pozwoli zapobiec degradacji nieefektywnie osuszonych torfowisk. Oczekuje się, że wyniki tej rehabilitacji środowiskowej będą wkrótce widoczne na powierzchni o ponad dziesięć tysięcy hektarów.

Ściśle mówiąc, pięcioletni projekt „Zrównoważone zarządzanie leśnymi i podmokłymi ekosystemami w celu osiągnięcia wielozadaniowych korzyści” („Wetlands”) będzie zwią-

zany z realizacją szeregu programów państwowych, w tym mających na celu ochronę siedlisk rzadkich i zagrożonych gatunków roślin i zwierząt. Wiadomo już, że projekt będzie realizowany w kilku specjalnie chronionych obszarach przyrodniczych, a wśród nich — republikańskie rezerwy „Średni Prypeć”, „Nalibocki”, „Sporowski” i „Zwaniec”, „Żada”, „Serwecz”. Zjednoczy wokół siebie zarówno publiczne i prywatne instytucje, przedstawiciele Narodowej Akademii Nauk Białorusi, lokalne inicjatywy.

Lokalny projekt o globalnym ogniskowaniu

Oczywiście, „Wetlands” odpowiada zarówno krajowym i globalnym wyzwaniom środowiskowym i będzie spełniać wymagania polityki państwa w dziedzinie zarządzania zasobami naturalnymi. Nie na darmo w cen-

trum uwagi projektu są trzy kluczowe obszary: poprawa przepisów dotyczących ochrony środowiska, zrównoważone zarządzanie leśnymi i podmokłymi ekosystemami oraz stworzenie warunków dla zachowania gatunków zagrożonych globalnie, takich jak żubr, wodniczka, orlik grubodzioby i inne.

Bpезka: W centrum uwagi projektu „Wetlands” są przepisy dotyczące ochrony środowiska, zrównoważone zarządzanie leśnymi i podmokłymi ekosystemami, przywrócenie globalnie zagrożonych gatunków. Dawcami projektu są Fundusz na rzecz Globalnego środowiska, Program Rozwoju Narodów Zjednoczonych.

Nikołaj Swidinskij, szef Urzędu Biologicznej i Krajobrazowej Różnorodności Ministerstwa Zasobów Naturalnych i Ochrony Środowiska Białorusi:



— Rozwój zrównoważonego wykorzystania zasobów jest bardzo ważny dla równowagi interesów środowiskowych i ekonomicznych. Projekt „Wetlands” będzie miał na celu osiągnięcie wielozadaniowych korzyści — od zwiększenia populacji zagrożonych gatunków do rozwoju turystyki ekologicznej. Ponadto projekt będzie związany z programem „Białoruski las”. Dzisiaj możemy z pewnością powiedzieć, że w jego działaniach weźmie udział około czterdziestu leśnictw. W trakcie projektu zostaną zidentyfikowane obszary leśne o wysokiej wartości na terytoriach leśnictw, które później zostaną objęte ochroną.

Igor Czulba, koordynator projektów UNDP na Białorusi:

— Nasz nowy projekt będzie oparty na wynikach, które zostały osiągnięte przez wcześniejsze inicjatywy realizowane przez UNDP na Białoru-

si, i będzie dotyczył problematycznych aspektów, które wcześniej nie były dotknięte. Wyjątkowość projektu „Wetlands”, finansowanego przez Fundusz na rzecz Globalnego środowiska, polega na jego wieloogniskowości. On ma również na celu zwalczanie zmian klimatycznych, degradacji ziem oraz utrzymanie zrównoważonej różnorodności biologicznej. Szczególny nacisk kładzie się na korzyści dla środowiska i składnik ekonomiczny, który zapewnia stabilność.

Aleksiej Arciuszewskij, szef projektu „Wetlands”:

— Głównym celem praktycznym projektu będzie opracowanie metodologii zrównoważonego wykorzystania zasobów naturalnych i ich testowanie w sprawie. W celu dalszego zapewnienia rządowi Republiki Białoruś praktycznych skutków stosowania tych metod. Ponadto, „Wetlands” będzie realizowany równoległe z finansowa-

nym przez Unię Europejską transgranicznym projektem „Life” mający na celu poprawę stabilności wodniczki, co zapewni synergię działań środowiskowych na skalę międzynarodową.

Symbol Białorusi z Czerwonej Księgi, Czyli O tym, jak poprawią i zrobią zrównoważoną populację w Puszczy Nalibockiej

Nie możemy ignorować faktu, że celem projektu będzie poprawa warunków życia mikropopulacji żubra europejskiego w rezerwacie „Nalibocki” poprzez przywracanie ziem paszowych na terytorium więcej niż trzystu hektarów. Zostanie, w szczególności, opracowany i wdrożony program wymiany osobników pomiędzy mikropopulacjami żubra europejskiego do poprawy stanu genetycznego mikropopulacji nalibockiej.

стар. **32**

стр. **31**

Wasilij Szakun, kierownik Laboratorium Ekologii Populacji Kręgowców Łądowych i Zarządzania Zasobami Biologicznymi:

— Istnieje ryzyko, które w dłuższej perspektywie może doprowadzić do wyginięcia gatunku. Mówimy o zachowaniu liczby, poprawie istniejących populacji na poziomie genetycznym. Program działań w ramach projektu „Wetlands” obejmuje dwa obszary: polepszanie i utrzymywanie wysoko wydajnych naturalnych warunków paszowych i łączenie żubra z obszarami z całorocznymi dostawami zielonych pasz, a także ocena potencjału genetycznego i, o ile to możliwe, poprawa genetyczna.

Aleksander Kozulin, kierownik działu Badawczo-Produkcyjnego Centrum Narodowej Akademii Nauk Białorusi ds. Biozasobów, koordynator projektu „Wetlands”:

— Dziś w Puszczy Nalibockiej do pełnowartościowego zamieszkiwania żubra nadaje się nieco ponad sto hektarów. Po realizacji działań pro-

kupiony sprzęt wymagany do rezerwatu, który pozwoli po zakończeniu projektu na utrzymanie stanu ziem niezbędnego dla żubra.

Bpaska: Białoruś wniosła znaczący wkład w odrodzenie, zwiększenie liczby i badanie żubrów. W lutym 2017 roku liczba żubrów w kraju wynosiła 1615 osobników, czyli 24,6%, ogółu światowej liczebności, z których 1557 żubrów żyje w środowisku naturalnym, co stanowi 34,8% swobodnie żyjących żubrów na świecie.

Tak, w 2005 roku Białoruś zajęła drugie miejsce na świecie — po Polsce — w liczbie żubrów, a od 2011 roku stała się liderem pod względem liczby zwierząt żyjących na wolności. W kraju opracowano i wdrożono strategię metapopulacji dla zachowania żubra europejskiego, dzięki której powstało dziesięć mikropopulacji żyjących na wolności. Ogólnie rzecz biorąc, pozwoliło



jektowych powinno stać się ponad trzysta. Musimy powrócić do pierwotnego stanu: siać trawę, usuwać krzewy, układać stogi. Zostanie za-



VITALIY PINOVARCHIK



to na wyeliminowanie zagrożenia wyginięciem gatunku na poziomie krajowym i światowym. Ale dotąd nie zapewnia długoterminowego jego zamieszkania. Faktem jest, że w kontekście zachowania żubra europejskiego jako gatunku na dłuższą metę pozostają problemy. Najważniejsze z nich to liczba, terytorium, genetyka i poprawa zdrowia populacji. Kwestie te będą rozwiązywane w projekcie „Wetlands”.

W ramach projektu zostaną opracowane i przetestowane innowacyjne środki mające na celu wyeliminowanie najbardziej znaczących problemów i zagrożeń dla

gatunków zagrożonych globalnym wyginięciem. Zostaną przywrócone zniekształcone siedliska zagrożonych gatunków — wodniczki, orlika grubodziobego, dubelta, rycyka — w najważniejszych, specjalnie chronionych obszarach przyrodniczych. Działania na rzecz zarządzania populacjami wodniczki będą realizowane w synergii z podobnymi inicjatywami finansowanymi z unijnego programu „Life” na Litwie, w Niemczech i w Polsce.

Nawiasem mówiąc, w odniesieniu do ekosystemów leśnych i bagiennych, zgodnie z projektem, rozwój turystyki ekologicznej w takich

specjalnie chronionych obszarach naturalnych zwiększy ich stabilność finansową. Ponadto projekt zapewni zrównoważone zarządzanie rzadkimi biotopami, które podlegają specjalnej ochronie. A obszar ten wynosi ponad 150 000 hektarów.

A degradacja nieefektywnie odwodnionych torfowisk zostanie unie możliwiona w wyniku opracowania i wdrożenia systemu ich zrównoważonego użytkowania na gruntach leśnego funduszu (260 000 hektarów) z określeniem konkretnych kierunków zastosowania każdego z takich torfowisk.

Władimir **Michajłow**

BATERIE WYMAGAJĄ GRAFITU

Uzależnienie od litu można przezwyciężyć — uważają białoruscy naukowcy

W ostatnich latach pojawiły się opi-

nie, że era nośników energii opartych na materiałach węglowodorowych dochodzi do swojego logicznego zakończenia. Ziemskie podłoże są wyczerpane, ropa naftowa się kończy. Najśmielsi nawet dają prognozy — biorąc pod uwagę obecne wielkości wydobycia i dynamikę zużycia paliw kopalnych, ledwo nam wystarczy na sto lat. Cóż, silnik spalinowy szybko będzie zastąpiony przez silnik elektryczny. Jednak postęp techniczny jest ograniczony brakiem materiału do produkcji głównych komponentów nowego transportu — akumulatorów. Chodzi o lit. Analitycy pośpiesznie nazwali ten rzadki metal alkaliczny nową ropą naftową i widzą w nim dobrą niszę na inwestycje. Jednocześnie cała ludzkość rozsądnie boi się okazać się “na igle” monopolistów — wydobywaczy tego materiału — i szuka alternatywy dla niego.



Dyrektor generalny Zjednoczonego Instytutu Budowy Maszyn Narodowej Akademii Nauk Białorusi Siergiej Poddubko wyraża swoją opinię: „Zdajemy sobie sprawę, że transport elektryczny nie jest już fantazją. Co więcej, jest za nim przyszłość światowego przemysłu samochodowego”. To nie są puste słowa. Niedawno nasi naukowcy zaprezentowali samochód elektryczny na bazie seryjnego samochodu Geely SC7

białoruskiego montażu. Jak przechodził proces tworzenia krajowego modelu „przyszłości”? Kupili używany samochód Geely. Wyrzucili z niego wszystkie systemy połączone z silnikiem. Przełączyli na energię elektryczną urządzenie sterowe, układ hamulcowy i pomocniczy. Ale sama bateria została pożyczona od zagranicznych partnerów. Nic dziwnego. W końcu nie mamy kamienia, a raczej metalu obraży.

W przyszłości obserwuje się silne uzależnienie od światowych spółek wydobywczych.

Natomiast dyrektor generalny Centrum Naukowo-Praktycznego Nauki o Materiałach Instytutu Fizyki Twardego Ciała i Półprzewodników Narodowej Akademii Nauk Waleryj Fedosiuk jest skłonny patrzeć w przyszłość z wielkim optymizmem. I jednocześnie nie

jest tak kategoryczny w kwestii niezastąpionego litu:

— Ilość tego metalu jest ograniczona. Wcześniej czy później (a przy takim rozwoju technologii raczej wcześniej) jego rezerwy się skończą. Ponadto, już dziś jest odczywalny monopol na jego wydobycie. Główne zapasy litu są skoncentrowane w Chinach. Tam, widząc szybko rosnący popyt, w ostatnich latach podnieśli jego ceny dziesiątki razy, i to nie jest limit. Czyli ludzkość jest zmuszona szukać alternatywnych opcji. Nie odstawiamy od tego globalnego celu.

Chodzi o białoruskie know-how, które zostało uznane nie tylko w krajach UE, ale także w Chinach. Naukowcy opracowali nowy materiał podobny do grafenu, bardzo szybko, łatwo i wyjątkowo tanio wyprodukowany ze zwykłego grafitu. W oparciu o nowy materiał skonstruowano już prototypy nowej generacji superkondensatorów.

Białoruskie know-how zostało uznane nie tylko w krajach UE, ale także w Chinach.

Naukowcy opracowali nowy materiał podobny do grafenu, bardzo szybko, łatwo i wyjątkowo tanio wyprodukowany ze zwykłego grafitu

sposoby „zejścia z igły litu”. Zwłaszcza, że opracowane wcześniej baterie litowe są dalekie od ideału.

— Największym plusem Li-Ion jest to, że mają dużą pojemność. Jednak ich główną wadą jest ograniczona liczba cykli ładowania i rozładowania — około 1 tysiąca — mówi Walerij Fedosiuk. — Z czasem następuje krystalizacja, warstwy się zamykają. Następnie baterię można wyrzucić do kosza. Z tego punktu widzenia nasze superkondensatory są prawie wieczne, a liczba cykli idzie do milionów. Ostatecznie jedno jest pewne: jeśli po prostu powtórzyć to, co już zostało wynalezione na świecie, zawsze będziemy tylko doganiać. Dzisiejsze realia są takie, że nie ma gdzie się cofać: konieczne jest, aby produkt był tak innowacyjny, żeby wyprzedzał swój czas. W końcu jest to kwestia bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Siergiej Murawskij



Dlaczego są dobre baterie litowe? Lit ma indeks zapamiętanej mocy właściwej 200 watów na kilogram suchej masy. Superkondensatory poprzednich pokoleń, stworzone na bazie zmiażdżonego grafitu, były znacznie „skromniejsze” — tylko około 3 watów-godzin na kilogram. U nas na podstawie materiału podobnego do grafenu zostały otrzymane próbki, w których przechowywana moc właściwa osiąga już 20 watogodzin. Wydawałoby się, że nie jest dużo. Ale biorąc pod uwagę, w dosłownym tego słowa znaczeniu, małą wartość rynkową i wszechobecność surowca — grafitu — to może dużo kosztować dużo. Co więcej, nie jest to limit.

Różnica między kondensatorem a akumulatorem jest podstawowa. Pierwszy ma na celu szybkie groma-

dzenie i równie szybkie oddawanie energii, zasada jego działania opiera się na odkształceniu podwójnej warstwy elektrycznej. To jest fizyka. W baterii o „długim czasie działania” zachodzi reakcja chemiczna. Kontynuując badania, naukowcy z Centrum Naukowo-Praktycznego Nauki o Materiałach odkryli, że przy produkcji z naszego nowego materiału grafenopodobnego następuje nie tylko fizyczna „praca”, ale także chemiczna. Odkrycie to umożliwiło stworzenie próbek o średniej wartości pomiędzy kondensatorem a akumulatorem o określonej mocy już 60-70 watogodzin na kilogram. Tak, to mniej niż klasyczne baterie litowe, ale kilka razy więcej niż na przykład w analogach ołowiu.

Cała ludzkość szuka alternatywy dla ustalonych technologii. W tym

ŁADOWANIE KIEROWNICY

■ **W rozwój superkondensatorów — urządzeń magazynujących energię ultrawysokiej pojemności — są zaangażowani nie tylko w Akademii Nauk. W tym roku produkcja akumulatorów nowego formatu planowana jest w chińsko-białoruskim parku przemysłowym „Wielki Kamień”. Oczekuje się, że produkty będą zapotrzebowane przede wszystkim w przedsiębiorstwie „Belkommunmash” przy budowie tramwajów, autobusów elektrycznych i trolejbusów.**

STACJA ATOMOWA W OSTROWCU: **BUDOWA JEST PRAWIE UKOŃCZONA**

Białoruska elektrownia jądrowa to jeden z największych projektów energetycznych w Europie. Pierwszy kamień został położony siedem lat temu w obwodzie grodzieńskim. W jakim tempie idzie budowa, czy reaktor wytrzyma tsunami i skąd są przyszli atomowcy, opowiedział główny inżynier Anatolij Bondar

OCHRONA WIELOSTOPNIOWA

— *Przed uruchomieniem pierwszego bloku energetycznego pozostało mniej niż dwa lata. Czy możemy powiedzieć, że budowa jest już na mecie? Czy nie przekracza termin?*

— Praca jest w pełnym rozkwicie! Pięć tysięcy osób stale pracują na obiekcie. W projekcie bierze udział 40 różnych firm. Nawiasem mówiąc, prawie połowa — osiemnaście z nich — rosyjskie. Sama budowa jest prawie ukończona. Dziewięćdziesiąt procent betonu zostało już zalane. Korpus reaktora został zamontowany 1 kwietnia ubiegłego roku. Do jesieni

zainstalowano rurociąg cyrkulacyjny, który łączy wyposażenie całego obwodu pierwszego bloku energetycznego. Wzdłuż niego z serca stacji będzie iść ciepło. Korpus reaktora drugiego bloku energetycznego został zmontowany dwa miesiące temu. Teraz wyposażamy — instalujemy kondensatory i powłokę ochronną kopuły.

— **Porozmawiajmy o bezpieczeństwie. Białoruś wie lepiej niż inni, jakie mogą być konsekwencje, jeśli coś pójdzie nie tak.**

— Oczywiście! Dlatego zwracamy podwójną uwagę na bezpieczeństwo. Projekt białoruskiej elektrowni jądrowej to stacja nowej generacji „3+”. Co to znaczy? Że tutaj leży różnorodność i podział systemów bezpieczeństwa. Wielostopniowa ochrona wewnętrzna i zewnętrzna. Jeśli jedna bariera nie działa, kolejna przychodzi na ratunek. Nie pozwolą, aby substancje radioaktywne przedostały się do środowiska. Główną różnicą od projektów analogowych i, oczywiście, od starszych stacji są systemy biernego działania. W celu zapobieżenia samej możliwości poważnych sytuacji awaryjnych odprowadzają ciepło od generatorów pary i powłoki ochronnej, bezpłomieniowo spalają wodór, istnieje również „pułapka roztopienia”.

— **Chodzi raczej o możliwe awarie wewnątrz stacji. A co z zagrożeniem z zewnątrz? Nagle huragan lub, nie daj Boże, samolot spadnie?**

— Od zewnętrznych uderzeń uratuje podwójna ochrona hermetycznie zamknięta powłoka. Została tak zaprojektowana, że wytrzyma nawet nietypowe elementy dla rejonu ostrowieckiego. Na przykład trzęsienie ziemi o ośmiu punktach. Utrzymają się bloki energetyczne przed samolotem, zewnętrzną falą uderzeniową, zalaniem, a nawet orkanem. Niezawodność stacji została wielokrotnie potwierdzona przez specjalistów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej.

TESTY DO USUWANIA STRESU

— **MAEA nazywa swoje badania testami stresu. Czy one też zmęczyły państwo?**

— Siedem lat temu Białoruś podpisała deklarację Europejskiej Grupy Regulatorów Bezpieczeństwa Jądrowego (ENSREG). W ten sposób zobowiązaliśmy się do przeprowadzenia testów stresu na stacji zgodnie ze wszystkimi normami europejskimi. W zeszłym roku mieliśmy dziewięćdziesiąt kontroli — wszystkie przeszły bez zarzutu. Zorganizowano je wspólnie z podolskim eksperymentalnym biurom projektowym „Hydropress”, Instytutem Kurczatowa, petersburskim „Atomprojektem” i rosyjską firmą inżynierską „Atomstrojeskport”. Nie są nowicjuszami w tej sprawie.

— **Co jest sprawdzane w pierwszej kolejności?**

— Celem wszystkich testów stresu jest sprawdzenie, czy stacja wytrzyma zewnętrzne oddziaływanie, które będzie wyższe niż norma określona w projekcie. Innymi słowy, skrajną sytuację. Na przykład w ubiegłym roku w Ostrowcu rozegrały zdarzenia z wypadku w 2011 roku w japońskiej „Fukushimie”.

— **Kiedy trzęsienie ziemi i tsunami wpłynęły na zewnętrzne i zapasowe źródła energii elektrycznej, systemy chłodzenia przestały działać, a strefa reaktora się stopiła?**



Po ukończeniu Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego Anatolij Bondar pracował w elektrowni atomowej w Czarnobylu, a następnie w „Balakowoatomenergo” w obwodzie saratowskim. Przed powołaniem w Ostrowcu inżynier kierował projektami „Atomprojektu” w Chinach i Indiach

Projekt białoruskiej elektrowni jądrowej to stacja nowej generacji „3”. Co to znaczy? Że tutaj leży różnorodność i podział systemów bezpieczeństwa. Wielostopniowa ochrona wewnętrzna i zewnętrzna. Jeśli jedna bariera nie działa, kolejna przychodzi na ratunek

— Dokładnie. Wynik naszych testów jest następujący: przy każdej wersji rozwoju scenariusza w Fukushimie nasza stacja pozostanie bezpieczna. Nawet jeśli wszystkie aktywne systemy bezpieczeństwa zawiodą, na ratunek przyjdą bierny. Nawiasem mówiąc, każdy może spojrzeć na raport z testów stresu. Jest w domenie publicznej (na stronie Gosatomnadzoru — przyp. red.). W marcu czekamy na stałych gości. Osiemnastu ekspertów z piętnastu krajów świata przyjedzie do Ostrowcu,

aby osobiście ocenić obiekt. Raport z wizyty pojawi się na stronie ENSREG w czerwcu.

— **Teraz wielu mówi o „paliwie przyszłości” — MOX. Czy będzie używane na Białorusi?**

— W naszym projekcie użycie paliwa mieszanego jeszcze nie jest przewidziane. Ale taka możliwość nie jest wykluczona, jeśli będą do tego wszystkie niezbędne uzasadnienia. Techniczne i ekonomiczne.

Tatiana Mysowa

W BIAŁORUSKIM KUWEJCIE "CZARNE ZŁOTO" JEST ... BIAŁE

Wśród tradycyjnych krajów naftowych między Emiratami Arabskimi a Wenezuela rzadko można znaleźć odniesienia do Białorusi. Ale na próżno. "Czarne złoto" jest tu wydobywane od pięćdziesięciu lat. A w 2018 roku zamierzają opanować unikalną technologię wydobywania cennych minerałów z twardych skał

SKRZYDŁATE KIWONY

Rejon reczycy obowdu homelskiego od dawna nazywa się „białoruskim Kuwejtem”. Pierwszą rzeczą, jaką można zobaczyć, gdy trafiasz na pole naftowe w Niebieskookiej, są kiwony, które z daleka wyglądają jak ogromne młoty, coś wbiwające w ziemię. W języku profesjonalnym urządzenie nazywa się „Indywidualny równoważący napęd mechaniczny pompy pręta ssącego”. Po prostu kiwon na ropę naftową. Ludzie nie są blisko nich, specjaliści obserwują proces na instrumentach.

Szczyt wydobywania na

BELTA



Białorusi był w 1975 roku, kiedy z ziemi wydobyto prawie osiem milionów ton ropy naftowej. Radzieckie pięcioletki wyczerpały głębiny Polesia. Do poprzednich rekordów kraj już nie wracał. Od kilku lat roczna produkcja ropy naftowej trzyma się na poziomie około 1,6 miliona ton. Mieszkańcy obwodu homelskiego chlubią się tym, że wcześniej w tych miejscach ropa naftowa szła z ziemi fontanną, jak w krajach arabskich. Teraz w celu wyciśnięcia surowca konieczne jest pompowanie wody pod ciśnieniem do specjalnie przygotowanych studni.

Wiertnice w Reczycy widać z daleka. Wszystkie są prawie nowe. Rekonstrukcja rozpoczęła się siedem lat temu. Co roku wywiercają ponad sto tysięcy metrów twardej skały. Rekord został ustalony trzy lata temu. Wiertarka zanurzyła się w ziemi na głębokość siedmiu kilometrów.

Prace trwają w każdych warunkach pogodowych — w deszczu, śniegu, upale, mrozu, w dzień iw nocy, przez cały rok. Wachta przez osiem godzin, potem tyle na odpoczynek. Mieszkają pracownicy w przyczepach budowlanych, w pokojach po dwie osoby, a jeść chodzą do sąsiedniego wózka, który żartobliwie nazwali wagonem-restauracją.

CIEŻARÓWKI TANKOWANE BYŁY BEZPOŚREDNIO ZE STUDNI

Na Białorusi wydobywają ciężką i lekką ropę naftową. Pierwsza wymaga dodatkowego oczyszczenia, ponieważ zawiera niepożądane zanieczyszczenia — parafinę. Druga składa się z lepszych frakcji, z niej można wiele zrobić podczas przetwarzania — wysokooktanową benzynę, lotniczą naftę, oleje wysokiej jakości. Jest bardziej ceniona, ale na świecie niewiele zostało.

Białoruscy starsi wiertacze pamiętają, że w złożu reczyckim na początku szła

lekka ropa naftowa prawie o białym kolorze. Jakość była doskonała, można było od razu tankować ją ciężarówkami, i nic, działały i się nie zepsuły.

Dziś nadchodzi era ciężkiej ropy naftowej. Ponadto wydobycie tego surowca spod ziemi staje się coraz trudniejsze. Musimy przeprowadzić całe specjalne operacje. Jedną z nich jest szczelinowanie hydrauliczne warstwy. Mówiąc bardzo prymitywnie, stara studnia pod ciśnieniem jest wypełniana wodą i wysadzana w powietrze, by dotrzeć do nowych warstw. Wiele osób sądzi, że tylko wiodące zagraniczne firmy mogą pochwalić się takim. Ale w rzeczywistości Białorusini byli jednymi z pierwszych, którzy opanowali tę technologię. Wyszli z tym know-how na zagra-

niczny rynek wiertniczy osiem lat temu, a pierwszym klientem stało się rosyjskie przedsiębiorstwo „KogałymNefteProgress”, dla którego zostały przeprowadzone tylko cztery operacje. Dzisiaj „Belorusneft” przeprowadzi ponad dwieście szczelinowań hydraulicznych rocznie na całym świecie.

W tym roku pracownicy naftowi Niebieskookiej osiągają nowy poziom. Po raz pierwszy w historii kraju rozpocznie się wydobywanie „czarnego złota” z twardych skał. Według najbardziej skromnych szacunków, rezerwy wcześniej trudno dostępnej ropy w złożu Reczyckim wynoszą około siedmiuset tysięcy ton.

Ale to tylko stare zapasy. Jest też świeża krew ziemi. W ubiegłym roku z bezpośrednim udziałem białoruskich poszukiwaczy sejsmicznych w naszym kraju odkryto złoża Wschodnie Makanowickie i Zachodnie Girowskie.

Według wstępnych szacunków mogą one koncentrować od sześciu do ośmiu milionów ton węglowodorów. Zapewni to pracę białoruskich kompanii naftowych przez kolejne trzydzieści lat.

Dmitriij Neratow

HISTORIA

ZDOBYWAJCIE, GDZIE WODA PŁONIE

Białoruska wieś Czornoje. Małe pustynne miejsce. Za nim — kościół i źródła lecznicze. Niedaleko drogi jest gładz. Na nim tablica pamiątkowa ku czci założyciela białoruskiej eksploracji ropy Michaiła Gromyki. To on pierwszy zaczął mówić o istnieniu „czarnego złota” w regionie reczyckim.

Wszystko zaczęło się, jak w bajce, od cudów. Raz podczas podróży Gromyko zwrócił uwagę na niezwykle nazwy wsi w pobliżu miasteczka Reczyca — Czornoje, Goriwoda. Miejscowi opowiedzieli, że wokół ich osiedli dzieją się niezwykle rzeczy. To czarny lepki płyn spod nóg idzie, którym nawet koła są smarowane, to w pobliżu Goriwody płoną bagna. Geolog natychmiast pomyślał o złożach ropy naftowej. W połowie lat 30-tych, uzbrojony kilofem i łopatą, on razem z białoruskim geografem Nikołajem Arbuzkinem udał się na wyprawę do ujezdu reczyckiego. Naukowcy zidentyfikowali już możliwe obszary złóż, ale sprawdzić swoje teorie Michaił Gromyko nie zdążył — uległ represjom. Został zrehabilitowany dopiero w 1957 roku. Ale po obozach nie wrócił do przeszukania podziemnych depozytów. A lata później, w sześćdziesiątych, zadzwonili do niego znajomi naukowcy i powiedzieli, że uderzyła pierwsza fontanna białoruskiej ropy. Dokładnie tam, gdzie się spodziewał.

— Gdyby nie było represji i wygnań, ropa na Białorusi zaczęłaby być wydobywana już w latach trzydziestych — o trzydzieści lat wcześniej — mówią w Reczyckim Muzeum Historii Lokalnej.

LEKARZE NA PROGU NOWEJ ERY



Roboty-chirurdzy, symulatory medyczne, nowoczesne tomografy, przenośne i stacjonarne ultradźwiękowe skanery oraz czujniki, elektrokardiografy i systemy Holtera, a także nowe leki i kosmeceutyka... Pod kopułą Mińskiej Areny Piłkarskiej demonstrowano najnowsze osiągnięcia medycyny na XXV Międzynarodowej Wystawie Specjalistycznej "Opieka zdrowotna Białorusi". 230 firm z 17 krajów zaprezentowało swoje produkty podczas największego przeglądu innowacji dla lekarzy i pacjentów.

Otwierając forum, minister zdrowia Walerij Małaszko zauważył: najbliższa przyszłość systemu opieki zdrowotnej w kraju to jej cyfrowa transformacja. Serwisy zdalnego kontaktu z lekarzem, gadżety do zdalnego monitorowania parametrów życiowych, cyfrowe karty medyczne pacjentów i zolnienia chorobowe — wszystko to ma wkrótce wejść w nasze życie. W przyszłym roku powinniśmy zobaczyć, jak działa e-zdrowie w praktyce. Na co jeszcze możemy czekać?

PAUL CHUYKO



PAUL CHUYKO

Pierwszy krajowy tomograf komputerowy

To urządzenie wyprodukowane przez białoruską firmę Ventum zostało pokazane na wystawie przez pracowników firmy „Adani”. Kierowniczka produktu Jelizaweta Drozd mówi, że system 64-plasterkowy umożliwi również przeprowadzenie angiografii wysokiej jakości — badanie naczyń krwionośnych — i badanie sposobu działania serca pacjenta. Dzięki szybkim i dokładnym skanerom lekarze mogą przeglądać nawet najmniejsze naczynia i sprawdzać ściany tętnic pod kątem blaszek. Również nowość pokazuje szczegóły przepływu krwi w tkankach mózgu, płucach... Oprogramowanie tomografu pozwala wyświetlać obrazy w 2D, jak również dokonywać 3D- oraz wielopłaszczyznowych rekonstrukcji, to znaczy stwarzać obrazy od razu w trzech wymiarach. Obiecują, że w tym roku tomograf pojawi się w placówkach opieki zdrowotnej. We-

dług Walerija Małaszkii, cena takiego sprzętu jest o 30-40% niższa niż cena importowanych analogów.

Sztuczna skóra

Nad biomedycznym produktem komórkowym — „sztuczna skóra” — specjaliści z Instytutu Biofizyki i Inżynierii Komórkowej Narodowej Akademii Nauk pracowali przez ponad dwa lata. Przeszedł już ekspertyzę państwową i testy przedkliniczne, a teraz jest na etapie badań klinicznych.

— Ekwiwalent tkanki skóry, jak nazywamy nasz projekt, pomaga powstawać prawdziwej skórze. Na „odychającym” podłożu rozmieściliśmy komórki skóry — fibroblasty konkretnego pacjenta — i keratynocyty, które pomagają tworzyć naskórek — określa subtelności starszy pracownik naukowy Instytutu, kandydat nauk biologicznych Siergiej Pinczuk. — I jeśli wcześniej na przykład, żeby pacjentowi z oparzeniami przeszczepić własną skórę, miała być

całkowicie wzięta z innej części ciała, to dzięki naszej technologii można ją wyhodować. W leczeniu skutków oparzeń to, oczywiście, bardzo pomoże.

Gabinet lekarza praktyki ogólnej

Przyrządy do pomiaru ciśnienia oczu i krwi, poziomu cukru we krwi, oceny stanu funkcjonalnego układu oddechowego, EGC i badania błony bębenkowej — w to wkrótce zostanie wyposażony gabinet lekarza praktyki ogólnej. A na miejscu u jednego lekarza można będzie zdać wszystkie testy, które wcześniej wykonywane były przez kilku wąskich specjalistów. Docent Katedry Ogólnej Praktyki Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu Medycznego Natalia Moroz-Wołodażskaja jest przekonana, że takie podejście pomoże lekarzom profilowym, a pacjentowi w klinice będzie bardziej komfortowo — będzie szybciej.

Inna **Kabyszewa**



DWIE MELODII W MOIM SERCU

Notatki o tym, jak autor tych wierszy, pochodząca z Ukrainy, regionu charkowskiego, znalazła jeszcze jedną małą ojczyznę na wsi Jackowszczyzna w rejonie lachowickim obwodu brzeskiego, niedaleko od Nieświeża

Cukierki i gazeta...

W Mińsku, gdzie kiedyś znalazłam się w związku z małżeństwem, pierwszy rok pobytu był niesamowicie trudny: zaziębienia męczyły jedno po drugim. Pogoda białoruska nie cieszyła: chłodne lato, przez trzeci roku deszcz, za oknem mgła, mało słońca — szrzyzna... Jak teraz zdaję sobie sprawę, dla mnie, urodzonej w południowo-wschodniej części Ukrainy, gdzie lato było gorące i suche, a zimy były zimne i słoneczne, przyzwyczaić się do wilgotnego klimatu Białorusi był trudno. I sama przypominałam sobie drzewo wyrwane z żywej ziemi, które nie może zapuścić korzeni w obcym kraju.

Nie powiem, że ten kraj mnie nie interesował. O Białorusi, która i w moich studenckich latach w Kijowie wydawała się dalekim krajem zagranicznym, słyszałam już w wieku pięciu lat. W pamięci pozostał taki obraz:

...Wołczańsk, miasteczko mojego dzieciństwa i młodości... Ciepły letni wieczór... Siedzę na ławce koło naszego domu przy ulicy Podgornej i z entuzjazmem patrzę w niebo na piruety samolotów treningowych, które demonstrują kursanci szkoły lotniczej, o czym później opowie mi brat-pilota. I czekam na niego: obiecał przyjść... Patrzę na róg, za którym droga w lewo prowadzi do centrum miasta, a na prawo na lotnisko. I widzę

“wujka” idącego z za rogu, machającego ogromnym zielonym pudełkiem...

To był brat mamy, na którego czekaliśmy na jego wakacjach. W ten sposób mój wujek Iwan przedstawił mnie poprzez cukierki homelskiej fabryki “Spartak” Białoruś. Pochłonęłam je z entuzjazmem pięcioletniego dziecka, które nie często rozpieszczało się słodyczami, zwłaszcza z tak pięknego pudełka, na którym na boku widniały małe, czarne litery: Homel. Z jakiegoś powodu słowo, które przeczytałam na sylabach, wydawało się bardzo dziwne. A potem na długi czas utkwilo się w głowie, dopóki rodzice nie powiedzieli, że to duże miasto na Białorusi. A po Homlu w świadomości pojawił się i Mińsk, i nie mniej śmieszne i dziwne słowa — „дзе” („gdzie”), „гэта” („to”), „калі” („kiedy”), które przeczytałam w gazecie u przyjaciela ojca, także muzyka, który, podobnie jak wuj, miał na imię Iwan. Pamiętam, jak „dzekaliśmy” i śmialiśmy się z jego synem i córką: tak dziwnymi wydawały nam się dźwięki, choć nieznanego, ale podobnego do ukraińskiego języka.

W taki sposób, prawdopodobnie, stopniowo, doświadczając w dzieciństwie jasnych wrażeń, jak zapewniają nas współcześni psychologowie, wybieramy jedną z doniosłych dróg. A potem, jako studentka Uniwersytetu Państwowego w Kijowie, poznałam Białorusinów, z których jeden stał się moim mężem... Tak i okazałam się w Mińsku.

Wieś jako stan umysłu

Mieszkam na Białorusi od dłuższego czasu. Ale już teraz, choć nadal jestem „zależna od słońca”, z łatwością znoszę mgłę, wilgoć, deszcz. Cieszę się nawet, gdy przychodzi ciepłe zimy: oznacza to, że będzie więcej wycieczek do Jackowszczyzny, gdzie czeka na nas opuszczony od dawna dom rodziców męża, przy okazji także Iwana. Jeździmy tam, 160 km od Mińska, często, z reguły, w weekendy. Bardzo lubię naszą brzeską trasę, migające lasy, plantacje... Jeśli się nie spieszymy, to z pewnością skręcamy z niej na drogę, która biegnie przez Nieśwież, Stołpce... I wtedy wyjazd do wsi zamienia się w cały rytuał. Po drodze zatrzymujemy się, jemy śniadanie, pijemy herbatę z termosu, słuchamy ciszy, jeśli jest jesień, i rozkosznego śpiewu ptaków na wiosnę, który zaczyna się w kwietniu. Niedawno widzieliśmy klucze powracających gęsi... Mamy również własne „punkty” na drodze — wioski, w których kupujemy od gospodyń mleka oraz jajek...

Jeśli śnieżne zimy i mrozy są dłuższe, tęsknię za domem i moimi niemłodymi „przyjaciółkami”, z którymi zawsze lubiłam pogadać. Została tylko jedna, dawna drużynowa Olga Kruglik.

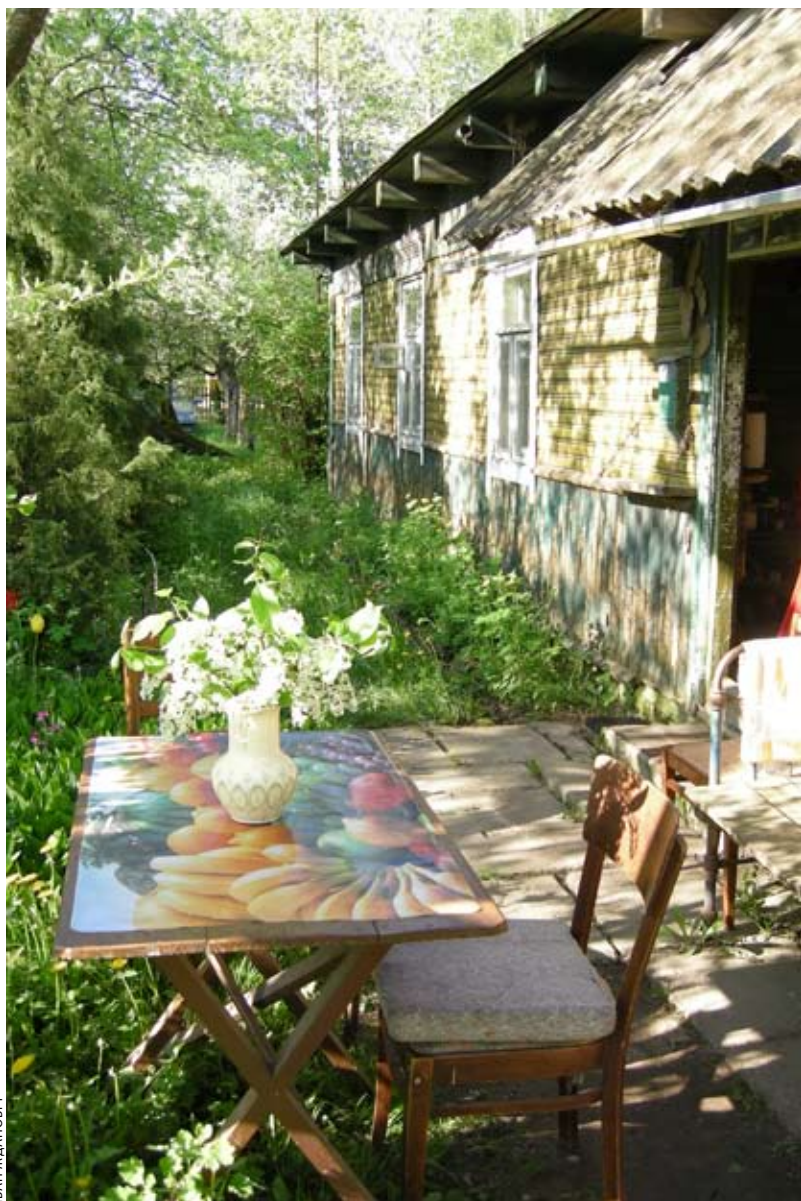
Tęsknię też za starym ogrodem. W tym roku spodziewany jest zbiór jabłek. I na pewno pojedziemy tam w maju, kiedy jabłonie będą kwitnąć. I aromaty będą rajskie, doprowadzone słowiczym śpiewem. Nie można opisać to widowisko, jak mawiała moja matka. Nawiasem mówiąc, uwielbiała wioski białoruskie i, porównując je z ukraińskimi wioskami, mówiła: istnieje tu taki porządek, ogrodzenia są kolorowe, a ogrodki są takie piękne...

Tęsknię za piękną kotką, która zamieszkała w wiosce. Wieśniacy mówią: widać, że ktoś wysadził z samochodu jako zbyteczną. A ona, mieszkając z ciotką Olgą Kruglik, często chodzi po podwórkach, gdzie kotkę, tak jak my, czę-

stują mlekiem lub nawet suchym pokarmem. Ale szczególnie Aisha, tak ją nazwałam, uwielbia kiełbasę „Nieświeska”, którą specjalnie kupujemy dla niej w Klecku.

Jackowszczyzna nie jest typową wioską. Leży po obu stronach drogi prowadzącej z Klecka do Lachowicz. I jeśli przejeżdżać z dużą prędkością, co niektórzy kierowcy robią, to można ją nie zauważyć: domy są oddalone od drogi o 50 metrów i są ukryte przed ludzkimi oczami ogromnymi lipami, klonami, brzoźami i dębami, jak również gęstymi krzakami jaśminu i bzu w ogrodkach przed domem. I jest bardzo mało podwórek, około 12. Niektóre są puste. Wieśniaków w „starej” i „nowej” Jackowszczyźnie jest tylko sześciu. Jeszcze kilka osób, takich jak my, przyjeżdża do rodzicielskich „gniazd” od czasu do czasu, a nawet na lato.

стр. 44



W starym ogrodzie, z dala od miejskiego zgiełku — ciągly relaks.



стр. 43

Do 1959 roku domy Jackowszczyzny były zgrupowane w jednym miejscu — za skrzyżowaniem, z dala od drogi. Dziś mieszka tam cztery osoby. A w maju

tego samego roku w prawosławne święto Wniebowstąpienia jedna z chat zapaliła się z uderzenia pioruna. Ogień rozprzestrzenił się na kolejne osiem domów, jednym z nich był dom rodziców mojego męża. Podobnie jak inni wieśniacy zbudowali nowe domy wzdłuż drogi. I posadzili drzewa... Świetnie, opowiadał mój teść Iwan, wtedy kołchoz „Białoruś” pomógł z materiałami budowlanymi, pieniędzmi i zbożem...

Jackowszczyzna jest żywa

Teraz kołchoz „Białoruś”, do którego należy nasza wioska, jest spółką akcyjną typu otwartego „Żerebkowicze”. O tym przodującym gospodarstwie w obwodzie brzeskim jest specjalna rozmowa. Mogę tylko powiedzieć, że przez długi czas od września 1982 roku było prowadzone przez Witalija Buśko, który niedawno zmarł. Ponad 30 lat Witalij Iwanowicz kierował gospodarstwem, które nie tylko słynie z niezmiennie wysokich wskaźników, ale pod wieloma względami, jak mówią, sprawnie pogodę dla całego rejonu lachowickiego. Były przewodniczący miał wiele zalet. Ale najważniejsza jest wdzięczność i pamięć ludzi, którym pomagał, co jest typowe dla ojców, którzy kochają swoje dzieci. O nim wielokrotnie pisały media.

Podczas żniw wdychasz niepowtarzalny zapach chleba, który fala za falą nanosi z kombajnu — jesteś szczęśliwy. Jesteś w centrum całego tego wiru. Gotujesz się w tym, bezlitośnie wydajesz siebie i w nim czerpiesz siłę. Ale zawsze dajesz więcej niż dostajesz. Wszystko zgodnie z prawem powrotu...

I my jesteśmy wśród nich. Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka w swoim czasie nie ominął tego wielkiego gospodarstwa. Przyjeżdżali tu także koledzy Witalija Iwanowicza: przyjeżdżając doświadczenia. Podczas jego kierownictwa wkroczyły nowe technologie. I jak dumny był przewodniczący z nowo nabytego sprzętu, jak mówią, ciężka praca mechanizatorów została ułatwiona. I cieszył się, że udało się rozwinąć taką gałąź, jak hodowla owiec. Wyobraźcie sobie, mówił, było to w 2015 roku, nasza spółdzielnia produkcji rolnej „Żerebkowicze” zwiększyła swoje stado o 350 sztuk owiec wysokiej rasy merinoland z Austrii. Pamiętam, jak z dumą czytał swoje słowa z pięknego eseju

o nim mojego starszego kolegi Leonida Jekiela: „Nigdy nie trzeba dzielić ludzi na dobrych i złych. Naruszył dyscyplinę, dokonął poślizgu, został przyłapany na kradzieży — musi dostać to, na co zasłużył przy wszystkich okolicznościach. Ale nie trzeba kpić z człowieka, nie upokarzać jego godności! Nie może być szczęśliwy ten, kto nie kocha ludzi...”

Także pamiętam, jak radośnie cytował samego siebie, czytając wiersze z tego samego artykułu. W tym momencie, dawno temu zaprzyjaźniwszy się z rodziną Buśko, siedzieliśmy przy stole pijąc herbatę. I jego dorośli bliźniacy — synowie Aleksander i Iwan — oraz żona Regina słuchali autorytatywnej głowy rodziny.

Wszystko, mówił, poprawnie napisał wasz dziennikarza. I o tym, że wszystko na ziemi jest wydobywane przez ciężką pracę i ogromną energię ludzi. Jak złoto, jak węgiel, jak ropa. Ale tam są wydoby-



Wioska Jackowszczyzna jesienią.

ІВАН ЖДАЧОВІЧ



ІВАН ЖДАНОВІЧ

wane już gotowe. A my tworzymy produkty. A gdy podziwiasz zgodne pędy i wydaje się, że z nich powietrze staje się lekko zielonkawe; albo stoisz na skraju pola żyta, nad którym płynie mgiełka; albo podczas żniw, gdy wdychasz niepowtarzalny zapach chleba, aż fala za falą nanosi z kombajnu — jesteś szczęśliwy. Jesteś w centrum całego tego wiru. Gotujesz się w tym, bezlitośnie wydajesz siebie i w nim czerpiesz siłę. Ale zawsze dajesz więcej niż dostajesz. Wszystko zgodnie z prawem powrotu...

Tego i synó swoich Aleksandra i Iwana od niemowlęctwa uczył.

A zbliżyliśmy się z Witalijem i całą jego rodziną zaraz po znajomości, po tym jak powoził nas, dziennikarzy, przez pola i farmy, pokazując swoje gospodarstwo. A potem zabrał nas na obiad do domu. Do tej pory zachodzimy do Reginy, telefonujemy do niej, wymieniamy się wiadomościami z Wanią i Saszą, którzy z kolei się pobrali. I artykuł o ślubie Aleksandra pod tytułem „Dobrą sprawą jest żenić synów”, który został opublikowany w gazecie „SB. Białaruś siegodnia” jest jednym z moich ulubionych.

Poprzez rodzinę Busko i ich opowieści o trudnej pracy wiejskiej poznawałam napięte, jak to się mówi, w pocie czoła, życie wsi. I dzięki teściowi Iwanowi, który kosił trawę z dużą prędkością, a ja za nim nadążałam, zgarniając siano, i przez innych krewnych męża, z którymi razem zbierałam ziemniaki lub buraki... A mój ojciec — mechanizator w przeszłości, był prawdziwym energizerem, jak mówią teraz: ani minutę nie mógł posiedzieć spokojnie, gdy siły były. Do koszenia mógł obudzić się o czwartej nad ranem, mówiąc, że nie jest gorąco, i pamiętać trzeba, że dzień rok karmi. I mógł przy tym przypomnieć, że lenistwo jest matką wszystkich wad... I czasami używał przysłowia, jeśli mój mąż

się zawahał. I w żaden sposób nie przyjmował mojego wyjaśnienia, że człowiek może być powolny z natury, mówił: praca to praca, i musi być zrobiona szybko. Ale mnie szanował, jeśli zaczynałam, powiedzmy, zbierać jabłka lub robić coś innego w ogrodzie lub w domu — za szybkość.

Tak stopniowo Jackowszczyzna wypełniała przestrzeń mojej duszy. I tam teraz żyją dwie małe ojczyzny. Melodię jednej ziemi i drugiej czuję. Jedba, ukraińska — majorowa, gorąca, a druga — białoruska — kojąca i spokojna...

Co ja, dziennikarz, mogę zrobić dla mojej drugiej małej ojczyzny? Przede wszystkim opowiedzieć o niej, mając pewność, że ta wioska będzie żyła dzięki ogłoszonemu w kraju Roku Małej Ojczyzny. Może mecenas, pochodzący z tych miejsc, się zjawi... A dopiero do pozostałych w Jackowszczyźnie wieśniaków przyjeżdżają dzieci, wnuki i prawnuki, nawet z San Francisco, i w miarę możliwości wspierają dawny porządek: pomagać starym. Dlatego wieś zachowuje swój atrakcyjny wygląd: domy i ogrody są dobrze utrzymane, ogrody nie są opuszczone, pola, dzięki tradycjom zręcznego i zawodowego rolnictwa są w porządku. Nawiasem mówiąc, gospodarstwo jest kierowane po Witaliju Buśko przez dyrektora Antona Bukatego, z lokalnych. Ludzie mówią: zna dużo w swojej pracy... I drogi są naprawiane w wioskach: kontroluje to rada wiejska w Żerebkowiczach. I trawę koszą w czasie wzdłuż dróg, a także obok domów. Jest to troska każdego mieszkańca. I my jesteśmy wśród nich. A teraz wraz z mężem zbieramy książki, aby przekazać je do biblioteki szkolnej w Żerebkowiczach. Chociaż komputery aktywnie wkroczyły w życie wiejskich uczniów, oni, szczególnie młodsi, lubią chodzić do biblioteki.

Walentyna **Żdanowicz**.



Wnuki wieśniaków lubią biegać do sklepu po pachnące obwarzanki



MIASTO "CZERWONEGO ZŁOTA"

PIĘĆ POWODÓW, ABY UDAĆ SIĘ DO ŁUNIŃCA

ODWIEDZIĆ WIELKI KANION

Nie trzeba lecieć przez pół świata, aby zobaczyć Wielki Kanion. Jest i w Mikaszewiczach, które znajdują się 20 kilometrów od Łuninca. Jest to kamieniołom największego w

Europie przedsiębiorstwa wydobycia kamienia „Granit”. Głębokość wynosi około 140 metrów, obwód — ponad trzy kilometry. Krajobraz jest kosmiczny — spiętrzenie kamieni wszelkich możliwych do wyobrażenia i nie do pomyślenia rozmiarów i odcieni: od delikatnie różowego po czarny. Ostre skały i górskie wodospady. A na drogach poruszają się gigantyczne „BielAZ-y”, które z wysokości platformy widokowej przypominają dziecięce zabawki.

„Kanion” od dawna upatrzyli sobie nie tylko turyści, ale także filmowcy. Tutaj nakręcili film „Czarny pies”, serial „Major Wietrow”. Widoki górskie są tak naturalne, że nawet lokalni mieszkańcy po obejrzeniu filmu nie zdają sobie sprawy, że to nie Kaukaz. Tak więc, jeśli szukacie niebanalnego tła dla selfie, zapraszamy do przedsiębiorstwa „Granit”. Tylko nie w piątek — w tym dniu prowadzone są roboty szrzelnicze.

SPRÓBOWAĆ „SŁODKIEGO ŻYCIA”

Miasto jest nieoficjalną stolicą truskawek kraju. W sezonie „czerwone złoto” stąd wywożą do wszystkich zakątków Białorusi i Rosji. Centrum produkcyjne to wieś Dworec. Tutaj pod koniec czerwca — na początku lipca odbywa się wspaniały festiwal truskawek, który przyciąga koneserów jagód z całego kraju. Stoły uginają się pod ciężarem dziesiątków dań z sezonowych smakołyków: sałatki, torty i ciastka, ciasta i paszteciki, konfitury i dżemy, galaretki i płynne owoce...

Ogromne plantacje truskawek zaczęły pojawiać się tutaj w połowie ubiegłego wieku, ale pragnienie „Dolce Vita” u miejscowych było zawsze.

Nawet pierwsza wzmianka o Łuninca — w 1449 roku — o słodkim posmaku: mieszkańcy płacili daninę miodową!



TATIANA KONOPATSKAYA



zrobiła prawdziwą sensację, publiczność dosłownie umierała ze śmiechu.

Kraina łuniniecka ogólnie sprzyja kreatywności. Wiadomo, że mianowicie w Łunińcu klasyk białoruskiej literatury Jakub Kołas zaczął pisać jeden z najsłynniejszych ze swoich utworów “Symon-muzyka”.

ZNALEŹĆ TAJEMNICZĄ LOBELIĘ DORTMANNĄ

Na ziemi łuninieckiej jest tak dużo pięknych rzeczy, że można już pożyczać. Ale jednym z najbardziej wyjątkowych zabytków przyrody jest jezioro Białe. Ma idealny owalny kształt i krystalicznie czystą wodę. Takie zjawisko dla Polesia to nie tylko rzadkość, ale nonsens. Ponieważ woda w rzekach i zbiornikach niziny Prypeckiej jest brunatno-bagienna. A tu, jak w bajce, wśród gęstych lasów jest kryształowe jezioro. A na nim całe wyspy najradszej piękności kwiatów — Lobelii Dortmanna, wymienionej w Czerwonych Księgach Rosji i Białorusi. Jednak w zimie również jest coś do zobaczenia: zwierzęta i ptaki wychodzą bez strachu, aby zapoznać się z gośćmi. Dla rybaków i myśliwych tutaj jest prawdziwy raj!

Jeśli chcecie aktywnego wypoczynku, udajcie się do rzeki Prypec. Spływy kajakowe po niej będą lepsze niż surfowanie po morzu. Okoliczna przyroda również nie zawodzi — lasy wzdłuż wybrzeża są prawie nietknięte przez człowieka.

Anna Kurak



USŁYSZEĆ ŻYWE POLESKI DIALEKT

Etnografowie wyodrębniają Poleszucków jako oddzielną narodowość.

Isą powody: kultura jest oryginalna, mają swój język. Udajcie się do wioski Łobcza, w której mieszka niesamowita kobieta Anastasija Jakowiec, kierowniczka zespołu folklorystycznego “Łobczanka”. Posłuchajcie autentycznych “śpiewów poleszuckich”, weźcie udział w obrzędach. Nie każdy Białorusin natychmiast zrozumie żywego poleskiego dialektu. A znana Poleszuczka “po łobecku” pisze piosenki, powiedzenia.

Niezależnie od tego, o co zapytasz Nastasję, na wszystko odpowie w rymie i z humorem. Na jednym z “Słowiańskich bazarów” ona ze swoim zespołem

DOWIEDZIEĆ SIĘ TAJEMNICĘ „CZERWONEJ” CERKWI

Najbardziej uważni turyści, przechadzający się obok miejskiej Cerkwi Podwyższenia Krzyża, mogą zauważyć jedną dziwność. Na kopułach świątyni w dolnej części krzyży widoczne są kotwice morskie. Skąd? Łuniniec nigdy nie był miastem portowym! Według jednej z wersji, to dlatego, że w budowie cerkwi uczestniczył sam święty prawy Jan z Kronsztadu. W 1897 roku, przejeżdżając przez Łuniniec, przekazał dwieście rubli na budowę.

Zbudowana z rzadkiej dla tych miejsc czerwonej cegły, świątynia wygląda jak i sto lat temu. Mówią, że sekret niezwykłej wytrzymałości jest w nietypowej zaprawie dla muru. Zgodnie z prastarą recepturą, mieszo ją bez wody — na kurzych jajach.



Wąwóz, oczywiście, sztuczny, ale wodospady tutaj są prawdziwe



KRONIKI WIELKIEGO

NATALYA BAGRETSOVA

Wielki Teatr Białorusi to nie tylko spektakle repertuarowe i premiery, ale jeszcze dużo innych kreatywnych projektów

Atrakcyjna, jak dobry bestseller

Tak-tak, mówię o jednej z ostatnich premier Wielkiego Teatru – o „Tosce” Giacoma Pucciniego, która niedawno wspaniale zabrzmiała na słynnej scenie. Nie po raz pierwszy inscenizatorzy – Mikhaïl Pandzhavidze, reżyser i Aleksander Kostiučenko, malarz zademonstrowali własny, powiedziałabym, firmowy styl. A to znaczy zarówno rozmach i imponująca skala, od której zapiera dech w piersiach, jak tylko otworzy się kurtyna. Każdy raz, kiedy Pandzhavidze i Kostiučenko pracują

nad spektaklem, mimowolnie łapię się na tym, że w zastygniętych konstrukcjach architektonicznych, czy to kolumny katolickiej katedry, jak w „Tosce”, czy inne dekoracje, z reguły pulsuje życie. Tak jakby energia wrzących namiętności tu już była i wypełniła sobą graficzny i plastyczny obraz spektaklu. Pozostaje tylko ponownie zwolnić sprężynę... Zakładam, że podobne uczucia rodzą się, kiedy w spektaklu wszystko jest zharnonizowane i zbudowane zgodnie z muzyką: i myśli...

Dlaczego Mikhaïl Pandzhavidze znów wziął się za „Toskę”? Oto on mówi:

- Jest to wielki utwór, w którym w zdumiewający sposób dramaturgia i muzyka splatają się w jedną całość. Talent Victoriena Sardoux, pomnożony na geniusz Giacoma Pucciniego, fenomenalnie wpływa na widza. Wcale nie jest przypadkowa właśnie ta opera – jedna z najpopularniejszych na świecie, dlatego również my nie możemy zapomnieć o niej na długi czas. Z tego powodu „Toska” znów jest w repertuarze teatru. Wielki wystawia ją po raz szósty, ja zaś osobiście w tym teatrze – po raz drugi. Postacie „Toski” to prawdziwe osoby XIX wieku ze swoimi uczuciami, namiętnościami,

słabościami... Postać głównej bohaterki w mojej nowej interpretacji to upadły anioł. Pociągana przez swoje namiętności, ona w wyniku stopniowo zostaje zdracą, mordercą i samobójcą, idąc przez całą drogę grzechów śmiertelnych...

Ta opera, w której, jak powiedział w przeddzień premiery Aleksander Kostiučenko, stosunek do życia będzie pokazany przez postacie aniołów – białych i czarnych, co, nawiasem mówiąc, odzwierciedliło się również w malonczym plakacie do spektaklu. Tak, nowa „Toska” z jej napiętą, szybko rozwijającą się fabułą, zmysłową, ekspresyjną i głęboką muzyką Pucciniego zachwyca na tyle, jakby ty czytał ponownie ulubiony bestseller. Wydaje się, że i koniec jest jasny, ale znowu i znowu podążać za uczuciami bohaterów, im współczuć jak po raz pierwszy, zanurzając się do rzeczywistości wirtualnej – i na tym polega wielka magia sztuki operowej.

Według Pandzhavidze, sztukę „Toska” on wrócił razem z zespołem. To znaczy, oprócz włoskiego mistrza Gianluca Marciano, głównego zaproszonego dyrygenta Wielkiego Teatru, nad sztuką pracowali również jeszcze dwaj laureaci Nagrody Państwowej Białorusi, wspomniany Aleksander Kostiučenko, posiadacz medalu Franciszka Skaryny, i chórmistrz inscenizator Nina Łomanowicz, narodowa artystka Białorusi. Nawiasem mówiąc, chór, jak zawsze, jest na najwyższym poziomie. W tym razie on brzmi za kulisami. Rolę Florii Tosca w ten wieczór wykonywała Nina Szarubina, narodowa artystka Białorusi, laureatka Nagrody Państwowej Białorusi. Namiętna, wzburzona, impulsywna, dziecinnie zazdrosna, egoistyczna i jednocześnie łatwowierna – to wszystko ona, Tosca, podążająca za swoimi nieokiełznanymi uczuciami. Doskonały jest również wokół malarza Mario Cavaradossi, kochanka Toski, w wykonaniu Aleksieja Mikutiela, laureata konkursów międzynarodowych, czyj głos jest kryształiczny i świeży. Oczywiście, o potężnym barytonie narodowego artysty Białorusi Władimira Pietrowa (Baron Scarpia, który zaangażował Toskę w epicentrum intryg politycznych) nie trzeba mówić: jego mistrzostwo i artyzm są dobrze znane zwolennikom opery. Ale postać, niestety, jest obrzydliwie przebiegła i nawet podła.

Wspomnienia o Meksyku i innych występach gościnnych

One są bardzo przyjemne dla Jurija Trojana, kierownika artystycznego baletu Wielkiego Teatru, narodowego artysty Białorusi. Ale występy gościnne za granicą, według niego, to nie tylko zadowolenie, ale również wielka praca, napięcie i ogromna odpowiedzialność.

– Rozumiemy, na ile ona jest wielka: przecież za nami jest nie tylko teatr, ale również Białoruś. Patrząc na nas, sądzą o niej, my kształtujemy tę opinię nie tylko o poziomie naszej sztuki choreograficznej, ale również o ludziach. Przyjmowano nas z entuzjazmem, ciepło i z zachwytem w Berlinie, Bremie, Frankfurtach, Hanowerze, Lipsku, Stuttgarcie, Monachium, Wiedniu, Salzburgu – po raz siódmy odwiedziliśmy te i inne miasta Austrii i Niemiec, gdzie każdy spektakl odbywał się w wypełnionej sali. I to w takich wielkich salach, zaprojektowanych dla półtora do dwóch tysięcy osób! – mówi pan Juruj. – Co jest interesujące, w tym okresie, na przykład, w Niemczech, miały występy gościnne również inne zespoły baletowe, a nasze sale były pełne. Czyż to nie świadczy o prawdziwym zainteresowaniu wymagającej niemieckiej publiczności wobec białoruskiej sztuki

choreograficznej! Nawiasem mówiąc, wśród widzów można było zobaczyć również tych, kto ponownie przyszedł na balet. Wszyscy wiedzą, na ile niemiecka publiczność jest publicznością obeznaną, wykształconą, poważną i wymagającą, dużo czego zobaczyła. I ona ma coś do porównania z naszymi spektaklami. Dlatego czujemy ogromne zadowolenie z tego, że występujemy przed takim widzem, który oprócz tego żegna artystów burzliwymi i długimi oklaskami. Niech pani zgodzi się ze mną, że to jest najlepsza nagroda za naszą pracę!

Dla wielu artystów Wielkiego Teatru, jak pisze czasopismo „Parter”, styczniowe występy gościnne były nie pierwsze. Ale Artiom Bańkowski, wiodący mistrz sceny Wielkiego Teatru, na wielkie występy gościnne wybrał się po raz pierwszy. I dlaczego Jurij Trojan postawił go tańczyć otwarcie – spektakl „Jezioro łabędzie”? No, możnaby było pozwolić człowiekowi się przyzwyczaić, wyrażam przypuszczenie. On odpowiada: „Artiom jest utalentowanym artystą, młody człowiek z wielkimi perspektywami. I rolę Zygryda tańczył na dobrym poziomie”.

Co do „Jeziora łabędzie”, spektakl został wystawiony w Mińsku w 1986 roku. Wykorzystano klasyczną choreografię

стап. 50


Cavaradossi — Aleksiej Makutieli i Toska — Nina Szarubina

NATALYA BAGRETSOVA

стр. 49

Lwa Iwanowa, Mariusa Petipa i Aleksandra Gorskiego. Pięć lat temu inscenizacja doznała zmian: nową edycję zrobili baletmistrzowie Jurij Trojan i Aleksandra Tichomirowa.

Po Niemczech i Austrii tancerzy białoruscy z jednodniowymi występami gościnnymi odwiedzili Wilno. I narodowy balet „Witold” prezentowali w sali „Siemens Areny”. I znowu był sukces, o czym, jak mówią w teatrze, wymownie świadczyły nieustające owacje tysięcy widzów. I, jak powiedział w jednym z wywiadów Trojan, w „Witoldzie” opowiada się nie historia rodziny, tam wirują sprawy stanu. Ojciec Witolda, Kiejstut, wielki książę, był bardzo znanym wojownikiem. Właśnie Witold i

jego kuzyn Jagiełło, główne postacie baletu to dwaj bohaterzy znanej bitwy pod Grunwaldem, kiedy Słowianie pokonali Krzyżaków, powstrzymali ich w pewnej granicy. Pana Jurija jako inscenizatora interesowała formacja tego wielkiego księcia, który przeżył długie życie. Ten balet on nazwałby historią o młodym Witoldzie, który z prostego chłopaka stopniowo zamienia się w męża stanu. I zanim im zostać, bohater musiał przejść przez wiele.

Moim zdaniem, sukces baletu „Witold” na Litwie był przewidywalny. Dlatego że spektakl, opowiadający o Wielkim Księstwie Litewskim, o osobie, która rozszerzała granice i broniła tych ziem przed Krzyżakami z jednej strony, przed Tatarami z południa,

przed inflanckimi rycerzami z północy i tak dalej, nie mógł nie wywołać zainteresowania u naszych dobrych sąsiadów-Litwinów. Przecież to jest nasza wspólna wielka historia.

A zupełnie niedawno zespół baletowy Wielkiego Teatru wrócił z Meksyku. Występy gościnne, drugie w tym kraju, trwały prawie do końca marca. W zeszłym razie Meksykanie z zachwytem przyjmowali spektakl „Don Kichot”.

W przeddzień otwarcia występów gościnnych w stolicy Meksyku odbyła się duża konferencja prasowa dla lokalnych mediów z udziałem naszych artystów i kierownika artystycznego Jurija Trojana. Meksyk odwiedzili wiodący artyści baletu Wielkiego Teatru Białorusi: Irina Jeromkina, Jana Sztangiej, Aleksandra Czyżyk, Nadieżda Filipowa, Jegor Azarkiewicz, Artiom Bańkowskij, Anton Krawczenko, Konstantin Gieronik, Takatoszi Maczizama. Pierwszy spektakl „Jeziro łabędzie” Piotra Czajkowskiego wystawiono na scenie teatru w Cancún. A potem były placy teatralne różnych miast Meksyku: Mérida, Villahermosa, Celaya, Irapuato, Puebla, Morelia, Guadalajara, Aguascalientes, Zacatecas, Torreon, Chihuahua, Juárez, Matamoros, Nuevo Laredo, Tampico, Veracruz, Oaxaca, Querétaro, San Luis Potosí, oczywiście zarówno Meksyk i inne.

Za nimi jest ponad półtora miesiąca występów, w ciągu których zagrano 35 spektakli, wielkie przejazdy po kraju i jaskrawe wrażenia, związane z egzotycznymi tradycjami Meksyku, z ciepłą pogodą, przypominającą białoruskie suche słoneczne lato, jeśli ono nie okaże się deszczowe.

- Z baletem „Jeziro łabędzie” spotykano nas tak samo przyjaźnie, jak również z baletem „Don Kichot” – mówi Jurij Trojan. – Jak wiadomo, język baletu jest językiem międzynarodowym. Dlatego on jest jasny w każdym kraju świata. A meksykańscy widzowie są bardzo otwarci, przyjaźni, uśmiechnięci i pełni temperamentu. Nawiasem mówiąc, Meksykanie bardzo lubią tańczyć, pragnienie tańczyć mają w swojej krwi. Jeszcze również dlatego oni łatwo wchodzą w rezonans z wykonawcami. Sztuka baletu jest dla nich bardzo bliska. Naszych artystów witano i żegnano owacjami wszędzie, gdziebyśmy nie byli, i długo nie odpuszczano ze sceny.



“Лебедзінае возера”.
Такатошы
Мачыяма –
Блазень

NATALYA BAGRETSOVA



"Лебедзінае возера". Арцём Банькоўскі – Зігфрыд

Dwa w jednym

W dniu obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru w przytulnej Galerii Sztuki „Uniwersytetu Kultury” było dużo ludzi. W honor tego wspaniałego święta oraz z okazji 85-letniej rocznicy Wielki Teatr Białorusi prezentował oryginalny projekt „Teatr. Insight” – wystawę eksponatów teatralnych rekwizytów, szkiców i kostiumów do oper i baletów. W oddzielnej sali można było zobaczyć dekoracje i kostiumy do spektakli Wielkiego teatru, które zostały uhonorowane wielkimi nagrodami państwowymi. „Siwa legenda” Dmitrija Smolskiego, „Niewiasta cara” Nikołaja Rimskiego-Korsakowa, balet „Witold” Wiaczesława Kuzniecowa. Oprócz tego jaskrawo wyglądały zarówno kostiumy i szkice do baletów „Mały Książę”, „Miłość i Śmierć” oraz do oper „Aida” i „Nabucco”.

Duża część ekspozycji poświęcona jest również repertuarowi dziecięcemu. Przedstawiono kostiumy, rekwizyty i kolorowe plakaty do spektakli „Kubuś Puchatek”, „Ajbolit”, „Magiczna muzyka”, „Tieriem-tieriemok”, „Cipollino”.

Nawiasem mówiąc, galeria „Uniwersytetu Kultury” to jedna z filii Białoruskie-

go Państwowego Uniwersytetu Kultury i Sztuk Pięknych, wielu absolwentów którego pracuje w Wielkim Teatrze. Ani mniej, ani więcej – ich jest około 60. I jeden z nich – Jurij Trijan też wyszedł ze ścian tej uczelni wyższej, która w czasach jego studiów nazywała się Instytutem Kultury. Dlatego tak wygodnie czuli siebie ci, kto był związany z Uniwersytetem Kultury i Sztuk Pięknych, jednak jak również inni zaproszeni goście. Przecież było na co popatrzeć!

Co tu można powiedzieć, teatr wybrał dobry powód, aby w taki oryginalny sposób obchodzić profesjonalne święto aktorów, reżyserów, scenografów, charakteryzatorów, garderobianych oraz inżynierów i innych pracowników sławnej sceny, połączwszy je z 85-letnią rocznicą Wielkiego Teatru. Przypomnę czytelnikom: Międzynarodowy Dzień Teatru obchodzi się od 1961 roku na całym świecie. Na Białorusi w tym dniu

Wielki Teatr Białorusi to jeden z najbardziej odwiedzanych teatrów kraju: jego spektakle i koncerty w ubiegłym 2017 roku odwiedzili około 228 tysięcy widzów

- Przedstawiliśmy odwiedzającym wystawę historię teatru, który ma 85 lat, a główne – jego dzień dzisiejszy. Wielki Teatr Białorusi to honor narodowy, jeden z symboli kraju, wizytówka naszej stolicy – to powiedział podczas otwarcia wystawy Władimir Gridiuszko, dyrektor generalny Wielkiego Teatru Białorusi.

odbywa się kilkadziesiąt świątecznych imprez. A w Mińsku, nawiasem mówiąc, Związek Działaczy Teatralnych w osobie przewodniczącego Związku Dramaturga Aleksieja Dudarewa tradycyjnie wręczał nagrody teatralne – „Kryształowy kwiatek”, „Kryształowego aniołka”, „Kryształową

стр. 52



Na wystawie z okazji 85. rocznicy Wielkiego Teatru i Międzynarodowego Dnia Teatru w mińskiej galerii „Uniwersytet Kultury”

стап. 51 gwiazdę” i „Krzyształową Paulinkę”. Ceremonia odbywała się tym razem w Domu Przyjaźni. Główna, 25-a nagroda jubileuszowa została przyznana najstarszej aktorce Narodowego Akademickiego Teatru imienia Janki Kupały, narodowej artystce Białorusi Zinaidzie Zubkowej.

A w ten sam czas w galerii „Uniwersytetu Kultury” narodowi artyści Białorusi i inni wiodący soliści w kostiumach swoich postaci witali gości i chętnie odpowiadali na pytania dziennikarzy. Na przykład, Nina Szarubina, która ukazała się w postaci Lady Macbeth z opery o tej samej nazwie, zwierzyła się, że ona przeżywa nieznanne uczucie: być w postaci i jednocześnie, jako widz, widzieć znajome kostiumy i rekwizyty spektaklu w sali wystawowej. A Władimir Pietrow spacerował jako Germont z „Traviaty”. Ktoś z moich kolegów, zwracając ku Pietrowowi i Anastazji Moskwina, która była ubrana w kostium Senty z „Holendera Tułacza”, zapytał żartobliwie: czy nie czują się narodowi artyści Białorusi Pietrow i Moskwina jako eksponaty wystawy wśród martwych natur z rekwizytów. To pytanie, oczywiście, spowodowało uśmiechy zarówno artystów i otaczającej ich publiczności. Władimir Pierow, jako prawdziwy dzen-telmen, odpowiedź wzięł na siebie i

powiedział mniej więcej następująco: na wystawie jesteśmy w swoim środowisku – warunkowym, teatralnym, więc jesteśmy w swoim żywiole. Zwolennicy sztuki operowej znają swoich ulubieńców, śledzą ich twórczość. Pietrow, nawiasem mówiąc, pracuje w Wielkim Teatrze prawie ćwierć wieku, karierę zaczynał od roli Eugeniusza Oniegina,

a Moskwina – ponad piętnaście lat. Po raz pierwszy ona wyszła na scenę Wielkiego w roli Jolanty w operze o tej samej nazwie. A w czerwcu Anastazja, czym ona chętnie podzieliła się z dziennikarzami, wyprawi się do Japonii, do Tokio, gdzie razem z Rosyjską Orkiestrą Narodową pod kierownictwem Michaiła Pletniewa będzie śpiewała rolę Jolanty.

Z zadowoleniem rozmawialiśmy również z innymi postaciami oper i baletów, podziwialiśmy serie prac malarzkich „Pasje według „Jeziora łabędziego” Jekatieriny Bułgakowej, projektanta kostiumów oraz zdjęcia do wielu spektakli Wielkiego Teatru, które odzwierciedlają historię ich stworzenia przez Walentinę Filimonową, Anikę Niedielko i Michaiła Niestierowa, fotografów, współpracujących z Wielkim Teatrem.

Od Michaiła Pandzhavidze, posiadacza medalu Franciszka Skaryny, laureata Nagrody Specjalnej Prezydenta Białorusi i głównego reżysera Wielkiego dowiedzieliśmy się również o planach teatru, szczególnie o tym, że teraz on intensywnie pracuje nad dramatem muzycznym Richarda Straussa „Salome”. Przewiduje się, że na początku września nowy 86-y sezon zostanie otworzony premierą tego spektaklu. A póki w końcu kwietnia czekamy na nową „Cyganerię” Giacoma Pucciniego.

Walentyna **Zdanowicz**



Салісты Вялікага тэатра ў вобразы сваіх герояў на выставе адчувалі сябе натуральна

Gawryił Waszczanka jest z kategorii wybitnych postaci współczesnej kultury białoruskiej. W ciągu pół wieku natchnionej pracy malarz stworzył płótna, które bez przesady są narodowym skarbem estetycznym.



GAWRYIŁ WASZCZANKA:

TAM, GDZIE W SZTUCE TRACI SIĘ DUSZA, TRACI SIĘ RÓWNIEŻ WŁAŚNIE SZTUKA

On nie musiał martwić się o uznaniu. Miał je w pełni. Gawryił Waszczanka to narodowy malarz Białorusi. Tego wstarczy, żeby mówić o osobie twórczej, która otrzymała najwyższą ocenę swojego talentu i pozycji obywatelskiej.

On urodził się na Polesiu. I na zawsze pozostał uduchowionym opiewaczem-malarzem rodzinnego kraju, całej Białorusi. Więc, Gawryił Waszczanka jest z tego pokolenia, które hartowano w płomieniu ostatniej wojny światowej, a które potem, zaczynając gdzieś od sześćdziesiątych ubiegłego wieku, zdecydowanie łamało ówczesne dogmaty pseudosztuki.



Płótna Gawryiła Waszczanka przekonująco świadczą: wysoka sztuka zaczyna się od żywego korzenia narodowego. Poprzez osobowość, poprzez nieobojętne uczucie swej ziemi on powiedział niepowtarzalne słowo zarówno o naszej starożytności i dniu dzisiejszym.

Między innymi utwory Gawryiła Waszczanki to filozoficzne rozumienie przyszłości. Spotykałem się z ich autorem nie jeden raz. Ale ostatnia rozmowa z malarzem w jakiś szczególny sposób odkryła go: szczerego w swoim dążeniu do odzwierciedlenia Ojczyzny nie jako obserwator z zewnątrz, a z prawdziwym wzruszeniem duszy. W każdym razie tak mi wydaje się teraz, po latach, kiedy nie ma z nami Mistrza. W tym przekonująco również jego odpowiedzi na ówczesne pyta-

стap. 54



стап. 53 nia, które pozostały na dyktafonie. Musiałem tylko przenieść je od razu w komputer, a potem również na papier. Proponuję ten dialog Państwu uwadze.

— *Proszę powiedzieć, co dla pana w twórczości zostaje pobudzającym popędem, który motywuje, aby zwrócić się do pewnego tematu?*

— Wydaje mi się wartą myśl wielkiego fizjologa Pawłowa: kiedy w głowie rodzą się idee – oczy widzą fakty. Podstawowym impulsem dla mnie bywa po prostu zastanawianie się nad pewnymi wydarzeniami, nad moim stosunkiem do nich. A potem zaczyna się gromadzenie faktów, któreby potwierdziły tę ideę. W taki sposób, na przykład, został namalowany obraz „Ballada o odwadze”. To wydarzyło się za trzydzieści lat po wojnie. Dla mnie było ważne zrozumienie tego, jak w ciągu dziesięcioleci odbierałem lata wojny, która spotkała mój kraj, świadkiem której zostałem ja sam. W tym czasie o wojnie pisali dużo: weterani, ludzie, których wojna dotknęła bezpośrednio... Ja zaś chciałem spojrzeć na wydarzenia właśnie z wysokości czasu. Ale musiałem odnaleźć plastyczne rozwiązanie tematu. Poszukiwania trwały długo. Jednego razu poszedłem do lasu, zmęczyłem się, położyłem się pod drzewami i zobaczyłem w górze, w jaki sposób złączyły się choiny. Właśnie wte-

dy powstał dość nieoczekiwany pogląd na obraz. Jedne wydarzenia – kiedy patrzę z góry: z odległości o 30 lat. I drugie – kiedy sam jestem ich świadką. To była zasada konstruowania obrazu.

— *Jeżeli podsumować, to mimo wszystko co jest zwykle pierwotnym ze względu na stworzenie utworu sztuki?*

— Tu nie można powiedzieć jednoznacznie. Dlatego że w jednym wypadku to moje myśli o życiu. W innym – fakt z życia jest impulsem do rozwoju tematu. Ale zdarza się również w taki sposób: bezsenna noc, przed oczami powstają jakieś wydarzenia. Przychodzisz następnego dnia do warsztatu, stawisz płótno na sztalugę, malujesz dwie linie i pociągnęło cię w zupełnie inną stronę. Chyba jakaś podświadomość działa równoległe.

— *Wszystkie pana prace mają wyraźny podtekst filozoficzny. Co odbywa się najpierw: rodzi się koncepcja utworu albo maluje się płótno, do którego dodają się pewne rozważania autora?*

— Nie zawsze jednakowo idzie proces pracy. Z reguły do warsztatu już przychodzisz przygotowany. Kiedy spotykasz się z płótnem, tu włącza się proces podświadomości. Pracujesz dużo, a w końcu dnia czy jutro zaczynasz analizować.

— *Dla pana każdy obraz to wynik intensywnej pracy, czy wszystko jest o wiele prościej?*

— Obrazy, jak i wiersze, czasem idą, czasem – nie. Czasem można zrobić płótno za jednym zamachem. A czasem – przerabiasz, przerabiasz... Na przykład, pisałem płótno „Bitwa pod Grunwaldem” o rozmiarze dwa na cztery metry z wielką ilością figur, bronią. Bardzo długo trwał proces gromadzenia materiału: to zarówno biblioteki i albumy... A potem, kiedy już cały materiał był przygotowany, w ciągu pół roku namalowałem to płótno.

— *A kiedy pan wreszcie znalazł siebie w sztuce malarstwa? Kiedy poczuł, że nie ma potrzeby kardynalnych zmian stylu i języka swoich utworów?*

— Miałem podwójne urodzenie się. Ukończyłem instytut i już byłem laureatem kilku przeglądów młodych malarzy, uczestniczyłem w republikańskich wystawach. Ale prawdziwym twórcą poczułem się, kiedy przeprowadziłem się z Mołdawii do Mińska – do Ojczyzny. Malowałem martwą naturę „Gałąź cyklamena”. Nie odtwarzałem, a tworzyłem ją. Dopiero wtedy poczułem, że jestem twórcą. To było moje formalne zatwierdzenie. Znalazłem swoje rozumienie plastyki, swój charakter. A zatwierdzenie obywatelskie poczułem, kiedy namalowałem obraz „Moje Polesie”. To byli ludzie, których widziałem w regionie pińskim, homelskim.

— *Mam wrażenie, że w malarstwie białoruskim, w bilasnie kształtu i treści, jeżeli można w taki sposób powiedzieć, z przodu mimo wszystko kroczy kształt. Wydaje się, że właśnie on jest podstawowym silnikiem w twórczości wielu malarzy białoruskich. Czy to jest dobre? Czy nie traci się coś w sztuce, kiedy iść takim ślakiem?*

— W sztuce zawsze była rzecz, która charakteryzowała pewną epokę i autora. To najczęściej wyrażano właśnie poprzez kształt. Ale kształt, uważam, to tylko środek do wypowiedzenia tych idei i myśli, które chce rozwinąć autor. Jeśli kształt nie wyraża myśli, nazywano to formalizmem. To kształt dla kształtu. Czy sztuka o niczym. Zdarza się kiedy idee dominują nad kształtem i zdarza się, kiedy po prostu malarze szukają nowych kształtów. Jedni szukają ich, aby wyrazić swoje myśli. Inni uważają, że utwór malarstwa to przede wszystkim kształt, faktura, kolor. Całkiem odrzucać takiego podejścia też nie można. Zdarza się, że na pewnym etapie autor nie zrobił całościowego utworu, ale do zastanawie-

nia się położył kamyk. Inne pokolenia wezmą ten kamyk i zbudują całościowy budynek.

— *Czy kryterium piękna we współczesnej sztuce jest ważne?*

— Po pierwsze, piękno to dość abstrakcyjne pojęcie, w różnych czasach definiują je w różny sposób. Kiedy zastanawiać się nad pięknem w naszym rozumieniu, z naszego wieku, ono jest potrzebne malarzowi przede wszystkim dlatego, żeby cię usłyszeli, zwrócili uwagę. Kiedy utwór przez swój wygląd zewnętrzny nie przyciąga widza, on pozostaje nierozpatrzony. Kiedy utwór przyciąga, wtedy widz zaczyna się wpatrywać w głąb: o co tam chodzi.

— *W ogóle, czy malarstwo jest dzisiaj aktualne? Czy nie utraciło ono swojej atrakcyjnej mocy w porównaniu z wcześniejszymi czasami?*

— Nasz wiek informacji elektronicznych, oczywiście, dużo zabrał. Wcześniej koncentracją myśli były muzea. Dziś można nie wychodzić z domu. Chcemy to czy nie, współczesny człowiek jest bardzo informowany. Ale przecież w wielkim utworze czytelnik poznaje więcej przez linijki niż w linijkach. Pisarz pozostawia go w zastanawieniu się. Widz, który przychodzi do muzeum i spotyka się z oryginałem też kształtuje samodzielny pogląd na życie, na odebranie sztuki. Żadne media nie przekazują tego podniecenia malarstwa, tej energii, którą małaż zakłada w obrazie.

— *Co było najbardziej istotne, co miało wpływ na pana twórczość? Czas? Ludzie? Pana myśli osobiste?*

— Pierwsze, jak również chyba u wszystkich w życiu, były dziecięce wrażenia. Potem – poezja, muzyka, literatura, spotkanie z ludźmi. W Kijowie uczyłem się w uczelni sztuk plastycznych, potem we Lwowie – na wydziale Malarstwa Monumentalnego. To był czas kształcenia tożsamości narodowej. Właśnie wtedy zacząłem się zastanawiać, kim jestem, czym będę się zajmował, nad czym będę pracował.

— *Pan ma bogaty szlak twórczy. Wykonał dużo utworów. Został malarzem narodowym Białorusi. I mimo wszystko, jak pan sam ocenia ten szlak. Na ile on był udany? Czy potrafił pan zrealizować siebie?*

— Trudno zajmować się oceną siebie. Dzięki Bogu, że dał mi długie lata. 80 lat – to poważne. Bardzo się cieszę, że w ciągu tego czasu potrafiłem zrealizować



to, co zamierzałem. Co do mojego wniosku w malarstwo białoruskie: najpierw, jestem dumny z tego, że stworzyłem wydział Malarstwa Monumentalnego w Akademii i przygotowałem ponad dwieście uczniów. Oni teraz są wiodącymi mistrzami sztuki plastycznej Białorusi. Oczywiście, jestem zadowolony z tego, że moje osobiste utwory otrzymały uznanie: zarówno w Ojczyźnie i za granicą.

— *Co najbardziej określa osobowość malarza? Co najbardziej wpływa na jego twórczy portret?*

— Czas zawsze wpływa. Czasem piszę o tym, że malarz wyprzedził czas. Nie, on pozostaje przedstawicielem właśnie swego czasu. Inna rzecz, że z jego odkryć korzystają przyszłe pokolenia, osiągnięcia prawdziwego twórcy pozostają na wiele czasu. Ale on mimo wszystko jest malarzem swojego czasu. Uczę ponad 40 lat. Często u mnie pytano: czy przeszkadza praca pedagogiczna twórczości? Zawsze odpowiadałem w taki sposób: tak, z jednej strony praca pedagogiczna zabiera dużo czasu, ale z innej strony, kiedy spotykasz się z młodzieżą, idee, rytm życia innego pokolenia przekazywają się ci, zmuszają, aby zachowywać formę, śledzić te kierunki, które powstają u młodzieży. Wychodzi, że z jednej strony ja daję im wiedzę, a z innej – oni karmią mi dość śmiałymi opiniami o rzeczywistości. Tak jest również we współczesnej sztuce.

— *Czy pan rozumie młodych malarzy? Jak pan odpiera ich twórczość?*

стр. 56

W sztuce zawsze była rzecz, która charakteryzowała pewną epokę i autora. To najczęściej wyrażano właśnie poprzez kształt. Ale kształt, uważam, to tylko środek do wypowiedzenia tych idei i myśli, które chce rozwinąć autor. Jeśli kształt nie wyraża myśli, nazywano to formalizmem. To kształt dla kształtu. Czy sztuka o niczym



Mimo wszystko jestem malarzem XX wieku. A od malarzy-współczesników oczekuje na to, w jaki sposób oni zdefiniują XXI wiek. Niestety, póki poszukiwania są bardziej formalne. One nie odzwierciedlają w pełnym stopniu te problemy, które dotyczą człowieka. Są nierozpoczęte, nierozwinięte tematy. Chcę, żeby długo nie zakrywała się w poszukiwaniach formalnych młodzież, wyszła na temat, znalazła swojego widza

стр. 55

— Jednych odbieram normalnie, z innymi dyskutowujemy. To jest ustawa życia, nie da się od niej ukryć.

— **Czy twory malarzy białoruskich różnią się od zagranicznej sztuki? W ogóle, czy ważne jest to, gdzie człowiek mieszka?**

— Istnieje zrozumienie sztuki i cywilizacji. Cywilizacja to osiągnięcie rozumu. Sztuka to dusza człowieka. A dusza to zawsze wyraz mentalności narodu. Tak, gdzie w sztuce traci się dusza, traci się właśnie sztuka. W ojczystej sztuce plastycznej nie straciliśmy chyba najważniejszego – szkoły. Oto dlatego ona jest konkurencyjna również za granicą. W Ameryce, Europie też zaczynają to rozumieć i starają się, aby odrodzić szkołę. Malewicz, Kandinsky eksportowali sztukę za granicę. I oni znaleźli tam swój grunt, rozpowszechnili się – z reguły w środowisku europejskim, ale szkoły tam stracili. Teraz zaczynają przywracać.

— **A czy istnieje białoruska szkoła malarstwa?**

— Istnieje. Szczególnie to było jasne, kiedy jeszcze istniał Związek Radziecki i często organizowano wystawy wszechzwiązkowe. Łatwo było odróżnić Białorusinów od Mołdawian, Cruzinów.

— **Czym więc wyróżnia się białoruska szkoła malarstwa? Czym ona szczególnie dotyka obcego widza?**

— Najpierw nasze twory wyróżnia wysoki profesjonalizm, osobliwości kolorystyki, interpretacja kompozycyjna.

— **Czy malarz powinien być wolnym człowiekiem? Czy dzisiejszy czas daje malarzowi możliwość zrealizować siebie?**

— Wydaje mi się, że w malarstwie zawsze powinna inspirować idea narodu. Kiedy ona jest, wtedy tworzą się wielkie dzieła.

— **Czy dla pana jest bliższe malarstwo, które odzwierciedla rzeczywistość? Czy to, które buduje się na skrajzeniach. Prosto mówiąc, pan popiera realizm w sztuce czy figuratywność?**

— Nie zgadzam się, nigdy nie uznaję za szczerą, kiedy malarz mówi, że on pisze dla siebie. Kiedy wystawiłem płótno, chcę podzielić się z kimś myślami. Namalowałem obraz, przyniosłem go na wystawę, bo chcę rozmawiać z widzami. Ale dlatego ja powinienem korzystać z języka, za pomocą którego mnie rozumieją. Inaczej, dlatego, żeby rozmawiać, trzeba nauczyć się rozmawiać.

— **A rozmawiać o czym?**

— Ja rozmawiałem o historii swojego narodu, o swojej Ojczyźnie.

— **Współbiednika w jaki sposób pan wyobrażał?**

— Orientowałem się na ludzi, którzy interesują się sztuką plastyczną, lubią ją.

— **Co jest szczególnie ważne dla współczesnego malarza?**

— Mimo wszystko jestem malarzem XX wieku. A od malarzy-współczesników oczekuje na to, w jaki sposób oni zdefiniują XXI wiek. Niestety, póki poszukiwania są bardziej formalne. One nie odzwierciedlają w pełnym stopniu te problemy, które dotyczą człowieka. Są nierozpoczęte, nierozwinięte tematy. Chcę, żeby długo nie zakrywała się w poszukiwaniach formalnych młodzież, wyszła na temat, znalazła swojego widza.

— **Cóż, to byłoby interesująco. Przecież my również na to czekamy.**

Oto taki był wtedy dialog. Dla mnie on wydaje się treściwy również dziś. Przecież te odpowiedzi malarza to nie tylko myśli utalentowanego twórcy, człowieka z wielkim doświadczeniem życiowym, wiernego rodziennemu krajowi. To również pogląd współczesnika na przyszłość w jej ścisłym połączeniu z przeszłością. A taka filozofia, taka dialektyka zawsze zasługują na szacunek.

Wiktor **Charkow**

NOWA CECHA



**Czasopismo dla tych,
którzy chcą wiedzieć więcej**

